

lato 2002

BEŁĘDOWA ZGEGBIEŃSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DĘBROWA ✦ MROWLA ✦ PRZYBYSZÓWKA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŁEWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

Trzcionka

nr 22

cena 3 z³

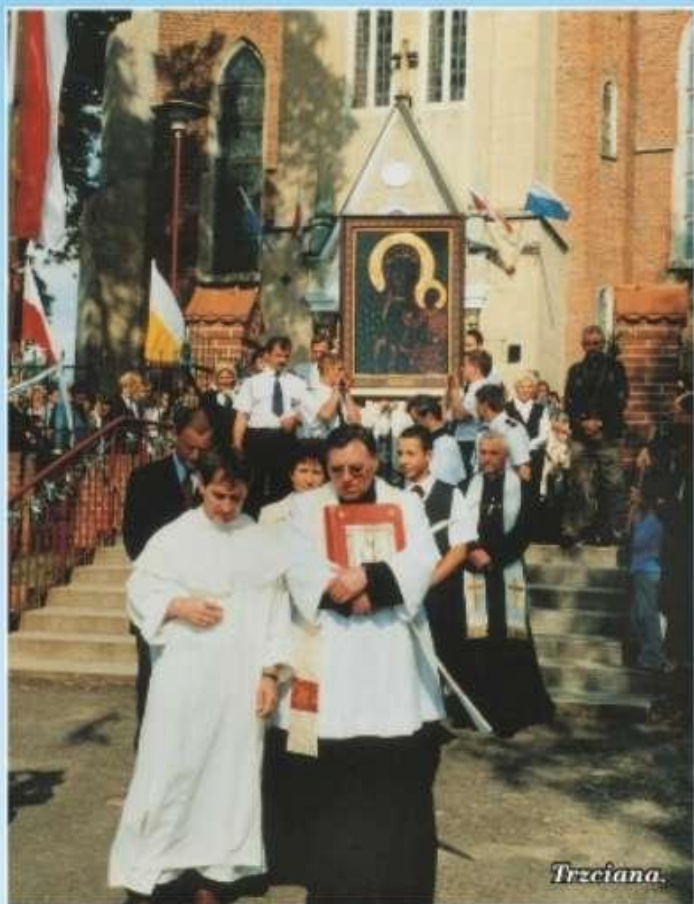
*Tak to matki nam poda³y,
Samy tak³e z drugich mia³y,
e na dzień œwiêtego Jana
Zaw³dy sobótka palana.*

*A teraz ten wieczór s³awny
œwiêamy jako zwyczaj dawny,
Niec'c ognie do œwitania,
Nie bez pieœni, nie bez grania!*

(J. Kochanowski)



Powitanie Kopii Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w dekanacie trzciańskim



Trzciana.



Trzciana.



Świleża.



Błądowa Zgłobińska.



Woliczka.



Dąbrowa.



Bratkowice.

Fot. Z. Lis

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świleża i Towarzystwo Przyjaciół Trzciany w Trzcianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziędzic, Władysław Kwoczyński, Teresa Lagowska, Jadwiga Oleszczuk, Teresa Puc. FOT. Zbigniew Lis. ILUSTR.: Łukasz Baran. SEKRETARZ REDAKCJI: Maria Smagała. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszowska 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Nowy Dąb Ludowy, tel. (0-17) 85-14-916, e-mail: trzcionka@hoga.pl Dystrybucyjnie w każdy piątek poniedziałek wtorek w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świleża nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 800 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086.

Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadchodzących materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 11.06.2002 r.

Peregrynacja

Kopii Obrazu Jasnogórskiego w Dekanacie Trzciańskim

26 maja 2002 r. – 5 czerwca 2002 r.

Matka Boża w Ikonie Pani Częstochowskiej odwiedziła dziewięć parafii naszego dekanatu: Bziankę, Rzeszów-Przybyszówkę, Świlczę, Trzcianę, Błędową Zgłobieńską, Dąbrowę, Będziemyśl, Klęczany, Bratkowice.

Na pięknie udekorowanej trasie przejazdu SAMOCHODU-KAPLICY, w każdej parafii, ludzie z przejęciem i głęboką wiarą pozdrawiali Obraz, powoli przemierzający się pod eskortą policji i strażaków do kościoła. Tu na przygotowanym tronie Matka Boża odbierała od swoich wiernych przede wszystkim dziękczynienie za „fiat” w chwili Zwiastowania, a potem za Nawiedzenie Świętej Elżbiety.

Nocne czuwania były już tylko osobistym spotkaniem twarzą w twarz z Czarną Madonną. Nie wypowie nikt, co działo się i dzieje w duszach ludzi dotkniętych Bożą łaską za wstawiennictwem Matki Bożej. Niechaj pozostanie to tajemnicą tych obdarowanych.

Były także i prośby. Wielu pragnęło zaczerpnąć gorliwości w modlitwie, wielu uporządkować swoje życie osobiste, rodzinne, zawodowe. Byli i tacy, co cudu by chcieli doświadczyć, bo ból im doskwiera.

Pozostaliśmy w atmosferze Nawiedzenia Pani Jasnogórskiej. Największym cudem jest osobiste **nawrócenie**, czyli uświadomienie sobie zła, żal za to co się stało i próba jego naprawienia.

Peregrynacja to już historia. 5 czerwca w Bratkowicach pożegnaliśmy Cudowny Obraz Pani Jasnogórskiej i w uroczystym orszaku przekazaliśmy do parafii Przedbórz w Dekanacie Kolbuszowskim.

ks. Józef Kościelny

XXX SESJA RADY POWIATU RZESZOWSKIEGO

2 marca 2002 roku odbyła się XXX Sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego, w trakcie której radni zapoznali się m.in. ze sprawozdaniami z działalności SP ZZOZ „Sanatorium” w Górnio oraz SP ZOZ Nr 2 w 2001 roku. Wysłuchali także informacji na temat środków finansowych przewidzianych w Kontrakcie Województwa Podkarpackiego w latach 2001-2002.

Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego przedstawił radnym informację o realizacji zadań przewidzianych w Kontrakcie na terenie naszego powiatu.

Kontrakt jest umową zawartą pomiędzy samorządem wojewódzkim a rządem na finansowanie zadań inwestycyjnych w regionie. To nowy instrument rozwoju regionalnego zmierzający do osiągnięcia celów związanych z rozwojem i restrukturyzacją Województwa Podkarpackiego. W Kontrakcie przewidziano zatem wspieranie inwestycji w zakresie infrastruktury technicznej, transportu, oświaty, służby zdrowia, ochrony środowiska czy pomocy społecznej. W umowie określono również zasady finansowania, wdrażania i monitoringu realizowanych projektów.

Kontrakt przyjęty został uchwałą Zarządu Województwa Podkarpackiego 17 maja 2002 roku, a następnie podpisany pomiędzy Radą Ministrów, reprezentowaną przez Ministra Rozwoju Regionalnego i Budownictwa oraz Samorząd Województwa Podkarpackiego, reprezentowanym przez marszałka – 19 czerwca 2001 roku. Kontrakt zatwierdził w dniu 28 czerwca 2001 roku Sejmik Województwa Podkarpackiego a 29 czerwca 2001 roku – Rada Ministrów.

Warto podkreślić, iż w 2001 roku na ich terenie finansowanych było 15 inwestycji: 2 w zakresie wsparcia infrastruktury terenów wiejskich (dotyczące rozwoju systemów kanalizacyjnych), 11 inwestycji oświatowych, 1 inwestycja w zakresie ochrony zdrowia oraz 1 w zakresie opieki społecznej. Natomiast w 2002 roku przewidziano do realizacji kolejne projekty (około 30). Jednak część zaplanowanych na ten rok inwestycji może nie zostać rozpoczęta czy kontynuowana z powodu braku na ten cel środków finansowych w budżecie państwa. Obecny rząd drastycznie obniżył bowiem kwoty na realizację zadań przewidzianych w Kontrakcie. Zadecydował również o ich podziale wg innych niż dotychczas zasad.

Radni zaniepokojeni niekorzystną sytuacją podjęli uchwałę w sprawie ograniczenia środków finansowych w Kontrakcie Województwa Podkarpackiego. *Ograniczenie puli środków uniemożliwi zakończenie rozpoczętych inwestycji, prowadzenia następnych oraz wywiązanie się z umów zawartych z wy-*

konawcami oraz instytucjami współfinansującymi. Dlatego postuluje się, aby wszystkie środki z budżetu państwa przeznaczone na rozwój regionalny przekazywane były poprzez Kontrakty Wojewódzkie – napisano w uchwale.

Dyrektor SP ZZOZ „Sanatorium” w Górnio przedstawiła radnym informację o działalności placówki w 2001 roku.

W ubiegłym roku otwarto Dom Lady Sue Ryder (21 czerwca 2001), rozszerzono działalność Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego o nowy pododdział dla chorych na Alzheimera (otwarcie 2 czerwca 2001) oraz zmodernizowano instalację grzewczą. Ze środków własnych wykonano także szereg remontów oraz dokonano zakupów inwestycyjnych. Obecnie w Górnio przebywa 80 osób na Oddziale Gruźlicy i Chorób Płuc. Ponadto ZOL – pododdział dla chorych na Alzheimera dysponuje 20 łózkami, ZOL – 40, a hospicjum (Dom Lady Sue Ryder) – 58 łózkami. Wraz z liczbą nowych pacjentów wzrasta zapotrzebowanie na wykwalifikowany, fachowy personel medyczny. W 2001 roku przyjęto do pracy 3 lekarzy oraz 25 pielęgniarek.

Dyrektor SP ZOZ Nr 2 w Rzeszowie zapoznał radnych z funkcjonowaniem placówki w 2001 roku.

W ubiegłym roku prowadzono szereg akcji oraz programów profilaktycznych dla mieszkańców powiatu. Po raz drugi realizowano program wczesnego wykrywania raka piersi u kobiet, z którego skorzystało prawie 4 tysiące mieszkanków powiatu. Równocześnie prowadzony był program profilaktyki raka szyjki macicy, w trakcie którego przebadano ponad 1000 pań. Kolejny program dotyczył profilaktyki choroby wieńcowej serca. Skorzystało z niego około 2 tysięcy pacjentów. Realizowano także program badań przesiewowych w celu wykrycia zaburzeń gospodarki węglowodanowej. Jego istotą jest jak najwcześniejsza identyfikacja osób z nierozpoznaną cukrzycą lub nietolerancją glukozy. W programie prowadzonym w formule „białych niedziel” uczestniczyło ponad 1100 osób.

Ponadto w 2001 roku realizowano szereg inwestycji w Gminnych Ośrodkach Zdrowia oraz Przychodni przy ul. Batorego w Rzeszowie. Ze środków własnych zakupiono także specjalistyczny sprzęt medyczny.

W toku Sesji radni podjęli również

uchwały w sprawie powołania Rady Społecznej SP ZOZ Nr 2 w Rzeszowie, zmian w statucie SP ZOZ Nr 2 oraz Regulaminie Organizacyjnym Starostwa Powiatowego w Rzeszowie.

Kolejne uchwały dotyczyły przekształcenia lub likwidacji szkół ponadpodstawowych oraz powołania szkół ponadgimnazjalnych na terenie powiatu. Od 1 września 2002 roku funkcjonować będą:

- Zespół Szkół im. św. Jadwigi Królowej w Błażowej, w skład którego wchodzi:
 - liceum ogólnokształcące (3-letnie),
 - technikum (4-letnie) – technik ekonomista,
 - zasadnicza szkoła zawodowa (2-lub 3-letnia) – sprzedawca hurtowy, sprzedawca detaliczny.
- Liceum Ogólnokształcące w Dynowie,
- Zespół Szkół Zawodowych im. Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie, w skład którego wchodzi:
 - liceum profilowane (3-letnie) – mechaniczne techniki wytwarzania,
 - technikum (4-letnie) – technik mechanik, technik technologii odzieży, technik handlowiec,
 - zasadnicza szkoła zawodowa (2-lub 3-letnia) – mechanik pojazdów samochodowych.
- Zespół Szkół Agropresiębiorczości w Miłocinie, w skład którego wchodzi:
 - liceum profilowane (3-letnie) – ekonomiczno-administracyjny, rolniczo-spożywczy,
 - technikum (4-letnie) – technik agrobiznesu, technik hotelarstwa,
 - zasadnicza szkoła zawodowa (2-lub 3-letnia) – ogrodnik.
- Zespół Szkół w Sokołowie Młp., w skład którego wchodzi:
 - liceum ogólnokształcące (3-letnie),
 - liceum profilowane (3-letnie) – ekonomiczno-administracyjny, usługowo-gospodarczy,
 - technikum (4-letnie) – techniki i formatyk,
 - zasadnicza szkoła zawodowa (2-lub 3-letnia) – rzeźnik wędliniarz, stolarz/piekarz/sprzedawca.
- Zespół Szkół RCKU im. Bohaterów Westerplatte w Trzcionie, w skład którego wchodzi:
 - liceum profilowane (3-letnie) – zarządzanie informacją,
 - technikum (4-letnie) – technik inżynierii środowiska i melioracji, technik żywienia i gospodarstwa domowego, technik weterynarii,
 - zasadnicza szkoła zawodowa (2-lub 3-letnia) – mechanik operator urządzeń rolniczych, monter instalator urządzeń technicznych w budownictwie wiejskim.
- Zespół Szkół w Tyczynie, w skład którego wchodzi:
 - liceum ogólnokształcące (3-letnie)
 - liceum profilowane (3-letnie) – zarządzanie informacją, usługowo-gospodarczy.

XXXI SESJA RADY POWIATU RZESZOWSKIEGO

27 kwietnia 2002 roku odbyła się XXXI Sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego, w trakcie której radni wysłuchali informacji Komendanta Miejskiego Policji w Rzeszowie o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie powiatu rzeszowskiego w 2001 roku.

We wszystkich gminach powiatu zanotowano w ubiegłym roku 1772 przestępstwa. Najwięcej przestępstw odnotowały komisariaty w Boguchwale – 349, Tyczynie – 346, Głogowie Młp. – 314, Dynowie – 296, Sokółowie Młp. – 261 i Trzebownisku – 206. Niepokojąco wzrosła liczba tzw. przestępstw gospodarczych. W minionym roku na drogach powiatu odnotowano 134 wypadki, w których 3 osoby zginęły, a 179 zostało rannych. Najwięcej tego typu zdarzeń zanotowano w następujących gminach: Tyczyn – 37, Sokółów Młp. – 28, Boguchwała 17 i Trzebownisko – 16. Najmniej wypadków było na terenie Miasta i Gminy Głogów Młp. – 12. W powiecie rzeszowskim zanotowano także 2800 kolizji drogowych. Najwięcej w Tyczynie – 114, Sokółowie Młp. – 91, najmniej natomiast w Boguchwale – 18.

W ubiegłym roku znacząco spadła przestępczość nieletnich. W porównaniu z 2000 rokiem spadła także liczba nieletnich przebywających w Poli-

cyjnej Izbie Dziecka.

Przez cały 2001 rok prowadzono działania profilaktyczne w zakresie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, np. „TIR”, „PIESZY”, „POMIAR”, „PRĘDKOŚĆ” czy „Kieszonkowcy stop”, w ramach której nawiązano współpracę z MPK i PKS w Rzeszowie. Wśród dzieci i młodzieży przeprowadzono ponadto prelekcje i pogadanki na temat bezpiecznego korzystania z dróg. W okresie ferii i wakacji kontrolowano stan techniczny autobusów wycieczkowych oraz trzeźwość kierowców. Podejmowano również inicjatywy, mające na celu lepsze oznakowanie dróg.

Obecnie realizowana jest akcja pt. „Policja... nie tylko dzieciom”, której założeniem jest promowanie zachowań bezpiecznych wśród dzieci i młodzieży, rodziców i nauczycieli.

Radni wysłuchali również sprawozdania z realizacji budżetu za miniony rok. Ubiegłoroczny budżet, który uchwalono w wysokości ok. 40 mln zł, udało zwiększyć się o ok. 15 mln

zł. W ciągu roku zmieniany był 15 razy, zarówno uchwałami Rady Powiatu Rzeszowskiego (7 razy), jak i Zarządu Powiatu Rzeszowskiego (8 razy). Środki finansowe na realizację zadań pochodziły m.in. z dotacji celowych budżetu państwa, Banku Światowego, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu.

Godny podkreślenia jest fakt, iż w 2001 roku zakończono szereg znaczących inwestycji. Otwarto hospicjum – Dom Lady Sue Ryder oraz oddział dla chorych na Alzheimera w SF ZZOZ „Sanatorium” w Górnicy, oddano budynek dydaktyczny w Zespole Szkół Zawodowych w Dynowie. W placówkach oświatowych zmodernizowano kotłownie, zamieniając stare na nowoczesne gazowe, szkoły wyposażono także w pomoce naukowe i dydaktyczne. W przychodniach i ośrodkach zdrowia przeprowadzono niezbędne remonty, wymieniono stolarkę okienną i drzwiową, zmodernizowano kotłownie. W 2001 roku odnowiono również 66 km dróg powiatowych.

W toku sesji radni podjęli uchwały w sprawie przyjęcia sprawozdania z wykonania Powiatowego Funduszu Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym za 2001 rok oraz Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

KWIETNIOWE SPOTKANIE

Z inicjatywy Starosty Rzeszowskiego oraz Prezesa Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Sołtysów Powiatu Rzeszowskiego w dniu 24 kwietnia 2002 roku w Rzeszowie odbyło się spotkanie poświęcone omówieniu zagadnień dotyczących limitowania produkcji mleka oraz organizacji i działania grup producenckich (w związku z wejściem w życie ustawy z dnia 6 września 2001 roku o regulacji rynku mleka i przetworów mlecznych oraz ustawy z dnia 29 listopada 2000 roku o organizacji rynku owoców i warzyw, rynku chmielu, rynku tytoniu oraz rynku suszu paszowego).

Wśród uczestników spotkania znaleźli się sołtysi z terenu powiatu, przedstawiciele Podkarpackiej Izby Rolniczej, pracownicy urzędów miast i gmin z terenu powiatu oraz radni powiatu.

W trakcie spotkania dyrektor Podkarpackiej Izby Rolniczej przedstawił charakterystykę rolnictwa na Podkarpaciu, wskazał na jego specyfikę oraz odniósł się do najważniejszych problemów związanych z wykorzystaniem

unijnych środków na rozwój terenów wiejskich. Prezes Podkarpackiej Izby Rolniczej omówił natomiast korzyści i zagrożenia dla podkarpackiego rolnictwa, wynikające z przystąpienia Polski do UE.

Jednym z najważniejszych tematów, który został przedstawiony, dotyczy limitowania produkcji mleka. Ten problem szczegółowo omówił przedstawiciel WODR w Boguchwale. Zapoznał jednocześnie gości z ustawą, która weszła w życie 1 stycznia 2002 roku. Wprowadza ona m.in. zasady kwotowania krajowej produkcji mleka. Wdrożenie tego systemu jest najważniejszym zadaniem przygotowującym Agencję Rynku Rolnego oraz podmioty skupiające do skutecznego administrowania kwotami mlecznymi po wejściu Polski do Unii Europejskiej oraz do efektywnego zarządzania i wykorzystania wsparcia finansowego kierowanego w przyszłości do polskiego sektora mleczarskiego.

Pierwszym rokiem kwotowym w Polsce będzie okres od 1 kwietnia 2004 roku do 31 marca 2005 roku. Dla producenta mleka kwoty mleczne

oznaczają przydzielony przez Agencję Rynku Rolnego, wyrażony w litrach, indywidualny limit ilości mleka o referencyjnej zawartości tłuszczu, który może zostać wprowadzony przez niego do obrotu rynkowego w roku kwotowym, tj. od 1 kwietnia roku kalendarzowego do 31 marca następnego roku kalendarzowego. Wyróżnia się indywidualną kwotę mleczną dla dostawcy hurtowego oraz indywidualną kwotę mleczną dla dostawcy bezpośredniego. Zarówno producenci, którzy dostarczają mleko do podmiotów skupujących (np. do spółdzielni mleczarskich), jak i ci, którzy wprowadzają przetwory mleczne bezpośrednio do obrotu rynkowego, z pominięciem podmiotów skupujących, powinni ubiegać się o przyznanie indywidualnej kwoty mlecznej dla dostawcy hurtowego (bezpośredniego). Indywidualna kwota mleczna zostanie przydzielona przez Dyrektora Oddziału Tere-nowego ARR na podstawie ilości mleka i zawartego w nim tłuszczu, wprowadzonych przez producenta do obro-

(Ciąg dalszy na str. 6)

KWIETNIOWE SPOTKANIE

(Ciąg dalszy ze str. 5)

tu rynkowego w roku referencyjnym tj. od 1 kwietnia 2002 do 31 marca 2003 roku, lub na podstawie oświadczenia o ilości krów w posiadanym gospodarstwie w roku referencyjnym.

Oznacza to, że dostawca hurtowy otrzyma indywidualną kwotę mleczną proporcjonalną do ilości mleka wprowadzonego do obrotu rynkowego w roku referencyjnym i do średniej ważonej ilości tłuszczu w tym mleku.

Dostawca bezpośredni otrzyma indywidualną kwotę mleczną proporcjonalną do ilości mleka wykorzystanego do produkcji przetworów mlecznych wprowadzonych do obrotu w roku referencyjnym lub do ilości krów mlec-

nych posiadanych w gospodarstwie.

W celu uzyskania indywidualnej kwoty mlecznej dostawca hurtowy zobowiązany jest do:

- gromadzenia dokumentów potwierdzających ilość mleka wraz ze średnią ważoną zawartością tłuszczu skupioną przez podmioty skupujące od dostawcy w roku referencyjnym (wystawione co miesiąc faktury VAT, VAT RR lub rachunki uproszczone, comiesięczne listy wypłat za mleko),
- złożenia do 31 października 2003 roku poprawnie wypełnionego formularza wniosku o nadanie indywidualnej kwoty mlecznej do dyrektora OT ARR.

W celu uzyskania indywidualnej kwoty mlecznej dla dostawcy bezpośredniego producent zobowiązany jest do:

- gromadzenia dokumentów potwierdzających ilość wprowadzonych do obrotu przetworów mlecznych,

- lub do wystawienia oświadczenia o ilości krów posiadanych w gospodarstwie w roku referencyjnym,
- złożenia do 31 października 2003 roku poprawnie wypełnionego formularza wniosku o nadanie indywidualnej kwoty mlecznej do dyrektora OT ARR.

Wnioski o przyznanie indywidualnej kwoty mlecznej dla dostawcy hurtowego i indywidualnego będą dostępne od kwietnia 2003 roku w Oddziałach Terenowych Agencji Rynku Rolnego oraz w podmiotach skupujących mleko, Ośrodkach Doradztwa Rolniczego, Urzędach Powiatowych i Urzędach Gmin.

Od 1 kwietnia 2004 roku producent mleka nie posiadający indywidualnej kwoty mlecznej dla dostawcy hurtowego lub bezpośredniego nie będzie mógł wprowadzać mleka i przetworów mlecznych do obrotu rynkowego.

ORGANIZACJA GRUP PRODUCENTÓW ROLNYCH

Celem organizowania się rolników jest:

- poprawa efektywności gospodarowania – obniżenie kosztów,
- koncentracja i organizowanie sprzedaży produktów,
- dostosowanie produkcji do warunków rynkowych,
- wspólne zaopatrywanie się w środki do produkcji i wspólna sprzedaż.

Podstawowym warunkiem uczestnictwa w grupie producentów jest posiadanie gospodarstwa rolnego lub prowadzenie działu specjalnego produkcji rolnej.

Grupy producentów mogą być zorganizowane w formie zrzeszenia, stowarzyszenia, spółdzielni lub spółki prawa handlowego.

Grupa producentów może korzystać z:

- dotacji z budżetu państwa,
- środków pomocowych z Unii Europejskiej,
- preferencyjnych kredytów,
- dopłat do oprocentowania kredytów zaciągniętych na cele obrotowe,
- zwolnień z podatku od nieruchomości dla nowo wybudowanych budowli

Grupa korzystająca ze środków publicznych musi spełniać warunki:

- składać się z minimum 5 członków (spółdzielnia i zrzeszenie min. 10 członków, stowarzyszenie min. 15

członków),

- posiadać osobowość prawną czyli zostać zarejestrowaną w sądzie,
- działać na podstawie statutu lub umowy,
- być utworzoną przez producentów jednego produktu lub grupy produktów,
- osiągać minimalną roczną sprzedaż w wysokości min. 200 000 zł netto (grupy producentów owoców i warzyw 100 000 EURO)

Grupa producentów chcąc skorzystać ze środków publicznych podlega rejestracji w rejestrze wojewódzkim, który prowadzi Wojewoda.

Wniosek o wydanie decyzji administracyjnej winien zawierać:

- nazwę i siedzibę wnioskodawcy,
- dane osób upoważnionych do reprezentowania grupy,
- oznaczenie produktu lub grupy produktów,
- wypis z rejestru sądowego,
- akt założycielski wnioskodawcy,
- listę członków,
- 3-letni plan działania grupy.

Wykaz produktów, dla których tworzone są grupy producentów:

- konie żywe rzeźne
- mięso końskie
- bydło żywe
- mięso wołowe
- trzoda chlewna żywa
- mięso wieprzowe
- drób domowy żywy

- mięso i jadalne podroby z drobiu
- króliki domowe żywe
- mięso i jadalne podroby królicze
- mleko
- jaja ptasie
- ziemniaki
- buraki cukrowe
- szyszki chmielowe
- miód naturalny
- liście tytoniu suszone

Wykaz grup produktów, dla których są tworzone grupy producentów:

- owce, kozy – żywe
- mięso baranie, kozie
- ryby żywe słodkowodne
- ryby słodkowodne – świeże, chłodzone, mrożone
- owoce i warzywa
- owoce
- warzywa
- owoce do przetwórstwa
- warzywa do przetwórstwa
- owoce i warzywa do przetwórstwa
- grzyby jadalne
- orzechy – włoskie, laskowe
- ziarno zbóż
- nasiona roślin oleistych
- len, konopie – uprawiane na włókno
- rośliny zielne (lecznicze)
- kwiaty świeże – cięte, doniczkowe
- ozdobne rośliny ogrodnicze, szkółkarstwo roślin
- materiał siewny

Doradztwo na temat organizacji grup producentów świadczą specjaliści Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, ul. Tkaczowa 146, tel. (0-17) 87-14-101, 87-14-127 oraz Terenowe Zespoły Doradztwa Rolniczego WODR.

Pogański czy chrześcijański to zwyczaj? Wieczorem, w wigilię św. Jana (najkrótszą noc roku z 23/24 VI odprawiano niegdyś prastare święta ku czci słońca i miłości. Niewątpliwie ten odwieczny pogański zwyczaj próbowano dostosować do chrześcijańskiego kalendarza, wiążąc go ze św. Janem Chrzcicielem.

U dawnych Słowian zwane były owe obrzędy nocy świętojańskiej świętem Kupały. Wśród ludu polskiego zwyczaj jak i ognisko wówczas rozpalane, zwano sobótką. Pisał o niej Jan Kochanowski, wspominał Zimorowic, Nieborowski, Jan Gawiński, Józef I. Kraszewski, Wincenty Pol i inni. J. Gawiński (XVII w.) tak pisał:

Jan święty Chrzciciel przyszedł. Więc palą sobótki.

A whoło niej, śpiewając, skaczą wiejskie młódky.

Nie znóście tych zwyczajów! Co nas z wiekiem doszło

I wiekiem się ustało, trzeba, by w wiek poszło.

Zdarzały się potępieńcze opinie o owym „diabelskim zwyczaju”.

Marcin z Urzędowa (XVI w.)

pisał: *U nas w wilię św.*

Jana niewiasty ognie

palily, tańcowały,

śpiewały, diabłu cześć

i modły czyniąc: tego

zwyczaju pogańskiego

do tych czasów w Polsce

nie chcą opuszczać [...] czy-

nić sobótki, paląc ognie, krzesząc je

deskami.

Jędrzej Klitowicz w XVIII w. tak opisał ów zwyczaj: *W wilię św. Jana po niesporach, a czasem twardym zmrokiem po miastach i wsiach rozpalali spory ogień na ulicach, który zwał się sobótką, przez który młodzież obojej płci skakała. Palono więc jak Polska długa i szeroka ognie i skakano przez nie, śpiewając stare pieśni. Tępiono także zwyczaj palenia ognisk ze względu na niebezpieczeństwo pożarów.*

Jak to

z Sobótkami było...

Najstarsi mieszkańcy Trzcianny pamiętają, że nie dochodząc korzeni zwyczaju, traktując go jako wspaniałą zabawę i rozrywkę dla młodzieży i starszych urządzano Sobótki jeszcze w okresie międzywojennym. Była okazja do popisów artystycznych, wróżb, wspólnej zabawy i – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – kulturalnego spędzenia wolnego czasu.

Miejscem zabawy były pastwiska położone w północnej części wsi, z dala od zabudowań, nad stawami. Z pobliskiego lasu znoszono chrust, jedlinę, drwa i przygotowywano ognisko. Wieczorem, sprzed Domu Ludowego wyruszał barwny rozśpiewany pochód w kierunku pastwisk. Ludowe stroje dziewcząt i chłopców oraz członków kapeli przygrywającej do śpiewów ubogacały pochodnie oraz niesione przez dziewczęta wianki uwite z ziół, kwiatów, gałązek mirtu i rozma-

rynu.

Po przybyciu na miejsce dziewczęta zapalały pochodniami ognisko, śpiewając przy tym:

Hen, płonie w górę ognisko,

Iskry lecą z dymem hen!

Mrok zapada, wieczór blisko,

Chodź na mostek, biały ten!

Chodź na mostek! Chodź kochanie!

Nim miesięczek skryje się

I nastanie pożeganie.

Więcej już nie ujrzę Cię!

Z kolei dziewczęta, zaangażowane w program artystyczny w strojach rusalek, z wiankami na głowach, na bosaka, tańcząc wokół ogniska zachęcały do śpiewów i zabaw:

Siostry ogień napalono!

O, jakżeś cudna świętojańska nocy!

I miejsca nam postąpiono

Czemu sobie rąk nie damy?

I spolem nie zaśpiewamy?

Piękna nocy! Życz pogody

Chroń nagłych wichrów i wody!

Dziś nadszedł dzień, że na dworze

Czekać mamy rannej zorzy!

Tak, to matki nam kazały

Same także z drugich miały,

Że na noc świętego Jana

Zawsze sobótką palana.

Przedtem ludzie święta czcili,

A przecież wszystko zrobili,

A ziemia hojnie rodziła,

Bo pobożność Bogu miła!

Kiedy rozpoczynały się skoki kawalerów przez sobótkowe ognisko, śmiechom, śpiewom nie było końca:

Ach, dlaczego ta noc, w pamięć wryła się mą

Jej czarodziejska moc, dziś owtądnęła mną.

Śpiewów chóralnych dźwięk, jeszcze w uszach mi brzmi

Urok tych cudnych scen, sobótki wieczór śni.

A więc dajcie mi śnić, dajcie marzyć przez sen

Wyśnić marzenia nić, płynąc z wiankami, hen!

Po tej piosence dziewczęta rzucały na wodę wianki, do których umocowywano płonące świeczki. Najodważniejsi kawalerowie wskakiwali do wody (każdy starał się schwytać wianek ukochanej) lub podpływali łódką, by je schwytać.

Wróżby przepowiadały, że schwyta-

nie wianka określonej dziewczyny przepowiadało rychły ślub. Jeśli wianek szybko zatonął, wróżył nieszczęście, jeśli nikt nie schwycił wianka – jego właścicielce wróżył jeszcze rok panieństwa, gdy w wianku schwytanym szybko zgasła świeca, wróżyła kawalerowi rychłą śmierć lub starokawalerstwo.

Przy dźwiękach kapeli ludowej tańczono później do białego rana. Krakowiaczki, polki, tramelki, walczyki przerywały śpiewy. O dwóch najbardziej znanych balladach obowiązkowo śpiewanych przy ognisku wspominały Maria Dziedzicowa i Stefania Kawalcowa oraz Stanisława Łobodowa. Jedna z nich to:

Na Podolu biały kamień, Podolanka siedzi na niem

Siedzi, siedzi, wianki wije, z białej róży i lilije!...

Druga nawiązywała do scen obyczajowych z życia wiejskiego, a zaczynała się słowami:

Dziwuj się ludzie i jo sama sobie

Po cem zem się Janku spodobała tobie,

Cy po tych korolach, com na szyji miała!

Cy po tych łzach moich, com je wyplakala!...

Grupowy powrót

zabawowiczów do

domu odbywał się nad ranem.

nem.

Hej, Sobótko, Sobótko,

Dzień jest długi, noc krótka...

Jeszcze przed II wojną światową organizatorem Sobótek było w Trzcianie Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (1936-1939). Scenariusz przygotowywała Adela Pyzio (Fortunowa). Ona kierowała wówczas działalnością artystyczną młodzieży. W latach 60 i 70 ubiegłego wieku pod patronatem różnych społecznych organizacji urządzano Sobótki. Huczne Sobótki odbyły się np. w 1964 i 1968 roku z udziałem zespołu tańca ludowego prowadzonego przez Franciszka Wojcieszka. Sobótki organizował także Stanisław K. Dziedzic, nieżyjący już redaktor naczelny „Trzcionki”. A dziś? Szkoda, że nie nawiązuje się do dobrych przykładów z przeszłości, by uczyć młodzież kulturalnego spędzania wolnego czasu.

Z nocą św. Jana związane są także legendy: o kwiecie paproci, który zapewnia dożgonne szczęście znalazcy, o tym, że bydło przepędzone przez popiół sobótkowego ogniska nikt nie zaczaruje, o tym, że św. Jan wodę święcą, więc od tego czasu można się w niej bezpiecznie kąpać.

Na koniec przytoczę porzekadło: *Kto sobótki nie pali, tego nikt nie pochwali.*

Oby młodzież współczesna dawała powody do chwalenia, byle tylko zabawy jej i rozrywki były kulturalne i bezpieczne.

Dorota Łoboda

I gdybym jeszcze urodzić się miał, to tylko we Lwowie...

Przekraczając w Medyce wschodnią granicę Polski, oczom zwiedzającego ukazuje się rozległa płyta Podola, poprzecinana pasami zaoranych pól, gdzieś zielonymi plamkami lasów i wysadzonymi wzdłuż trasy drzewami, krzewami, spoza których trudno dostrzec krajobraz.

Od czasu do czasu pojawiają się małe wsie i osady, w większej części zaniedbane, brudne, bez urokliwych ogródków, trawników i modnych w polskich obejściach iglaków. Dojeżdżając do starego Lwowa przecina się nowe dzielnice mieszkaniowe i przemysłowe przeszło milionowego miasta (dane statystyczne nie są dokładne, gdyż obejmują tylko właścicieli mieszkań a nie ich wielopokoleniowe rodziny, sublokatorów), z potężnymi zakładami produkcyjnymi, fabrykami – teraz jakby wymarłymi, zięjącymi pustymi oczodołami okien, drzwi, gdzieś zarosłym zielskiem, krzakami. Widok smutny i przygnębiający.

W samej kotlinie płaskowyzu leży stary Lwów, na wododziale Wisły i Dniestru. To właśnie miejsce wybrał książę halicki Danił na założenie miasta, które w 1250 r. oddał swemu synowi o imieniu Lew, stąd nazwa miasta Lwów, Lwi Gród, Lemburg, Leopoli. Piast mazowiecki Bolesław Trojdenowic, któremu bojarowie ruscy oddali krzesło książęce, postanowił oddać je swemu szwagrowi królowi Polski, Kazimierzowi Wielkiemu. Ten w 1340 r. przybywa do Lwowa i rozciąga po trzech wiekach (Ziemie Czerwieńskie zostały zabrane Polakom w X w.) suwerenne prawo do tych ziem Królestwa Piastów.

Dzięki opiece króla, a później jego następców z dynastii Jagiellonów, miasto szybko urasta do rangi granicznej baszty kultury europejskiej, najdalej wysuniętej na wschód. Miasto szybko rośnie i bogacie się, gdyż znajduje się na szlaku przecinających się dróg handlowych Wschodu i Zachodu, Europy i Azji.

Dogodne warunki geograficzne, ekonomiczne i handlowe pozwalają osiedlać się tu różnym narodowościom i wyznaniom – Niemcom, Ormianom, Polakom, Żydom, Grekom, Tatarom, Ukraińcom, Rosjanom, czyniąc zeń mały Babilon Wschodu, jak niekiedy Lwów nazywano. Tolerancyjni władcy polscy pozwalali wszystkim modlić się we własnych świątyniach, stąd cerkwie, meczety, kościoły katolickie, bożnice. Wysoki poziom życia materialnego objawiał się w dużej ilości zakładów publicznej użyteczności, rzadkie wówczas w Europie szpitale, łaźnie, wodociągi, kanały, straż pożarna itp.

Mimo wielu katastrof gospodarczych, pożarów, napadów dzicy ze Wschodu

(Tatarów, Turków) miasto wykazało bezprzykładną zdolność odradzania się i asymilowania obconarodowej ludności. Rozwijało oświatę, architekturę, czyniąc zeń już w renesansie ośrodek nauki i kultury. Już wtedy działał tu Grzegorz z Sanoka, Filip Buonaccorsi zwany Kallimachem, Mikołaj Rej, Leopolda, Szymon Szymonowic, Zimorowic i wielu innych.

Od czasów zaborów Lwów stał się stolicą królestwa Galicji i Lodomerii i siedzibą C.K. Galicyjskiego Sejmu Stanowego. W 1784 r. powstał niemieckojęzyczny uniwersytet, następnie filia wiedeńskiego Banku Narodowego, Krajowego, Towarzystwo Kredytowe, Gospodarskie, wytwórnia wódek i likierów J.A. Baczewskiego, utworzono Bibliotekę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, teatr, powstały różnorodne gazety, m.in. „Gazeta Lwowska”, odbywały się liczne wystawy m.in. w 1894 r. dokonano otwarcia słynnej panoramy „Racławic” dzieła J. Styki, W. Kossaka i in. Lwów stał się drugim w Galicji obok Krakowa ośrodkiem polskiego życia naukowego i kulturalnego.

Drugą wyższą uczelnią Lwowa obok uniwersytetu była założona w 1872 r. Politechnika, składająca się z 4 wydziałów: inżynierii budowy maszyn, architektury i chemii technicznej. Przy koń-

szu naftowego. Warto wspomnieć, że doktorem honoris causa Szkoły Politechnicznej była m.in. Maria Skłodowska-Curie, a wśród absolwentów znaleźli się późniejsi generałowie Władysław Sikorski i Kazimierz Sosnkowski.

Swój znaczący wkład do ogólnonarodowej skarbnicy literatury wnieśli pisarze i poeci związani ze Lwowem swym pochodzeniem, zamieszkaniem, jak np. Aleksander Fredro, Wincenty Pol, Kornel Ujejski, Jan Kasprówic, W. Belza, M. Konopnicka, G. Zapolska, J. Parandowski, L. Staff, K. Makuszyński, K. Ikrzykowski, M. Hemar, T. Parnicki, J. Dec i wielu, wielu innych. Nie zabrakło tu również słynnych malarzy, jak np. H. Rodakowskiego, J. Kossaka, A. Grottgera itd.

Po 1900 r. w życiu publicznym wysuwają się wielkie stronnictwa o ostrym, zarysowanym programie politycznym: Stronnictwo Demokracji Narodowej i Polska Partia Socjalistyczna. Szczytowym okresem ich działalności staje się przybycie do Lwowa Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego, którzy zakładają tu główny ośrodek swojej myśli i czynu. Lwów staje się prawdziwie sercem i mózgiem Polski. Stąd wychodzi nowe pokolenie, które weźmie czynny udział w budowie państwa polskiego.



Nowy gmach Uniwersytetu po dawnej siedzibie Sejmu Galicyjskiego.

cu dekady minionego stulecia kształciła 2000 studentów, tworzyła kadry specjalistów, służących rozbudowie kraju.

Trzecią wyższą uczelnią Lwowa była Akademia Weterynarii, powstała w 1896 r., jedyna wyższa szkoła tej nauki w Polsce.

Powstają słynne szkoły naukowe: filozoficzna (znane nazwiska to np. T. Kotarbiński, W. Tatarkiewicz), matematyczna, przyrodnicza, szkoła chirurgii, geologii Karpat, lwowska szkoła inżynierii lądowej itd. Przy okazji, godny pamięci jest Ignacy Łukasiewicz, lwowski aptekarz, twórca polskiego przemy-

Tu od 1909 r. pod kierunkiem J. Piłsudskiego i K. Sosnkowskiego tworzyły się: Polski Związek Strzelecki, Polskie Drużyny Strzeleckie, Drużyny Bartosze. Stąd wyszli m.in. Józef Haller, Edward Rydz-Śmigły, Czesław Mączyński i inni.

Obrona Lwowa

W październiku 1918 r. wraz z końcem wojny do przejęcia władzy we Lwowie sposobili się i Polacy i Ukraińcy. Polska Organizacja Wojskowa kierowana przez Ludwika de Laveaux, Polskie

Kadry Wojskowe z kpt. Czesławem Mączynskim, Polski Korpus Posiłkowy z kpt. A. Kamińskim mobilizowały swych członków. Na dowódcę wojsk polskich w Galicji został wyznaczony gen. S. Puchalski, a na dowódcę obwodu lwowskiego gen. A. Kamiński.

Siły polskie we Lwowie były nieliczne, ale zorganizowane i praktycznie pozbawione broni i amunicji. Ukraińcy mając już około 10 tys. żołnierzy ściągali posiłki, w tym doborowe oddziały Strzelców Siczowych.

1 listopada 1918 r. o godz. 3.30 oddziały ukraińskie rozpoczęły zajmowanie miasta. Połączone siły polskie liczyły około 4800 żołnierzy, a ukraińskie 13 tysięcy. Wśród lwowskich obrońców miasta przeważały dzieci, uczniowie, kobiety i starzy mężczyźni. Rozstrzygająca bitwa o Lwów rozpoczęła się 21 listopada na północnym skraju miasta, później walki przeniosły się do śródmieścia. Walkę o Lwów rozpoczęła załoga szkoły im. H. Sienkiewicza. Obrońcy bronili miasta strzelając ze starożytnych pistoletów i myśliwskich strzelb, wymierzali ciosy szpadami urzędniczymi i pamiątkowymi szablami zdjętymi ze ścian w pokojach. Nowoczesną broń zdobywali na przeciwnikach.

Walczyli o każdą ulicę, o pojedyncze domy. Bili się samotnie, pozbawieni wody, przymierając głodem (wodociągi nie funkcjonowały, dostawy żywności zostały przerwane). Biły się dzieci, młodzież, kobiety, urzędnicy, ludzie ulicy, słynni lwowscy „bacciarze”. Dwunastoletni harcerze strzelali celnie, z najwyższym trudem przykładając do piersi zbyt ciężki karabin. Miasto całe było we krwi, domy pokaleczone od kul karabinów maszynowych. Tysiące lwowian oddało życie, aby Lwów pozostał polski.

Nie oddali miasta doczekawszy przybycia odsieczy. Lwów pozostał całkowicie w rękach polskich, choć miasto jeszcze przez kilka miesięcy pozostawało w oblężeniu. Państwo uczciło Lwów odznaczając go – jedyne do 1939 r. – krzyżem *Virtuti Militari* i wybudowaniem cmentarza – pomnika chwały owych „Orląt Lwowskich”, dzieci i młodzieży, które swą krwią okupiły wolność swego miasta.

W II Rzeczypospolitej Lwów zamieszkiwali w około 50% Polacy, 32% Żydzi i 16% Ukraińcy. Ranga i znaczenie miasta były wysokie, czego świadectwem było ulokowanie tu przedstawicielstw dyplomatycznych wielu państw. Władze polskie nie dopuściły do powstania tu uniwersytetu ukraińskiego (istniał jako tajny). Na skutek postanowień Konferencji Jałtańskiej w 1945 r. Lwów pozostał w ZSRR, w granicach Ukraińskiej SRR, która w lipcu 1990 r. proklamowała niepodległość.

Obecnie coraz aktywniejszy staje się tu Kościół grekokatolicki zwany tu unickim, a ostatnio ukraińsko-bizantyjski.

Za sprawą Jana Pawła II reaktywowano obie archidiecezje lwowskie: Kościół rzymskokatolickiego i ukraińsko-bizantyjskiego.

Największą część mieszkańców obecnego Lwowa zajmują Ukraińcy, Ormianie, Żydzi (mniej Rosjanie i Polacy – około 10 tys.).

Spacer po Lwowie

Nieznającemu miasta turyście niewątpliwie rzuci się w oczy ślady jego piękności. Zauważy on jego zwartą, uporządkowaną zabudowę wynikającą z dawnego osadnictwa na poziomie niemieckim, kamienice w stylu klasycystycznym i secesyjnym przypominające wiedeńskie, a głębiej w uliczkach renesansowe, a nawet ślady i elementy późnego gotyku.

Ważny obserwator zobaczy piękne frontony, zdobienia, płaskorzeźby, przykryte kurzem, brudem, odpadającym tynkiem. Ze smutkiem zaduma się nad świetnością tego miasta, przypomni sobie gwarne kafejki, które teraz świecą pustkami, ową jedyną i niepowtarzalną atmosferę miasta z legendarnym Szczepciem i Tońciem z „Wesołej Lwowskiej Fali”, owo specyficzne „powietrze”, za którym tak bardzo tęsknią i śnią lwowianie.

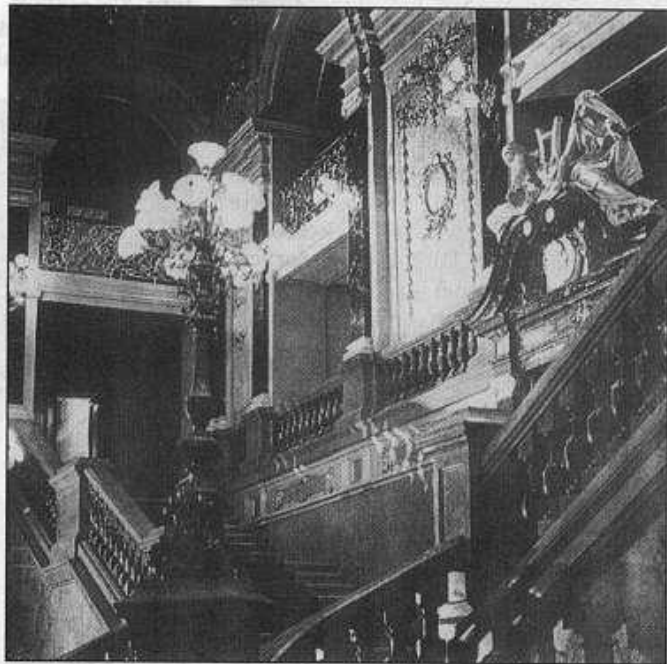
Tylko nieliczne kamienice doczekały się renowacji. Brak funduszy. Większe szczęście miały kościoły, które w znacznej liczbie są odremontowane i cieszą oczy swoją urodą. Nie doczekały się jeszcze w większości naprawy chodniki, place często zawiane kurzem wydobywającym się spod uszkodzonych płyt.

Najpiękniej zaś wygląda świeżo odremontowany teatr zwany Teatrem Opery i Baletu im. Iwana Franki. Fasadę ozdabiają rzeźby A. Popiela, a foyer na piętrze odmalowane sceny z polskich dramatów. Zachwyt wzbudza słynna kurtyna-obraz, wymalowana przez Henryka Siemiradzkiego, ważąca 6 ton. Podobnie elegancko i europejsko prezentuje się hotel „George”, znany z przedwojennych balów, spotkań, rajów.

Śródmieście reprezentuje wiele ważnych zabytków – Katedra Łacińska, Katedra Ormiańska, w której modlił się podczas ostatniej wizyty Jan Paweł II, Cerkiew Przemienienia Pań-

skiego, Cerkiew Uspienska, kościół seminarialny MB Gromnicznej, kościoły oo. Bernardynów i oo. Dominikanów, św. Marii Magdaleny. Wśród wielu jeszcze innych wspomnieć należy kościół św. Elżbiety – przepysznym neogotykiem, który pełni rolę punktu orientacyjnego miasta, z powodu trzech wspaniałych strzelistych wież. Tym jest jeszcze dla Lwowa znaczny, że obok fabryki wódek Baczewskiego jest jednym z trzech obiektów zbudowanych na tzw. wielkim europejskim dziale wód. Oznacza to, że miasto leżąc na samej granicy dwóch rozlewisk wodnych: Bałtyku i Morza Czarnego obdziela sprawiedliwie wodą oba te morza. Ciekawostka! Gdy pada deszcz (jest zbadane naukowo) krople, które spływają po dachu kościoła od strony Gródeckiej płyną przez Bug do Bałtyku. Te zaś które spadły w kierunku Sapiehy, zasilają Dniestrem Morze Czarne.

Jedną z najciekawszych osobliwości Lwowa stanowi katedra św. Jury, grekokatolicka dziś prawosławna. Wysoko na froncie tej przepięknej rokokowej cerkwi, pomiędzy dwoma posągami papieża i patriarchy uosabiających unię wschodniego i zachodniego kościoła, tkwi na spienionym kamiennym koniu święty Jerzy, czyli Jura.



Teatr - opera lwowska.

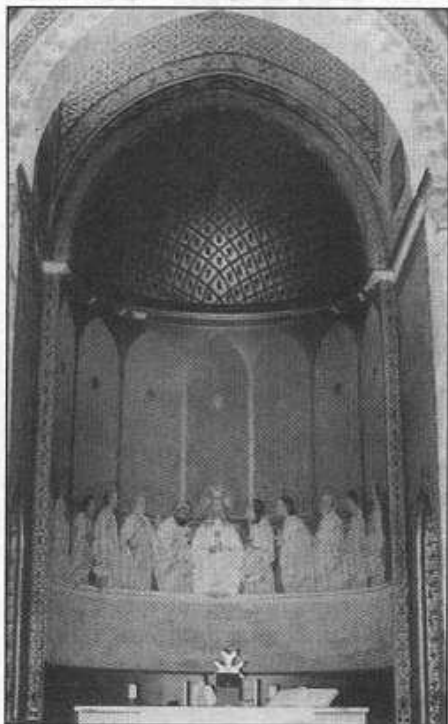
Wewnątrz wspaniały ikonostas z carskimi wrotami, obrazy w przepysznych, rokokowych ramach, cudowny obraz Matki Boskiej Trembowelskiej. Na święta wielkanocne i bożonarodzeniowe wiernych wzywa słynny dzwon „Tatar”, nestor lwowskich dzwonów, zawieszony tu na wysokiej campanili. Wyroby średniowiecznych lwowskich

(Ciąg dalszy na str. 10)

I gdybym jeszcze urodzić się miał, to tylko we Lwowie...

(Ciąg dalszy ze str. 9)

ludwisarzy obejrzyć można w arsenałach – Królewskim i Miejskim.



Ormiańska katedralna bazylika Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy.

Nie sposób opisać wielości zabytków, ich bezcennej wartości, jakie znajdują się we Lwowie. Niektóre zobaczyć można w Muzeum Historycznym, czy w słynnej galerii obrazów, na obejrzenie której należy przeznaczyć cały dzień.

Ogólnie mówiąc, we Lwowie znajduje się około 35 kościołów, 9 cerkwi, kilka meczetów i synagog, 30 muzeów i kilkadziesiąt kamienic-zabytków.

Lyczakowska metropolia

Osobne miejsce wśród lwowskich nekropoli zajmuje jeden z największych (40 ha) i najpiękniejszych cmentarzy w Europie – Cmentarz Lyczakowski. Pod każdym względem niezwykły. W okresie 200 lat pochowano tu około pół miliona ludzi, przeważnie Polaków, ale także Ukraińców, Austriaków, Niemców, Żydów, Ormian, Rosjan i innych. Około 20 tys. wybitnych Polaków pochowanych na tym cmentarzu czynią go jedną z najważniejszych polskich nekropoli – Cmentarzy Ojczyzny. To miejsce spoczynku najdzielniejszych polskich dzieci – Orląt, to polski Pére-Lachaise.

Ma założenie typowo parkowo-krajobrazowe, znakomicie wykorzystujące warunki naturalne. Sama natura ułożyła się tu na kształt mogielnika dla lwowian, pośród linii wzgórz, pagórków, wąwozów i jarów. Stanowią one piękną oprawę wielu kaplic, grobowców, kolumn, rzeźb nawiązujących do sztuki antycznej i chrześcijańskiej. To prawdziwie galeria rzeźby pod gołym niebem.

Spacer po tym cmentarzu przypomina przechadzkę po mieście-parku, w którym zamiast domów, mijamy kaplice: sarkofagi poświadczające zastygłą tu polską historię. Wśród okazałych rodzinnych kaplic grobowych (wzniesiono ich 24 i tylko jedna, kaplica Dzieduszyckich, została zniszczona w 1944 r.), wyróżniają się kaplice Dunin-Borkowskich i mauzoleum Barczewskich.

Przekraczając neogotycką bramę napotykamy panteon wielkich i zasłużonych ludzi, którzy wiele wnieśli do wartości kulturowych polskiej Skarbnicy. Błądząc wśród mogił napotykamy skromne groby wielkich duchem żołnierzy Kościuszki, Napoleona, kwaterę weteranów powstania listopadowego 1830-31 (47 powstańców + 140 rozsianych po całym cmentarzu), kwa-

Szajnocha, Wł. Łoziński, A. Prochaska, literatów np. G. Zapolska, M. Wolska, M. Konopnicka, W. Belza – autor katechizmu polskiego dziecka „Kto ty jesteś, Polak mały...”, S. Goszczyński, krytycy, językoznawcy P. Chmielowski, E. Porębowicz, T. Pini, matematyk T. Banach i inni profesorem uniwersytetu, politechniki, świat pedagogiczny Lwowa, lekarze, politycy i działacze społeczni np. F. Smolka, F. Stefczyk, B. Wysłouch, twórcy towarzystwa „Sokół”, spory zastęp duchownych katolickich i ormiańskich, artyści i dyrektorzy scen polskich i wielu innych.

Cmentarz Obrońców Lwowa 1918-20

Obrona Lwowa trwała trzy tygodnie listopada 1918 r. i wszystkich Hektorów owej wojny tu pochowano (najmłodszy 11 lat), ale spoczywają tu również uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej. Cmentarz Orląt zajmuje wydzieloną kwaterę, przylegającą do cmentarza Lyczakowskiego od strony starego przedmieścia Lwowa – Pohulanki. Projekt architektoniczny był dziełem studenta Politechniki Lwowskiej Rudolfa Indrucha. Ulokował on cmentarz na zboczu góry od strony Pohulanki, z tarasami, kaplicą w kształcie rotundy, katakumbami, kolumnadą z łukiem triumfalnym zdo-



Kościół - Klasztor Benedyktynek z 1595 r.

terę na wzgórzu powstańców styczniowych 1863-64 (230 grobów) i wreszcie Cmentarz Orląt. Cztery pokolenia bojowników o wolność i niepodległość Polski.

Obok nich na cmentarzu spoczywają przedstawiciele nauki, pióra, pędzla, dłuta. Ten zastęp otwiera gro- no lwowskich historyków m.in. Karol

bionym krzyżem grunwaldzkim i napisem: „Umarli, byśmy żyli wolni”.

Na skrzydłach katakumb wzniesiono pomnik lotnikom amerykańskim oraz żołnierzom francuskim poległym w walkach za Polskę. Łącznie pochowano tu 2859 żołnierzy, z których blisko 23% to chłopcy do lat 17 – owe bohaterkie Lwowskie Dzieci.

POLSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI
NAD GROBAMI WOJSKOWYMI

CZEŚĆ POLEGŁYM



NA PODSTAWIE CEGIELKI Z 1917 ROKU

Cegielka na odbudowę polskich cmentarzy wojskowych na ziemi lwowskiej.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż z Cmentarza Orłąt ekshumowano prochy jednego z Nieznanych Obrońców Lwowa i po przewiezieniu do Warszawy pochowano w 1925 r. w Grobie Nieznanego Żołnierza, który odąd stanowi symboliczny pomnik ku czci bezimiennie poległych na wojnie żołnierzy.

Podczas „zimnej wojny” cmentarz był systematycznie niszczone. Pomniki rozbijano, rzeźby kradziono, otwierano katakumby. W okresie intensywnej propagandy antyamerykańskiej zniszczono pomnik lotników amerykańskich i piechurów francuskich. Przez wschodnią część cmentarza przeprowadzono szosę.

Na początku lat 70 sprzed Pomnika Chwały zabrano dwa lwy. Miały

one tarcze z herbem Lwowa i Polski ze słowami: „Zawsze wierni” oraz „Tobie Polsko”. Kamienne lwy miały symboliczne znaczenie patriotyczne – strzegły przed zakłóceniem spokoju prochów poległych bohaterów. Obecnie znajdują się w innych miejscach Lwowa.

W 1971 r. rozpoczęła się systematyczna dewastacja całego cmentarza Obrońców Lwowa. Czołg zburzył kolumnadę Pomnika Chwały. Pozostał nienaruszony centralny łuk oraz dwa pylony. Przy grobie lotników zbudowano garaż, teren otaczający katakumby zamieniono na zakład kamieniarski. W części centralnej cmentarza urządzono śmietnik, większość grobów zasypano odpadami kamieniarskimi. Bezwrotnie zniszczono wschodnią część cmentarza, przez którą zbudowano nową ulicę.

Dzięki porozumieniu obecnych prezydentów Polski i Ukrainy, cmentarz został zrekonstruowany i odbudo-

wany przez Polaków, a przede wszystkim przez pracowników rzeszowskiego „Energopolu”. Kontrowersje strony ukraińskiej dalej budzi m.in. napis, który ma być umieszczony na płycie Nieznanego Żołnierza: „Tu leży polski żołnierz, który bohatercko poległ za ojczyznę”.

Kornel Makuszyński, mieszka-

niec tego miasta pisał o tym cmentarzu tak: *Na te groby powinni z daleka przychodzić pielgrzymi, by się uczyć miłości do Ojczyzny. Powinni tu przychodzić ludzie małej wiary, aby się napełnić wiarą niezłomną, ludzie miastkiego ducha, aby się nauczyć bohaterstwa. A tu leżą uczniowie w mundurkach, przeto ten cmentarz jest jak szkoła, najdziwniejsza szkoła, w której dzieci jasnowłose i błękitnookie uczą się siwych o tym, że ze śmierci ofiarnej najbujniejsze wyrasta życie.*

Refleksją ze „spaceru” po Lwowie niech będą słowa jego byłego mieszkańca Jerzego Janickiego, znanego scenarzysty i reżysera: *Na zawsze utrwalił się widok tego dziwnego miasta, dziwnego bo jedyne w Polsce, w którym na pukanie do drzwi nikt nigdy nie pytał „kto tam?”, a mówił po prostu „proszę”. Ten jeden niepisany, a odruchowo przestrzegany zwyczaj więcej mówi o Lwowie, o jego wrodzonej gościnności, wierze w ludzi i pogodzie ducha, niż niejedna książka.*

Teresa Lagowska

Fotoreportaż – patrz str. 39.



Obraz W. Kossaka „Orlęta”.

DWUTYGODNIK

Польський громадсько-культурний двотижневик в Україні
Засновник - Товариство Польської Культури Львівщини та редакція часопису

Ukazuje się od 1811 r.
Pierwszy numer ukazał się 24 grudnia 1990 r.
po przerwie od 1944 r.

GAZETA LWOWSKA

PISMO TOWARZYSTWA KULTURY POLSKIEJ ZIEMI LWOWSKIEJ

Lwów, 15 marca 2002 r. NR 5 (251) Cena 50 kopiejek

Winieta obecnie wychodzącej polskiej gazety we Lwowie.

Rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja to wyjątkowe święto dla całego państwa. 211 lat temu posłowie na sejm niosąc na ramionach marszałka Stanisława Małachowskiego wołali „Wiwat król i sejm! Wiwat konstytucja!” Król przysięgał, że będzie wierny pierwszej w Europie ustawie zasadniczej. Zebrani dziękowali Bogu za wydarzenie tego dnia śpiewając pieśń *Te Deum*.

Także dzisiaj jesteśmy dumni z tego, że Polska jako drugie państwo na świecie, po Stanach Zjednoczonych, miała swą konstytucję. Dziś rocznica jej uchwalenia jest wielkim świętem narodowym i kościelnym w całym kraju. Również szczególnie uroczyste obchody ją społeczność Dąbrowy, która ma Matkę Bożą Królową Polski za patronkę parafii. Tradycją stało się, że w tym dniu świętują także „podopieczni” świętego Floriana – strażacy.

Gminną uroczystość 3 maja 2002 roku, która odbywała się w naszej wsi, zaszczycili swą obecnością: wójt gminy Świlcza Wojciech Wdowik, jego zastępca Ryszard Chmaj, inni przedstawiciele samorządu lokalnego, a także Władysław Kruk z PSP w Rzeszowie, Adam Majka z PZ OSP, Kazimierz Czyż – prezes GZ OSP w Świlczy, Bogdan Cioch – naczelnik GZ OSP w Świlczy oraz strażacy z sąsiednich miejscowości. Licznie przybyli także mieszkańcy Dąbrowy.

Obchody 211 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja rozpoczął o godzinie 15.00 ks. Mieczysław Czudec, od poświęcenia chromoniklowego krzyża milenijnego ufundowanego przez Radę Gminy Świlcza, a wykonanego przez PREIS w Rzeszowie. Został on usytuowany w miejscu dębowego krzyża, który mieszkańcy Dąbrowy ustawili na początku XIX w. W tym miejscu ks. Czudec celebrował uroczystą majówkę.

Po mszy zebrani udali się przed Dom Ludowy, gdzie dalszą część uroczystości prowadził radny Ferdynand Zakrzewski. Wówczas został poświęcony nowy wóz strażacki, który otrzymała OSP w Dąbrowie dzięki staraniom fundatora, którym także jest

Rada Gminy w Świlczy. Klucze do samochodu przekazał wójt Wojciech Wdowik.

Zasłużonym strażakom zostały wręczone odznaczenia: Złoty Medal Zasługi dla Pożarnictwa otrzymał druh Stefan Mita, Srebrny Medal Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali druhowie An-

Witaj maj, Trzeci Maj...



Poświęcenie wozu strażackiego.

Fot. Z. Lis

drzej Baczyński i Andrzej Ignas, Brązowy Medal Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali druhowie Artur Rybski i Kazimierz Wilk. Odnaką Wzorowego Strażaka zostali uhonorowani: Krzysztof Kocur, Mariusz Wdowiarz i Tadeusz Gunia.

Po udekorowaniu strażaków zostały odczytane listy, wśród nich także od prezesa KZ OSP – Waldemara Pawlaka.

Na dalszą część uroczystości wszyscy przybyli goście i mieszkańcy wsi udali się do sali Domu Ludowego, gdzie powitał ich sołtys Dąbrowy Józef Irzeński. Wygłosił on referat, w którym wspominał wybitne postaci i wydarzenia z historii pożarnictwa.

Urozmaicony program artystyczny przygotowali uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Dąbrowie pod

kierunkiem swych nauczycieli: Renaty Żmijowskiej, Elżbiety Kmieciak, Edyty Surmy-Dzioby i Zofii Dzioby. Zebrani wysłuchali montażu poetycko-muzycznego, na który składały się wiersze i osiemnastowieczne pieśni patriotyczne wykonane przez uczniów klasy V. Dalsza część uroczystości przebiegała w nieco lżejszej atmosferze. Dzieci zaprezentowały swoje osiągnięcia artystyczne z ostatnich miesięcy. Uczniowie klasy III pokazali współczesną wersję „Kopciuszka”, prezentowano wiersze i piosenki konkursowe.

Na zakończenie szóstoklasiści bravurowo zagrali w przedstawieniu „Pali się” wg Jana Brzechwy. Ta inscenizacja była dedykowana dzielnemu druhom, bo jak powiedział jeden z młodych aktorów:

*Rzadko bywają strażacy tacy
Tacy strażacy – to są strażacy,
Takich strażaków potrzeba nam!*

Publiczność dobrze się bawiła oglądając popisy dzieci. Uroczystość zakończył występ członków klubu młodzieżowego działającego przy

Domu Ludowym. Zaprezentowały one okolicznościowy montaż słowno-muzyczny. Po występach wszyscy zostali zaproszeni na poczęstunek, a następnie na huczną zabawę, która trwała do późnej nocy.

Uroczystości trzeciomajowe są w naszym środowisku nie tylko okazją do wychowania młodego pokolenia w poszanowaniu historii i tradycji. Dają okazję do integrowania środowiska lokalnego poprzez wspólne świętowanie i zabawę.

Renata Żmijowsk

M. Konopnicka

Trzeci Maj

*(...) Ale w owej zbratania się chwili
Tkwil duch, wiecznie i żywy i młody...
Jego cud to, iżśmy przebyli
Te katogi, kajdany i lody!
Jego cud to i jego potęga,
Ze nam wzeszła tych wielkich dni zorza,
Co rozblaskiem mrok życia przesiega,
Rzuca tęż – od morza do morza!
Jego cud to, że w całej ziemiocy,
Co się zwala przed wieki Piastową,
Nie ma jednej dziś suchej źrenicy,
Na Ojczyzny zakłęcie i słowo...
O, ty orle, ty orle nasz biały,
Na dalekie leć niwy i pola,
Mów tym sercom, co we łzach omdlały,
Ze się kończy wiekowa niedola!*



Polonez w wykonaniu zespołu ze Szkoły Podstawowej w Dąbrowie.

Fot. Z. Lis

Gdy ktoś chce zamknąć w jednym tylko słowie ogrom uczuć jasnych do granic ostatka, niech przykleńnawszy to imię wypowie – jedno, jedyne, przenaślodsze: – MATKA!

Karol Dobrzyński

służonym, złożył także życzenia wszystkim matkom, a wyrazem uznania dla nich była symboliczna wiązanka kwiatów wręczona przewodniczącej KGW K. Bąk.

Najpiękniejsza w życiu moim jest



Matka, mama, mamusia, mateńka – ileż te słowa wywołują w nas przeróżnych uczuć, takich jak: miłość, radość, tklivość, znak zapytania, ból, żal, obojętność, dystans, niechęć. Lista ich jest szalenie długa, a treść bywa skomplikowana. Ale jedno jest pewne: niebo leży u stóp matek – *głosem ciepła i wzruszenia*, **Krystyna Żak**, przewodnicząca Koła Gospodyń

podniosły moment odznaczenia najbardziej zasłużonych matek z terenu gminy. W roku bieżącym na takie miano zapracowały panie: **Zofia Styka i Maria Janowska z**



Zasłużone matki z gminy: **Z. Styka, M. Janowska z Mrowli i J. Kokoszka ze Świlczy.** Fot. Z. Lis



Zespół Muzyczny Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Trzcianie.

Niejskich w Mrowli rozpoczęła uroczystość gminnych obchodów Dnia Matki w niedzielę 19 maja 2002 roku.

Organizatorami uroczystości byli: **Urząd Gminy w Świlczy i Koło Gospodyń Wiejskich w Mrowli.**

Wśród wielu zaproszonych i serdecznie powitanych osób, gościli: **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza, **Stefania Michałek** – przedstawicielka Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych, **Małgorzata Rymanowska** – przedstawicielka WODR w Boguchwale, przedstawicielki KGW z Woliczki, Świlczy, Trzciany i Bratkowic, księża, radni oraz zarząd OSP z Mrowli.

Po wysłuchaniu okolicznościowego referatu, nastąpił

związany z ich codziennym życiem.

Do tych słów przyłączył się wójt gminy **W. Wdowik**, który gratulując za-

Mrowli oraz **Józefa Kokoszka ze Świlczy.**

Medale „Order Serca – Matkom Wsi” nadane przez Zarząd Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, wręczyła **S. Michałek z WZKR**, która jednocześnie podziękowała odznaczonym za troskę i matczyzny trud

Drugą część uroczystości uświetniły występy artystyczne. Dzieci z klas O oraz II-IV Szkoły Podstawowej im. **Marii Konopnickiej w Mrowli** prezentowały się wdzięcznie w przygotowanym programie, na który złożyły się wiersze, piosenki i tańce. Uśmiechnięte buzie, kolorowe stroje i rekwizyty, a nade wszystko dynamizm i spontaniczność wykonania, porwały serca widzów. To zasługa „szkolnych matek” – nauczycielek: **Jadwigi Styki, Ireny Chlebek, Heleny Waltoś, Beaty Ostrowskiej.**

Gromki brawami nagrodzono wykonawców pieśni i tańców ludowych – członków zespołu „**Połanie**”, działającego przy Zespole Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie, pod kierownictwem **Romana Olszowego.**

Część artystyczna została zakończona utworami muzycznymi w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej I stopnia z Trzciany. W grupie kierowa-

nej przez **Józefa Barlika** wystąpili: **Magda Michalik, Kornelia Ignas, Piotr Pasterz, Mateusz Konopa, Szczepan Ciupak, Tadeusz Kubka.**

Ostatnim akcentem niedzielnej uroczystości był wspólny dla wszystkich uczestników poczęstunek, przygotowany przez KGW w Mrowli.

Przyjazna atmosfera i piękna słoneczna pogoda dodawały uroku i radości dniu majowego święta – Święta Matki.



Zespół Dziecięcy ze Szkoły Podstawowej w Mrowli.

Fot. Z. Lis

Rena Ilnicka

Pragnienie ojcowskiej miłości jest głęboko wpisane w serce każdego człowieka, także dorosłego. Potrzebują jej jednak w sposób szczególny dzieci i młodzież w okresie dojrzewania. Dziecko poszukuje nie tylko ciepłej i serdecznej miłości matki, ale również otwartej, życzliwej i dającej bezpieczeństwo miłości ojca.

Dla młodego mężczyzny droga do doświadczenia ojcostwa jest doświadczenie synostwa. Trzeba najpierw nauczyć się być wiernym, pokornym synem, aby móc stać się następnie wiernym i pokornym ojcem.



Być ojcem znaczy oddać się do dyspozycji rodziny i dzieci, służyć im i być za nie odpowiedzialnym. Tylko odpowiedzialny ojciec nauczy odpowiedzialności swoje dzieci. **Autorytet ojca nie jest jego przywilejem, ale służbą.** Mężczyzna nie staje się ojcem, aby mu służyło, ale by sam służył i dzielił się z dzieckiem swoim życiem. Postawą odpowiedzialności, ofiarności, troski i służby ojciec buduje swój autorytet. Dziecko nie zaufa ojcu, jego radom i pouczeniom, jeżeli nie będzie on dla swojej pociechy autorytetem.

Szczególnym zadaniem ojca wobec dzieci jest wprowadzenie ich w „sztukę walki”, w najlepszym rozumieniu tego pojęcia. Najpierw będzie to „wewnętrzna” walka z własną słabością i „zewnętrzna” o miejsce w świecie: wysiłek zdobywania pozycji zawodowej, o godne i uczciwe życie. Zadaniem ojca jest bronić swoich dzieci. Ojciec nie jest panem swojego dziecka.

Jednym z najważniejszych darów, jakie ojciec może ofiarować swoim dzieciom jest poświęcenie im **odrobiny czasu** każdego dnia.

Ojcostwo od chwili przyjścia na świat dziecka wymaga czasu. Niczym nie da się tego ani zastąpić, ani zrekompensować. Słaba więź spowodowana brakiem czasu ojca rzutuje negatywnie na rozwój emocjonalny, intelektualny i duchowy dziecka. Szczególnie dotkliwie brak ten odczuwają synowie. Wielu zapracowanym ojcom brakuje czasu dla dzieci. Czasu poświęconego dziecku nie da się jednak nagromadzić i ofiarować w jednym momencie. Ojcostwo domaga się systema-

*Rzadko bawi się z nami
Wiem od mamy: pracuje
Niby wszystko jest dobrze
Jednak...
Taty brakuje*

(A.Z. Gordon „Mój tatuś” – fragment wiersza)

Z Tatą w świat czyli jak być dobrym Tata?

tycznego, codziennego ofiarowania dziecku choćby trochę uwagi.

Dzisiaj przestaje dziwić ojciec z dzieckiem w nosidełku czy ten obecny na sali porodowej. Coraz więcej mężczyzn przekonuje się, że **warto cieszyć się ojcostwem** i aktywnie zaangażować w życie i rozwój dziecka.

Czy opowiadasz swoim dzieciom historie ze swojego dzieciństwa albo bajki? Maluchy uwielbiają takie opowieści. W ten sposób stajesz się dla swoich dzieci pierwszym przewodnikiem po zawiłym świecie. Przekazujesz im to, co dla ciebie w życiu liczy się najbardziej.

Postaraj się wykorzystać każdą okazję, by włączyć się w życie rodzinne. Zaplanuj niedzielę, tak byś miał czas nie tylko na obejrzenie filmu czy odpoczy-

miłości. Usypianie dziecka czy odprowadzanie go do przedszkola czy szkoły też mogą być świetnym sposobem, by zaprzyjaźnić się ze swoim dzieckiem.

Każde pięć minut zabawy czy rozmowy z dzieckiem jest bezcenne.

Musi to być jednak pięć minut prawdziwego bycia razem. Nawet długi weekend, kiedy tata nadrabia zaległości telewizyjne albo leży na kanapie jest czasem straconym dla dziecka. Okres kiedy dzieci chcą być blisko nas, przyjść, by „pozawracać nam głowę” jest krótki. Teraz dzieci o wiele wcześniej, niż było dawniej, tracą emocjonalny kontakt z rodzicami, zrywają psychiczną więź z domem. **Ojcostwa nie można odłożyć na emeryturę.**

Ojcem się nie jest, **ojcem się staje,**

dokonuje wyboru, że chce się nim być. Trzeba dar ojcostwa przyjąć, rozwijać go i pomagać wzrastać dzieciom, aby na koniec usunąć się i zrobić im miejsce.

Na zakończenie wszystkim tatusiom **d e d y k u j e** wiersz pt. „Gdy bym był tatą...”, którego autorem jest Ivica



Tak obchodzili swoje święto tatusiowie uczniów kl. II b z Zespołu Szkół w Bratkowicach 23.06.1999 r. Dzieci własnoręcznie wykonały dla tatusiów piękne krawaty. Część artystyczną wraz z uczniami przygotowała wychowawczyni Grażyna Lasota.

Fot. G. Lasota

nek, ale na rozmowę i spacer z dziećmi. Każdy wspólny posiłek przy stole, wspólne zakupy wykorzystuj, by dowiedzieć się, czym żyją, co się wydarzyło dla nich ważnego. To dobry sposób, by być tatą także na co dzień.

Śpieszmy się kochać dzieci, bo tak szybko rosną. Czy próbujesz okazywać swoim dzieciom to, co do nich czujesz? Może chciałbyś ocieplić relacje ze swoimi dziećmi, ale nie wiesz jak. **Przytul malca** do siebie na powitanie, nawet jeśli twój ojciec tego nigdy nie robił.

Szepnij, kiedy zasłuży, słówko pochwały, będzie to dla malucha cenniejszą nagrodą od prezentu. Spróbuj zapomnieć na chwilę, że jesteś dorosły, **po-baw się** ze swoim dzieckiem, poprzewracaj, poukładaj klocki, przypomnij sobie swoje zabawy z dzieciństwa. Taka zabawa jest także okazywaniem ojcowskiej

Vanja Rorić (tłumaczyła Barbara Lewandowska):

*Gdybym ja był tatą – nie kiedyś, lecz teraz –
Codziennie bym synka do ZOO zabierał.
Nigdy bym nie krzychał na mojego synka.*

*Rano' i wieczorem szlibyśmy do kina.
W szkole bym ustawił – zamiast szkolnych ławek –*

*– konie na biegunach i tysiąc zabawek!
Od mądrego taty dostałby mój synek
Ile ze chce – lodów, gumy i landrynek.
Jak król miałby wszystko: lwa, kanarka, kota.*

Mógłby wciąż grać w piłkę, drzeć spodnie na plotach.

I głaskałbym synka, chwalił przez rok cały...

Ale jak być tatą, nadal będąc małym?

Zebrała: Grażyna Lasota

- Słowo „biblia” z języka greckiego znaczy materiał piśmienniczy, zwoje, księgi. Mówią, że Biblia jest najstarszą księgą świata. Czy to prawda?

- Może nie najstarszą, lecz najbardziej poczytną. Przekonanie o najstarszym pochodzeniu Biblii wzięło się chyba z tego, że w sposób niezwykle barwny i poetycki opisuje stworzenie przez Boga świata i samego człowieka. A skoro mówi o początku istnienia, no to jest najstarsza.

- Może w takim razie parę słów o powstawaniu Biblii?

- Problematyka jest niezwykle obszerna i tęgie głowy biblistów z tytułami naukowymi pracowały i pracują

wdarła się przebojem w literaturę światową, wypierając po kolei na dalsze miejsca grecką, rzymską i stała się światowym „bestsellerem”.

- Jest więc Biblia jednym z głównym źródeł kultury europejskiej?

- Jako Słowo Boga skierowane do ludzi wszystkich ras, narodów i czasów, Biblia jest źródłem myśli religijnej i filozoficznej. Jest Księgą mądrości Bożej. Prezentując niejednokrotnie postawy ludzi sprzeczne z boskimi normami, ukazuje wyraźnie człowiekowi kierunek jego życia. Wspomnę tylko dla przykładu choćby Dekalog, jako kodeks praw i praw moralnych ponadczasowych, Księgę Hioba ukazującą tajem-

domie wartościami płynącymi z Biblii, naigrawanie się ze świętości z jakiegokolwiek by one były religii, jest wielką niestosownością.

A przecież teksty biblijne dostarczały i dostarczają mnóstwo wątków i motywów dla autorów dzieł literackich – że na tym tylko poprzestaną. Są one wciąż aktualne. Choćby motyw miłości. Jak mówi Ojciec Święty Jan Paweł II – człowiek nie może żyć bez miłości. I tej macierzystej, miłości bliźniego, miłości Ojczyzny, miłości siebie samego. Miłość jest niezbędna do pełni człowieczeństwa. Innym motywem jest np. cierpienie, bezradność, zagubienie, osamotnienie człowieka, brak wiary w sens życia.

Dlaczego powinniśmy znać Biblię?

ze względów religijnych i nie tylko...

Z ks. dziekanem dekanatu trzciańskiego Józefem Kościelnym rozmawiała Zofia Dziezic

nad tym. Biblia, pojmowana jako całość rodziła się powoli przez okres nieco dłuższy niż istnienie państwa polskiego, a przy tym rodziła się w świecie bardzo odmiennym od naszego. Powinniśmy zrozumieć, że aby ją czytać z pożytkiem, potrzebne są pewne, choćby najbardziej elementarne wiadomości o geografii, historii, kulturze, zwyczajach tamtych ludzi. Początkowo tak Stary jak i Nowy Testament spisywane były w odległych czasach już za panowania królów Dawida i Salomona, tj. w wieku X przed narodzeniem Chrystusa. Równoległe z rozkwitem kultury greckiej (wiek V-VI p.n.e.) ukształtowała się ostateczna redakcja tej Świętej Księgi rozumianej oczywiście jako Stary Testament – bo do powstania Nowego Testamentu jeszcze sporo wody w Jordanie upłynęło.

Co do autorstwa Ksiąg Świętych – to od początku wierzone, że jest nim Bóg Jedyny, który poprzez wybranych przez siebie poszczególnych ludzi przemawia do swojego ludu. I tak jest do dziś, a nazywa się to „natchnieniem”. Wiele Ksiąg Starego Testamentu nie ma konkretnego człowieka – autora, jedynie na zasadzie skomplikowanych badań egzegetycznych i nauk im pomocniczych przypisuje się np. Księgi Prawa Mojżeszowi, poetyckie królowi Dawidowi, itd.

Jest jednak spora liczba Ksiąg znanych autorów – choćby proroków, chociaż nie wszyscy – a w Nowym Testamencie – Ewangelistów – św. Paweł i inni apostołowie. Tak czy inaczej, Biblia jako osobliwe dzieło literackie

niecierpienia i sens życia człowieka pomimo przeciwności, ewangeliczne przypowieści o różnych postawach ludzi w różnych okolicznościach życia, czy wreszcie głęboką symbolikę świętego Jana w Apokalipsie, będącą natchnieniem dla wielu artystów i umysłów kontemplacyjnych. Jednym słowem Biblia była, jest i będzie twórczą inspiracją dla pisarzy, malarzy, muzyków, filozofów i dla każdego człowieka „dobrej woli”.

- Czy można powiedzieć, że człowiek współczesny, który nie zna Biblii, nie tylko nie rozumie szeregu utworów literackich powstałych w przeciągu wieków i sztuki jako całości, lecz także nie rozumie wielu dzieł sztuki współczesnej?

- Jeśli mówimy o współczesnej sztuce przez duże „S” – to się zgadzam. Jan Paweł II na początku swojego pontyfikatu wypowiedział znamienne słowa: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi” – a więc Bogu. Kto nie zna Biblii jest człowiekiem duchowo bardzo ubogim. Tylko marginalna miernota, która sama uważa się za artystę profanować odważa się wszystko, co święte byleby tylko choć na chwilę zwrócić na siebie uwagę. Potem odchodzi w niebyt. I życie to pokazuje, choćby na przykładzie w ostatnim czasie przekazów medialnych, które to węsząc sensacje z wielką skwapliwością interesowały opinię publiczną obrzydliwościami szydzącymi ze wszystkich świętości. I trzeba było się wycofać, bo w kulturze europejskiej żyjącej mniej lub bardziej świa-

* Przykładów, które czerpią garściami tematy z Biblii w literaturze, filmie można znaleźć naprawdę wiele. Weźmy choćby „Balladynę” Juliusza Słowackiego. Utwór ukazuje dążenie do osiągnięcia ideałów nie zawsze w sposób moralny i niezgodny z wolą Bożą. Przebiegłość człowieka w dążeniu do władzy za wszelką cenę kojarzyć się może z biblijnymi motywami, np.: buntu aniołów, którzy w piekle przepadli jako szatani, grzech Adama i Ewy, braterską zbrodnię Kaina na Abla, ukaranie Sodomy i Gomory za grzechy „w oczach Pana”, itp.

A polskie przysłowia czy zwroty. Przecież w większości rodem są z Biblii! Choćby dla przykładu zacytować warto: manna nie sama spada z nieba, trąby jerechońskie, hiobowe wieści, zakazany owoc, być kozłem ofiarnym, jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie, nie czyn drugiemu, co tobie niemiło, bez pracy nie ma kołaczy. Tak więc można postawić z dużym prawdopodobieństwem tezę zawartą w pytaniu.

- Jakim więc w oczach człowieka jawi się Bóg?

- Dobre pytanie. Najpierw jawi się jako Stwórca i Kreator doskonałości świata, potem, jako Opiekun, Nauczyciel, wreszcie jako surowy, ale i sprawiedliwy Pan. Nowy Testament, nie ujmując nic z tych przymiotów dodaje przez Jezusa Chrystusa – Jedynego Zbawiciela – wiele innych – nowo objawionych. Jest to Ojciec, który kocha każdego człowieka, nawet największe-

(Ciąg dalszy na str. 16)

Dlaczego powinniśmy znać Biblię?

(Ciąg dalszy ze str. 15)

go grzesznika. I to chyba najbardziej ludzi fascynuje – ludzi pióra, pędzla, czy batuty. Święta Faustyna – artystka Miłosierdzia Bożego, najpiękniej, jak tylko można, ten Boży przymiot nam przybliżyła.

– Mądrym władcą był Salomon, a przecież nie ustrzegł się grzechu. Dawid zgrzeszył ale i pokutował. Idealnym władcą też nie był, choć uchodził za takiego. Jak więc rozumieć dziś biblijny motyw władzy?

– Patrząc na dzisiaj sprawujących władzę, czy to na szczeblu prezydenckim, czy w zakresie parlamentu, nie tylko naszego kraju, rządów i samorządów przypomina się nieodparcie prorok Jeremiasz i prorok Ezechiel. Ostre słowa gromią ówczesnych władców równo, bo patrzą jedynie na swoje dobro, a podwładni – czyli owieczki to tylko do strzyżenia się nadają – czyli podatki, podatki i jeszcze raz podatki od czegokolwiek i od kogokolwiek. I już w tym amoku posiadania jak najwięcej dóbr materialnych zapomnieli, że naokoło nich są ludzie którzy z zimna, z głodu, z nędzy powszechnej umierają. Ale prorocy grzmia, że czas ich władania jest policzony – niech się opamiętają. Podobnie Święty Jan Chrzciciel, między innymi na pytanie żołnierzy, co mają czynić na przyście Mesjasza odpowiada, że nie należy uciskać ludzi wykorzystując przewagę posiadania broni. A Pan Jezus nawiązując do proroków głosi wiele przypowieści o sprawowaniu władzy, z których najpiękniejszą jest przypowieść o Dobrym Pasterzu, który życie swoje oddaje za swoje owce. Tak też i Jezus uczynił.

Patrząc na owe biblijne przykłady chciałoby się wyrzyczyć w stronę wielu władców tego świata: co was tam zawiodło? Pokusa bogactwa? Górowania nad innymi? Poczucie bezkarności? A może sami nie wiecie, po co tam jesteście? Pewnie padłaby odpowiedź, że to prawa demokracji i większość się liczy. To prawda. Ale jest i ta, o której się zapomina, a o czym matka nauczyla razem z pacierzem, że rządzić to znaczy służyć, bo i „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono lecz aby służyć i dać życie swoje na okup za wielu”. Czy ludzie dzisiejszej władzy stać na to? Oto Szekspirowskie pytanie!

– W jednej rozmowie nie zgłębiemy mądrości Pisma Świętego, ale za przybliżenie Czytelnikom niektórych z nich – serdecznie dziękuję.

10 maja br. minął rok od uroczystości w gminie Świlcza, podczas której kilkunastu mieszkańców poszczególnych wsi zostało uhonorowanych przez prezydenta RP, Aleksandra Kwaśniewskiego aktami nominacyjnymi na stopnie oficerskie. **Byli to kombataneci.** („Trzcionka” nr 18/2001).

Maj zawiera w sobie wiele rocznic chlubnych dla ojczyzny historii, wspomnę choćby rocznicę bitwy na Monte Cassino we Włoszech czy Dzień Zwycięstwa – podpisanie kapitulacji przez Niemcy hitlerowskie.

Kojarzą się one starszemu pokoleniu Polaków z przeżyciami, których nie sposób zapomnieć, młodzi nie rozumiejący czasem historii, nie chcą wracać do przeszłości i wyciągać z niej wniosków.



Kazimierz Kocur z Dąbrowy (z prawej), żołnierz KBW w latach 1950-52.

PRZESZŁOŚĆ NIE PRZEMIJĄ, ONA JEST Z NAMI I W NAS

Gdy skończyła się walka zbrojna dla tych, którzy w niej zwyciężyli, rozpoczął się czas dyskutowania tego zwycięstwa, awansów, odznaczeń, karier. Dla pokonanych zaś – czas odwetu i zemsty. Faszystowsko-terrorystyczny nurt konspiracji powojennej traktował swe akcje jako jeden ze środków do wywołania wojny, która zadecyduje o przyszłym przewrocie politycznym w kierunku skrajnie reakcyjnym.

Bandy pohitlerowskiego podziemia prowadzące działalność terrorystyczną to przede wszystkim „Wilkołak” (Wehrwolf), „Koło” (Ring), „Zielony Krzyż” (Green Cross) znane głównie w ówczesnych województwach przygranicznych.

Akty terroru na ludności polskiej, dywersja, napady na posterunku milicji, strażnice WOP-u oraz wsie i miasteczka dokonywane były pod osłoną nocy, w dzień bandyci „zmieniali” się w spokojnych ludzi. Taką taktyką utrudniała rozpoznawanie i walkę, rodziła poczucie bezkarności. Był to dramatyczny czas pożogi i mordów.

W latach 1950-52 jako żołnierz 14 pułku operacyjnego Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Olsztynie brałem udział w walkach z Wehrwolfem na terenie całego województwa. Braniewo, Elk, Morąg, Mrągowo,

Szczytno, Kętrzyn, Bartoszyce – to tylko niektóre miejscowości, gdzie zwykle o różnych porach dnia i nocy w trudnych warunkach pogodowych, w obawie o własne życie i zdrowie pod dowództwem porucznika Białego, brałem udział w akcjach zbrojnych i obławach. W czasie jednej z nich w okolicach Braniewa zginął od kuli mój przyjaciel szeregowiec Edmund Lewandowski, grudniu 1951 r. prowadziłem obławę na członka grupy UPA „Łystoka”. Wprawdzie formalnie Wehrwolf już w 1947 r. został zlikwidowany przez służbę bezpieczeństwa, ale jego działalność była prowadzona. Statystyki podają, że np. w latach 1944-47 bandy podziemia dokonały przeszło 30 tys. napadów, zginęło około 16 tys. osób.

U honorowanie mnie aktem nominacyjnym i nadanie stopnia podporucznika Wojska Polskiego z dnia 17 listopada 2000 r. na podstawie Postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej było rekompensatą za trudną, niebezpieczną służbę dla kraju.

Wiem, że nie tylko w Dąbrowie, gdzie mieszkam do dziś, ale w tysiącach wsi i miast Polski są tacy, jak ja. Przeszłość, która jest we mnie, przekazuję młodszemu, by pamiętali.

Kazimierz Kocur

Ważny świleczański przyczynek do biografii Leopolda Lisa-Kuli (1896-1919)

Jest rzeczą chwalebną czcić bohaterów i stawiać ich za wzór każdemu pokoleniu młodych. Niespełna 23-letni major Leopold Lisa-Kula, który w imię wolności ojczyzny walcząc o nią, oddał swe życie w dniu 7 marca 1919 r. w pełni zasługuje na miano bohatera.

Pomnik w Rzeszowie, liczne publikacje książkowe, czy prasowe, uroczyste obchody kolejnych rocznic śmierci, wypowiedzi polityków oddają zasłużenie hold temu wybitnemu synowi Rzeszowszczyzny.

Dzieciństwo w Świleczy i Rzeszowie

Przedwojenne i obecne opracowania sugerują, że to wieś Kosina, w której się urodził i osobowość ojca miały wpływ na kształtowanie charakteru młodego chłopca. Pomija się rolę matki L. Lisa-Kuli, Elżbiety z Czajkowskich, z zamożnej rodziny świleczańskiej.

Dom rodzinny matki znajdował się tu, gdzie dziś wznosi się budynek Urzędu Gminy w Świleczy. Plac ten był w XIX wieku własnością Ludwika Czajkowskiego, dziadka Leopolda. Ów Ludwik Czajkowski, jako młody ochotnik z Galicji, brał udział w powstaniu styczniowym 1863 r. Najbardziej ukochanemu wnukowi Leopoldowi opowiadał o bitewnych dokonaniach powstańców, ich odwadze i bohaterstwie. Ukazywał sylwetki innych przedstawicieli rodu Czajkowskich, którzy wstawili się w walkach o wolność ojczyzny w minionych wiekach. Patriotyczne wychowanie, które wyniósł z domu rodzinnego matki nie bez wpływu pozostało na jego dalsze życie.

Kiedy rodzice L. Lisa-Kuli kupili dom w Rzeszowie, a on rozpoczął naukę w II Gimnazjum, każdą wolną chwilę spędzał w Świleczy w domu dziadków. Trasę (9 km) z Rzeszowa do Świleczy i z powrotem pokonywał pieszo, bo takie były realia ówczesnego życia.

Matka mocno zabiegała o odpowiednią edukację swych ośmiorga dzieci,

ojciec, urzędnik kolejowy musiał dobrze pracować, by zapewnić byt licznej rodzinie, stąd zapewne nie miał zbyt wiele czasu, by zajmować się wychowaniem dzieci.

Sam również wywodzi się ze wspomnianego rodu (babka z domu Czajkowska). Opisane przeze mnie szczegóły z biografii Leopolda Lisa-Kuli są autentyczne i potwierdzić je mogą również inni krewni. Czynnikiem to nie dla snobizmu, ale dla prawdy historycznej, która obowiązuje wszystkich.

Bohater Rzeszowa i Świleczy

W czasie nauki w II Gimnazjum rządowym w Rzeszowie zetknął się ze skautingiem, należał do zastępu „Lisów”. Jego pseudonim strzelecki i legionowy był kontynuacją nazwy zastępu harcerskiego. To Leopold Lisa-Kula i Józef Kokoszka (ur. w 1894 r.) póź-



Leopold Lis-Kula i Kazimierz Iranek-Osmecki.

niejszy pułkownik Wojska Polskiego ćwiczyli w Świleczy na łakach młodzież skautową z przysposobienia wojskowego.

Życie bohatera walki o Polskę Leopolda Lisa-Kuli podporządkowane było legionowemu dekalogowi: **Najświętszą po Bogu, tak w pokoju jak i na wojnie, jest Ojczyzna.** W styczniu 1919 r., kiedy na 4 dni przyjechał z frontu do Rzeszowa spotkał się po raz ostatni ze swą ukochaną matką i narzeczoną Heleną.

Pomijanie roli matki i rodziny Czajkowskich w patriotycznym wychowa-

niu pułkownika, jest nietaktem, nie neguję jednak roli ojca i jego osobistego przykładu. Wspomnieć można tutaj postać Stanisława Czajkowskiego, który dobrowolnie poszedł do Legionów zginął 10 czerwca 1915 roku od kul rosyjskiej pod Żernikami k/Opatowa czy z dalszej przeszłości – Michała Czajkowskiego (1804-1886) zwanego Sadykiem Paszą.

Przeszłość – pamięć i szacunek...

W kwietniu br. Rzeszowska Inicjatywa Młodzieży i Wydział Edukacji Miasta Rzeszowa zorganizowały dla uczniów szkół średnich konkurs wiedzy „O pułkowniku Leopoldzie Lisie-Kuli”. Może w pracy wychowawczej szkół w gminie Świlecza, idąc w/w wzorem, znalazłoby się miejsce dla podobnego konkursu zainicjowanego przez Zespół Szkół w Świleczy? Warto byłoby

spisać relacje ludzi, którzy mogą wzbogacić biografię pułkownika.

W 1932 r. odsłonięto w Rzeszowie pomnik Leopolda Lisa-Kuli, dłuta E. Wittiga. Inicjatorem budowy był marszałek Józef Piłsudski, zachwycony męstwem i umiejętnościami tego powszechnie uznawanego za jednego z najzdolniejszych polskich oficerów. Przemówienie wygłosił wówczas Edward Rydz-Śmigły. Pomnik zniszczony przez okupanta hitlerowskiego w 1940 r. – został odbudowany w 1992 r.

Czy nie stać byłoby Świleczy, by np. na budynku Urzędu Gminy odsłonić tablicę poświęconą naszemu bohaterowi? Co na to Towarzystwo Przyjaciół Świleczy?

Ten młody chłopak żyty za Świleczą i rodziną tam mieszkającą, wrośnięty w atmosferę patriotyczną wszystkimi korzeniami duszy i serca, czerpiący z niej poczucie obowiązku i system wartości, spełnił należny Ojczyźnie obowiązek i walką oraz śmiercią żołnierza przypieczetował swój patriotyzm. Nie powinien być nigdy zapomniany!

Tadeusz Rzucidło

GMINNY PRZEGLĄD SZKOLNYCH TEATRZYKÓW DZIECIĘCYCH

W sobotę 20 kwietnia 2002 roku w sali widowiskowej bratkowickiego Domu Strażaka odbył się II Gminny Przegląd Szkolnych Teatrzyków Dziecięcych zorganizowany przez Urząd Gminy w Świlczy. Inicjatorką i współorganizatorką tej prestiżowej gminnej imprezy kulturalnej jest Małgorzata Nowińska-Zgurska, doradca metodyczny ds. nauczania początkowego.

W tegorocznym Przeglądzie swoje aktorskie umiejętności zaprezentowało 11 zespołów teatralnych z 9 szkół podstawowych z miejscowości: Błędowa Złobieńska, Bratkowice, Bzianka, Dąbrowa, Przybyszówka, Rudna Wielka i Trzciana. W ubiegłorocznym uczestniczyło 6 zespołów teatralnych z 6 szkół podstawowych. Świadczy to o coraz większym zainteresowaniu tą szkolną imprezą.

Celem Przeglądu Szkolnych Teatrzyków Dziecięcych jest przede wszystkim wdrożenie dzieci do uczestnictwa w kulturze, wzmoczenie aktywności twórczej, rozbudzenie wyobraźni i umiłowania teatru. Przegląd jest też okazją do oceny aktywności twórczej pedagogów, wychowawców i ich zaangażowania w życie kulturalne szkół.

Występy teatrzyków szkolnych oglądali oprócz rodziców także zaproszeni goście: Wojciech Wdowik, wójt Gminy Świlcza, Ryszard Chmaj, zastępca wójta Gminy Świlcza, Zofia Toś, dyrektor SP w Błędowej Złobieńskiej, Janina Gawel, dyrektor SP nr 3 w Bratkowicach, Sławomira Demczak, dyrektor SP w Bziance, Zbigniew Holówko, dyrektor Zespołu Szkół w Bratkowicach, Bożena Maksymiak, dyrektor Przedszkola w Bratkowicach, Mieczysław Ramski, radny Gminy Świlcza, Jan Bulatek, sołtys wsi Bratkowice, Krzysztof Ciszewski, przewodniczący Rady Rodziców przy Zespole Szkół w Bratkowicach, Stanisław Baran, przewodniczący Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych działającego w gminie Świlcza a wraz z nim grupa dzieci z tego stowarzyszenia.

Profesjonalne jury w składzie: Zyta Czechowska, aktorka Teatru Lalki i Aktora „Kacperek” w Rzeszowie jako przewodnicząca, Kamila Rybacka, aktorka Teatru „Maska” w Rzeszowie i Barbara Palka, doradca metodyczny ds. nauczania początkowego, oceniało nie tylko kulturę żywego słowa małych aktorów, przyswojenie tekstów ale także reżyserię i profesjonalizm prezentowanych spektakli, ruch sceniczny, kostiumy, podkład muzyczny itp. Jury zwracało też uwagę na reakcję publiczności po zakończeniu każdego przedstawienia.

W ten sposób udało się wyłonić najlepszego szkolny zespół teatralny. Laureatem tegorocznego Przeglądu został zespół teatralny „Kleks” ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Bratkowicach za spektakl pt. „Śpiąca królowna”. Doskonała gra młodych aktorów, przepiękne kostiumy, scenografia i odpowiednia oprawa muzyczna wprowadziły widzów w swoisty nastrój. Nic więc dziwnego, że już w trakcie występów na widowni słychać było gromkie brawa. Mali aktorzy zakończyli swój udany występ naszym narodowym tańcem – polonezem.

„Śpiącą królowną” wyreżyserowała i przygotowała Agnieszka Lewieniec. Przygotowanie spektaklu trwało ponad 4 miesiące a gdyby nie zaangażowanie samych dzieci, pomoc i zrozumienie ich rodziców, sukces ten nie byłby możliwy.

Drugie miejsce zajął teatrzyk „Pantomima” ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Bratkowicach za spektakl pt. „Porwanie księżniczki”. Młodzi aktorzy zachwycili widzów doskonałą grą gestów. Egzotyczne kostiumy, świetny podkład muzyczny i niezwykle bajkowy nastrój prezentowanego spektaklu rozbudził wyobraźnię wszystkich do tego stopnia, że niektórzy oglądali to przedstawienie dosłownie z otwartymi ustami. Przedstawienie wyreżyserowały Lucyna Krzanička i Krystyna Berdel.

Zaszczytne trzecie miejsce zajął laureat ubiegłorocznego Przeglądu, teatrzyk „Mali aktorzy na małej scenie” ze Szkoły Podstawowej w Przybyszówce za spektakl pt. „Królowna Śnieżka”. Również ci mali aktorzy nie znający tremy, zaprezentowali publiczności swoje umiejętności aktorskie. Kunsztownie wykonane kostiumy, pomysłowa sce-

niały

Wiadomość z ostatniej chwili

Z przyjemnością informujemy, że Kamil Sasiadek, uczeń klasy V Technikum Inżynierii Środowiska w Trzcianie, został laureatem eliminacji centralnych Ogólnopolskiego Konkursu Plac Dyplomowych „ZIELONE DYPLOMY”, zdobywając III nagrodę w grupie techniki rolniczej, za pracę pt. „Niekonwencjonalne źródła energii i ich wykorzystanie w domu jednorodzinym”. Uzyskane miejsce jest równoznaczne z uzyskaniem indeksu na studia wyższe w uczelniach, których uchwały Senatów premią laureatów w/w konkursu. Promotor pracy: Marian Szumilas.

(js)

Nauki i umiejętności dopiero stają się
użytecznymi, gdy są w praktyce do użytku
publicznego zastosowane.

Stanisław Staszic (Ród Ludzki)



DYPLOM

Kamil Sasiadek

abs. Technikum Inżynierii Środowiska i Melioracji

w Trzcianie k. Rzeszowa

otrzymał

III NAGRODĘ w Konkursie „Zielone Dyplomy”

za pracę z przygotowania zawodowego
w grupie technika rolnicza i leśna

REDAKTOR NACZELNY
„Zielonego Standardu”

M. Berdel



PRZEWODNICZĄCY
Sędziów Konkursowych

[Signature]

Ważność, dnia 1 czerwca 2002 r.

ORGANIZATOR: „Zielony Standard”. PATRONAT: Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
FUNDATORZY NAGRÓD: Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa • Avenis
CropScience Polska Sp. z o.o. • BIN • Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych •
Wydawnictwo HORTPRESS • ELOPAK S.A. • MARMA – Polskie Folie

nografia sprawiły, że spektakl ten oglądało się z przyjemnością. Wyreżyserowała go **Agnieszka Gutkowska**.

Jury przyznało też cztery wyróżnienia:

1. Teatrzyk „Relaksik” ze Szkoły Podstawowej w Trzcianie za spektakl „Czerwony Kapturek” w reżyserii Elżbiety Furmaniak.

2. Teatrzyk „Ananasy z drugiej klasy” ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Bratkowicach za spektakl „Brzydkie kaczątko” wyreżyserowany przez Grażynę Lasotę.

3. Teatrzyk „Teleludki” ze Szkoły Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej za spektakl „Kozucha kłamczucha”, reżyseria Bogumiła Ostrowska, scenografia Halina Głuchowska.

4. Teatrzyk „ABC” ze Szkoły Podstawowej w Rudnej Wielkiej za spektakl „O tym, jak krasnale uratowały park krajobrazowy” w reżyserii Danuty Pomianek i Bogusławy Arkuszyńskiej.

Jury przyznało też nagrody indywidualne dla najlepszych aktorów ról:

• dla **Natalii Łobody** ze SP w Trzcianie za rolę wilka w „Czerwonym Kapturku”

• dla **Sary Piątek** ze SP w Trzcianie za rolę macochy w „Kopciuszku”

• dla **Marianny Świder** ze SP w Przybyszówce za rolę złej królowej w „Królowie Śnieżce”

• dla **Gabrieli Kaszuby** ze SP w Bziance za rolę Calineczki w „Calineczce”

• dla **Natalii Pizło** ze SP w Błędowej Zgłobieńskiej za rolę gosposi w „Kozusze kłamczusze”

• dla **Justyny Franczyk** ze SP nr 1 w Bratkowicach za rolę wróżki złości w „Śpiącej królownie”.

Pozostałe zespoły uczestniczące w Przeglądzie otrzymały dyplomy uznania:

1. Teatrzyk ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Bratkowicach za spektakl pt. „Czerwony Kapturek” wyreżyserowany przez **Małgorzatę Król**.

2. Teatrzyk ze Szkoły Podstawowej w Bziance za spektakl pt. „Calineczka” w reżyserii **Urszuli Czarnoty i Lidii Czajak**.

3. Teatrzyk ze Szkoły Podstawowej w Trzcianie za spektakl pt. „Kopciuszek”, reżyseria **Małgorzata Kurzeja**, scenografia **Maria Piekarz**.

4. Teatrzyk ze Szkoły Podstawowej w Dąbrowie za spektakl pt. „Kopciuszek”, reżyseria **Zofia Dzioba**, choreografia **Edyta Surma-Dzioba**.

Cenne nagrody rzeczowe i dyplomy wręczył wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik. Głównymi sponsorami nagród rzeczowych był Urząd Gminy w Świlczy, „Restol” w Bratkowicach oraz cukiernia „Jędrus”.

Całością przygotowań Przeglądu kierowała **Małgorzata Nowińska-Zgurska** przy pomocy pedagogów, rodziców oraz pracownika ds. kultury w gminie. Należy również podkreślić aktywny udział w tej imprezie Koła Gospodyń Wiejskich, Ochotniczej Straży Pożarnej, pracownic ze szkolnej stołówki oraz rodziców i dzieci z Bratkowic.

Następny Gminny Przegląd Szkolnych Teatrzyków odbędzie się wiosną 2003 roku, także w Bratkowicach. Sądzę, że dotychczasowy dorobek szkolnych teatrzyków dziecięcych jest już widoczny i warto by zaprezentować go mieszkańcom pozostałych miejscowości gminy Świlcza.

Władysław Kwoczyński

MALI AKTORZY, NA START!

Klasa III a ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Bratkowicach, przedstawieniem „Śpiąca królowna” wygrała 20 kwietnia 2002 r. II Gminny Przegląd Szkolnych Teatrzyków Dziecięcych.

W sobotę 20 kwietnia br. uczniowie klasy III a z SP nr 1 w Bratkowicach wraz z rodzicami i wychowawczynią **Agnieszka Lewieniec**, przeżyli swój wielki dzień. Zajęli I miejsce w II Gminnym Przeglądzie Szkolnych Teatrzyków Dziecięcych przedstawieniem „Śpiąca królowna”.

Teatralna przygoda tych dzieci zaczęła się już w I klasie wystawieniem w szkole „Kota w butach”, potem pokazali montaż słowno-muzyczno-taneczny z okazji Święta Niepodległości (11 XI 2001 r.) w Domu Strażaka w Bratkowicach. Tak się spodobał, że w grudniu 2001 r. rozpoczęli próby do „Śpiącej królowny”.

Zaangażowane w przedstawienie były wszystkie dzieci z klasy – 24 uczniów. Największe emocje wzbudziło obsadzenie głównych ról. Wszystkie dziewczynki chciały być śpiącą królowną, ale zgodnie wybraliśmy **Jowitę Hus**. Spisała się w spektaklu znakomicie, z wdziękiem i lekkością grała swoją rolę, a podbiła serca widzów tańcząc „Walca kwiatów” do muzyki Piotra Czajkowskiego. Przed królewiczem stały poważne zadania. Musiał zaśpiewać solo balladę miłosną, po-

całować śpiącą królowną i w pierwszej parze zatańczyć na przyjęciu weselnym. **Lukasz Bartko** doskonale wczuł się w rolę młodego następcy tronu.

Element grozy i poruszenie na widowni wywołała scena wkroczenia nie zaproszonej na chrzciny, Wróżki Złości. **Justyna Franczyk** w ciemnym, posępnym kostiumie zatańczyła swój taniec protestu do ballady rockowej zespołu „The Scorpions”. Wciągnęła do tego nawet widzów z pierwszych rzędów, a u najmłodszych wywołała strach. Znana rzeszowska aktorka, członkini jury, **Zyta Czechowska**, wręczając Justynce wyróżnienie powiedziała, że jest to prawdziwa osobowość teatralna.

Pozostali mali aktorzy dali z siebie wszystko, pokonali tremę i wspaniale odegrali poszczególne sceny, zwłaszcza te najtrudniejsze – zbiorowe, z tańcami.

Iście królewskim akcentem, kończącym przedstawienie był polonez zatańczony przez parę królewską i dwór do muzyki **Wojciecha Kilara** z filmu „Pan Tadeusz”. Licznie zgromadzona publiczność: uczniowie, rodzice, nauczyciele, dyrektorzy szkół, władze gminy, zgotowali

całemu zespołowi wielką owację.

– *Byłam bardzo wzruszona – mówiła mama królowej, Sabina Selwet – zapamiętam to na długo. Nie spodziewałam się ujrzeć mojej córki i wszystkich dzieci tak odmienionych, w zupełnie innym wcieleniu... Mama „dworzanina”, Bogumiła Cyło również była wzruszona: – W występach wszystkich dzieci widać było wielkie zaangażowanie i ogromny wkład pracy. Występ zwycięskiej grupy wywołał wielkie poruszenie na widowni i wruszył niejedno serce. Sprawił, że w oku zakręciła się łezka. Owacja publiczności była największym podziękowaniem za trud dzieci i pani... I jeszcze mama narratora, Wiesława Marek: – Byłam bardzo wzruszona występem dzieci, dumna i szczęśliwa, że możemy pokazać swoje dzieci przed tak znakomitą publicznością. Cieszę się, iż praca wychowawczni i naszych dzieci została zauważona przez jury.*

Wszystkie elementy spektaklu, tj. muzykę, projekty scenografii, choreografię, kostiumy, rekwizyty, układ scen zaprojektowała opiekunka zespołu **Agnieszka Lewieniec**, lecz nie byłoby takich efektów, gdyby nie pomoc i zaangażowanie rodziców.

Trud wszystkich małych aktorów został nagrodzony prestiżową I nagrodą w postaci mini wieży Thomson, którą dzieci wykorzystają przy realizacji następnych przedstawień na klasowych imprezach.

Zyta Czechowska, podsumowując przegląd szkolnych teatrzyków, zwróciła się do nauczycieli, twórców przedstawień: Wy te dzieci naprawdę kochacie, bo robicie to z potrzeby serca, za darmo, w swoim wolnym czasie...

Agnieszka Lewieniec

Fotoreportaż z Przeglądu – patrz wkładka.

MŁODZIEŻ NIEMIECKA W PRZYBYSZÓWCE

Na początku był pomysł i duża determinacja w jego realizacji. Po dwóch latach udało się. Wymiana młodzieży Gimnazjum nr 1 w Przybyszówce i Realschule Süderbrarup (land Schleswig-Holstein), poprzedzona wizytą pani dyrektor Jutty Mroczkowskiej i korespondencją pomiędzy uczniami obydwu szkół, stała się faktem.

Współpraca polskich i niemieckich szkół

Jest to jeden z nielicznych przykładów współpracy niemieckich i polskich szkół wiejskich, co w kontekście europejskich procesów integracyjnych ma wielorakie znaczenie. Stanowi próbę przełamania barier, głęboko tkwiących w mentalności przede wszystkim starszych pokoleń – co jest uwarunkowane historycznie i co zna młodzież obu krajów z własnych lekcji historii. Jest to jednak nade wszystko wielka radość spotkania rówieśników z sąsiednich krajów, dziś jeszcze dość dalekich, a już niedługo bliskich. Spontaniczność reakcji ze strony młodzieży obu krajów nie pozostawia wątpliwości co do sensu takich kontaktów.

Region, z którym nawiązaliśmy współpracę nie należy do najbogatszych w Niemczech i sytuacja materialna rodzin naszych uczniów też nie jest najlepsza. Dlatego poszukiwaliśmy sponsorów i na szczęście znaleźliśmy wielu. Największym okazała się międzyrządowa fundacja „Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży”, która ponadto sprawuje pieczę nad całym przedsięwzięciem. Sporymi funduszami zasiłowały nas Urząd Gminy Świlcza, Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa w Rzeszowie, Polskie Górnictwo i Gazownictwo w Sanoku oraz prywatni sponsorzy.

Trwająca kilka miesięcy korespondencja pomiędzy młodzieżą spowodowała większe zaangażowanie w doskonaleniu języków, w czym pomogły także dodatkowe lekcje dla wybranej grupy uczniów. Dokładna selekcja nie była zresztą możliwa, bo obie szkoły są nieduże. Zakwalifikowani zostali więc uczniowie o podstawowym poziomie opanowania języków i mający warunki mieszkaniowe umożliwiające przyjęcie gościa z sąsiedniego kraju. W sumie w wyniku korespondencji utworzyło się 18 par uczniów, co bardzo ułatwiło późniejsze kontakty. Ustalono, że pierwsi (w okresie od 16 do 20 kwietnia 2002 roku) przyjadą do nas Niemcy, a my wybierzemy się do nich pod koniec maja. Całe przedsięwzięcie oparte zostało o program współpracy o nazwie „Inne drogi – wspólne cele,” a wzajem-

na wymiana jest tylko jednym z jego elementów.

Wizyta Niemców w Przybyszówce

Wreszcie nadszedł ten oczekiwany pierwszy dzień pobytu. Musieliśmy zapewnić młodzieży niemieckiej konieczny relaks. Od razu pojawiły się pierwsze próby wzajemnego poznania, w czasie których okazało się, że dominować będzie język angielski (nauka języka niemieckiego ma u nas znacznie mniejszy wymiar godzin). Najpierw odbyło się przywitanie gości niemieckich, wzajemna prezentacja, posiłek i ustalenia organizacyjne. Następnie rozmieszczono młodzież w domach gospodarzy. Po południu odbyła się wyprawa rowerowa do lasu w rejon wsi Wola Zgłobieńska, po czym spacerowano leśną ścieżką ekologiczną, bawiono się przy ognisku i uczono krótkich piosenek w obu językach.

Atrakcje Euroregionu Karpackiego

W drugim dniu pobytu miała miejsce autokarowo-pieszna wycieczka o nazwie „Euroregion”. Zawierała w sobie następujące elementy: spacer w rezerwacie skalnym „Prządki”, zwiedzanie skansenu w Sanoku i wspinaczka na Połoninę Caryńską. W trakcie wycieczki uczestnicy poznali fragmenty historii polskiej części Euroregionu Karpackiego i jej atrakcje turystyczne. Sprzyjała nam piękna pogoda, więc podziwialiśmy cudowne widoki podczas wyczerpującej, szczególnie dla Niemców wychowanych na nizinach, wędrowki na szczyt Połoniny Caryńskiej.

Przeszłość przestroga dla przyszłości

W trzecim dniu wybraliśmy się na wycieczkę autokarową, którą nazwaliśmy „Przeszłość przestroga dla przyszłości”. Głównym jej celem był pobyt w obozie koncentracyjnym w Majdanku, gdzie uczestnicy obejrzeli film w wersji niemieckiej i zwiedzali poszczególne części obozu. Pełne refleksji chwile dały wszystkim możliwość do indywidualnych i grupowych przemyśleń. Następnie udaliśmy się do Zamościa. Tam spacerowaliśmy w obrę-

bie urokliwych uliczek i podziwialiśmy piękno renesansowego rynku tego zabytkowego miasta.

Tolerancja

Przedostatni dzień pobytu upłynął w szkole i w rodzinach. Młodzież niemiecka została podzielona na dwie grupy, które wizytowały na przemian typowe lekcje: matematyki, informatyki, j. angielskiego i muzyki. Później uczestnicy wymiany, podzieleni na dwie grupy (w każdej była młodzież polska i niemiecka), opracowywali projekty „Tolerancja” w języku angielskim i „Prawa człowieka” w języku polskim i języku niemieckim. Zajęcia miały formę warsztatów, a opiekę sprawowali nauczyciele z Polski i z Niemiec. Program zajęć opracowano na podstawie materiałów dostarczonych przez Polską Akcję Humanitarną.

Godziny popołudniowe młodzież spędziła według indywidualnych planów opracowanych przez polskich rodziców. Wieczorem odbyła się dyskoteka z udziałem uczniów niemieckich, ich polskich partnerów, pozostałych członków szkolnego klubu europejskiego EUREKO i innych uczniów wyróżniających się wzorową postawą.

Pobyt w Krakowie i pożegnanie

Sobota była ostatnim dniem pobytu młodzieży niemieckiej w Polsce. Rano, po wykwaterowaniu, wszyscy uczestnicy pojechali autokarem do Krakowa. Pierwszym ważnym punktem wycieczki było zwiedzanie komnat królewskich, skarbcza i zbrojowni oraz Katedry na Wawelu. Następnie przeszliśmy ulicami Krakowa, zwracając uwagę na wpływy europejski w architekturze zabytkowych budowli. Oglądaliśmy Kościół św. Marcina (zбір protestancki) i zwiedziliśmy Kościół Mariacki. Po spożyciu posiłku młodzież, w ramach wolnego czasu, spacerowała po Rynku. Robiono ostanie zakupy pamiątek z Polski i Krakowa. Okazało się, że Niemcy są bardzo zadowoleni z całego pobytu w naszym kraju, a Kraków i jego zabytki szczególnie im się podobają. Zbliżała się pora odjazdu pociągu – łzom nie było końca, gdy odjeżdżał wszyscy machali chusteczkami i wołali „Do zobaczenia za cztery tygodnie”.

20 maja 2002 r. grupa młodzieży z Przybyszówki wyjechała do przyjaciół w Niemczech z rewizytą. Warto uczyć się i znać języki obce.

Krystyna Jaworska
Marzena Mikulec
Witold Węglowski

Obok – fotoreportaż z pobytu młodzieży niemieckiej w Polsce.

„Wiatraki kontra atom,
czyli jak energii użyć,
a środowiska nie zniszczyć”.

W trosce o czyste środowisko naturalne

W polskiej polityce energetycznej, podobnie jak w polityce Unii Europejskiej, daje się zauważyć wzrost znaczenia problematyki ochrony środowiska. Jednocześnie coraz więcej zwolenników ochrony środowiska podejmuje działania skierowane na eliminację źródeł zanieczyszczeń, a nie ich skutków. W związku z tym rośnie rola i znaczenie wykorzystania energii ze źródeł odnawialnych. Są one szansą rozwoju gospodarczego i zdrowia dla każdego.

Wychodząc naprzeciw tym problemom, Zespół Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie w kooperacji z Podkarpacką Izbą Rolniczą z Boguchwały zorganizował sesję popularnonaukową na temat: „Wykorzystanie odnawialnych źródeł energii”. Osobami odpowiedzialnymi za to przedsięwzięcie byli nauczyciele przedmiotów zawodowych z ZS RCKU w Trzcianie: **Wiesława Szumilas, Stanisława Gronko, Jacek Szumilas, Marian Szumilas**.

Dnia 23 kwietnia 2002 roku zagostili w Zespole Szkół przedstawiciele Podkarpackiego Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, Starostwa Powiatowego w Rzeszowie, Podkarpackiej Izby Rolniczej, Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwałach, Urzędu Gminy Świlcza, Dekanatu Trzczańskie, Towarzystwa Przyjaciół Trziciany, dyrekcja Zespołu Szkół w Trzcianie wraz z młodzieżą z gimnazjum, mieszkańcy Trziciany, rodzice uczniów i uczniowie naszej szkoły.

Sesję otworzył **Janusz Jakubek**, dyrektor szkoły, który przywitał przybyłych gości. Swoją obecnością zaszczylicili nas: **Stanisław Ożóg**, starosta Powiatu Rzeszowskiego, **Urszula Stec**, starszy wizytator Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, **Zbigniew Slotwiński**, prezes Podkarpackiej Izby Rolniczej, **Zofia Radaczyńska** i **Jerzy Fedyna** z Podkarpackiej Izby Rolniczej, **Jan Irzyński**, prezes Towarzystwa Przyjaciół Trziciany. Następnie dyrektor przedstawił program uroczystości, zwracając

uwagę na ważność poruszanych kwestii.

Uczniowie z klasy IV Technikum Inżynierii Środowiska i Melioracji: **Barbara Majka, Paweł Dziuba, Paweł Korzystka, Marcin Ziobro, Andrzej Siorek**, wygłosili referaty. Mówiąc o energii słońca, wiatru, wody, geotermalnej i energii z biomasy, przedstawili cele i podstawy prawne rozwoju odnawialnych źródeł energii, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w Polsce. Zwrócili również uwagę, że odnawialne źródła energii są szansą na rozwiązanie wielu społecznych problemów: rolnictwa, transportu i energetyki, szkolnictwa, redukcji wzrostu zachorowań wynikających z zanieczyszczenia środowiska.

Wykłady uczniów urozmaicał montaż artystyczny przygotowany pod kierunkiem **Joanny Patro**, nauczycielki z ZS RCKU w Trzcianie.

Uczestnicy sesji popularnonaukowej mogli również wysłuchać referatów **Jerzego Fedyny** na temat *Rozwój energii odnawialnych w Unii Europejskiej i Polsce. Kierunki wykorzystania niekonwencjonalnych źródeł energii oraz Wdrażanie nowych technologii w zakresie alternatywnej produkcji na potrzeby przemysłowe*. Mówca w interesujący sposób przedstawił walory niekonwencjonalnych źródeł energii, pokazywał kierunki ich wykorzystania, możliwości wdrażania nowych technologii. Zwrócił uwagę na fakt, iż Polska posiada duże zasoby ze źródeł odnawialnych, choć możliwości ich wykorzystania w różnych regionach Polski są zróżnicowane. Ubolewał, że węgiel nadal pozostaje podstawową naszą bazą paliwową w produkcji energii. Wszak wykorzystanie lokalnych zasobów energii stworzyłoby nowe miejsca pracy, a społeczności lokalne uzyskałyby niezależność rozwoju regionu i bezpieczeństwo energetyczne.

W przerwie, goście i uczestnicy sesji mogli obejrzeć wystawę prac dyplomowych i patentów uczniów Zespołu Szkół RCKU w Trzcianie, wydruki komputerowe dotyczące tematyki sesji,

pomoce dydaktyczne wykonane przez uczniów. Wszyscy podziwiali oprawę plastyczną tego wydarzenia w wykonaniu uczniów należących do koła plastycznego, kierowanego przez **Elżbietę Pyskę**. Niecodzienny nastrój stworzyła młodzież z grupy muzyczno-wokalnej, wykonującej piosenki z repertuaru „Starego Dobrego Małżeństwa” o tematyce przyrodniczej, stanie i zasobach Ziemi oraz miejscu na niej człowieka. Liderem grupy był **Lukasz Pasiernik**, uczeń kl. II Szkoły Policealnej. Nie można również zapomnieć o uczniach z Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego, którzy pod kierunkiem **Danuty Janczewskiej**, nauczycielki ZS RCKU, zaprezentowali swoje umiejętności kulinarne oraz kelnerskie.

Po przerwie, prowadzący, **Marcin Kotlarczyk**, uczeń kl. IV Technikum Inżynierii Środowiska i Melioracji zaprosił wszystkich do wysłuchania wykładu **Jerzego Szweda** i **Adama Dziedzica** na temat *Elektrociepłowni – energia odnawialna z odpadów organicznych*. Uwieńczeniem całości był finał konkursu ekologicznego dotyczącego odnawialnych źródeł energii. Jego laureatami zostali uczniowie z kl. III Technikum Inżynierii Środowiska i Melioracji **Waldemar Kasica, Tomasz Kaczor** i **Mateusz Niemczyk**.

Na zakończenie można dodać, że warto pamiętać, iż ekorozwój to szansa na życie w zgodzie z naturą, zaoszczędzone fundusze w budżetach na opłatach za zmonopolizowaną energię konwencjonalną, redukcja bezrobocia.

Poznając przyrodę, ludzie mogą nauczyć się żyć w harmonii ze środowiskiem i zachować dobrą kondycję Ziemi dla następnych pokoleń (Z. Wnuk).

Organizatorzy sesji dziękują Radzie Rodziców z Zespołu Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie za finansowe wsparcie tego przedsięwzięcia.

Joanna Patro

Fotoreportaż z sesji – patrz wkładka.

Viva Italia!

W ostatnim dniu kwietnia 2002 r. w Zespole Szkół nr 1 w Bratkowicach odbyła się wspaniała impreza – Dzień Włoski. Dlaczego właśnie ten kraj wybraliśmy na początek prezentacji krajów Unii Europejskiej? Odpowiedź jest prosta. Włochy są nam bliskie ze względu na osobę naszego Papieża-Polaka Jana Pawła II. Prócz tego interesująca kultura tego kraju, wspaniała muzyka, piękne zabytki, wspaniałe krajobrazy, smaczna i różnorodna kuchnia zachęciły nas do odwiedzenia Włoch oraz do zaprezentowania tego kraju uczniom.

Duża sala gimnastyczna pomieściła wszystkich chętnych do obejrzenia programu, który wspólnie przygotowały Maria Lachcik, Elżbieta Bąk i Gertruda Możdżeń. O scenografię zadbała Agata Pelczyńska.

Imprezę rozpoczął chór hymnem Unii Europejskiej. Potem nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu wiedzy o Włoszech. Wraz z aktorami Ewą Mazur i Marcinem Rzeszutkiem przenieśliśmy się do XVI-wiecznej Weroni. Byliśmy świadkami rozmowy jaką przeprowadzili ze sobą Romeo i Julia, bohaterowie tragedii Szekspira. Słynna scena balkonowa odkryła talenty aktorskie dzieci, a potwierdziły je dwa następne występy: pokaz mody i festiwal piosenki włoskiej.

Pokaz mody został przygotowany w konwencji słynnych mediolańskich pokazów. Nowością był fakt, że obok gimnazjalistów wystąpiły dzieci z klasy II a szkoły podstawowej. Na zakończenie uczennice z gimnazjum zaśpiewały kilka znanych i lubianych włoskich piosenek, które w ich interpretacji zyskały nowy blask.

W czasie trwania imprezy przedstawiono wrażenia z wycieczki do Włoch, można było obejrzeć fragmenty filmów z podróży. Obraz całości uzupełniała recytacja „Sonetów do Laury” F. Petraraki. Po zakończeniu występów zaprosze-



Pokaz mody włoskiej.

Fot. Z. Lis

ni goście spożyli włoski obiad – spaghetti w sosie bolońskim.

Dyrektor Zbigniew Hołówko był bardzo zadowolony z występów dzieci i młodzieży. Kolejny raz potwierdziła się opinia, że mamy w Bratkowicach bardzo uzdolnioną młodzież i wystarczy tylko chcieć stworzyć dzieciom szansę rozwoju talentów.

Klub Europejczyka

Dzień włoski jest kolejną już imprezą z cyklu mającego przybliżyć dzieciom kraje europejskie. Działający od ubiegłego roku Klub Europejczyka, dodatkowe zajęcia z edukacji europejskiej miał za zadanie wzmocnić przekonanie, że „jestem Polakiem, więc jestem Europejczykiem”. Klubem opiekuje się Maria Lachcik.

W styczniu tego roku przygotowaliśmy imprezę zatytułowaną „Mieszkamy w Europie”. Pomysłodawcą i głównym organizatorem była Małgorzata Kędzierska. Poszczególne klasy przygotowały prezentacje pokazujące zwyczaje, tańce i piosenki, potrawy krajów europejskich. Komisja oceniała przygotowane programy, a zwycięska klasa II c gimnazjum pojechała w nagrodę na łodowisko.

Uczennice ostatnich klas gimnazjum

wzięły udział w konkursie „We are the part of Europe” organizowanym przez Liceum Promocji Przedsiębiorczości, które działa przy Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. W konkursie wystąpiły dwie drużyny: z klasy III a – uczennice przygotowały album o Austrii w języku niemieckim i z klasy III b – uczennice przygotowały album o Wielkiej Brytanii w języku angielskim.

Ich prace zostały zakwalifikowane do konkursu finałowego, w którym trzeba było wykazać się wiedzą o Unii Europejskiej, znajomością historii, geografii i kultury krajów europejskich. Wszystkie te zadania należało rozwią-

zać posługując się językiem angielskim lub niemieckim. Agnieszka Zając, Bernadeta Ochab i Bernadeta Surowiec otrzymały wyróżnienie. Uważamy to za wielki sukces. Trzy lata temu kiedy gimnazjum rozpoczynało swoją działalność dyrektor Hołówko za punkt honoru postawił sobie nauczenie co najmniej dwóch języków obcych. Sceptycy mówili, po co im dwa języki – to wyrzucanie pieniędzy! Dziś nikt nie ma wątpliwości, że

ten plan był przysłowiowym „strzałem w dziesiątkę”.

Investujemy w naukę

Gazeta „Wprost” opublikowała dane CBOS, z których wynika, że aż 75% badanych uważa, że kształcenie dzieci jest jedną z najważniejszych inwestycji – po kupnie domu lub mieszkania i na równi z wydatkami na ochronę zdrowia. Już wiemy wszyscy, że bezpłatna nauka kosztuje. Już po szóstej klasie dzieci, które wybierają się do renomowanych gimnazjów, muszą dobrze wypełnić test, a także mieć wysokie oceny na świadectwie. Po gimnazjum jest jeszcze trudniej. I wtedy rodzice pomagają swoim dzieciom dając im korepetycje. Przy założeniu, że wydajemy około 300 zł miesięcznie (lekcje języków, basen, zajęcia w domu kultury) oraz że lożymy na utrzymanie naszego jednego dziecka około trzynastu lat, jest to suma około 50 tys. złotych. Obliczono, że złotówka wydana na edukację w ciągu dekady przyniesie około dwięście złotych zysku.

Wprowadzić stwierdzono, że studia nie gwarantują dziś pracy, ale jest też faktem, że spośród 3 milionów bezrobotnych tylko 3% to ludzie z wyższym wykształceniem.

Bożena Żurawska



Julia we fragmencie inscenizacji Szekspira. Fot. Z. Lis

Według Encyklopedii Popularnej PWN to: związki chemiczne pochodzenia roślinnego lub syntetycznego, powodujące (zależnie od dawki) uspokojenie, euforię, zniesienie bólu, odurzenie, sen. Brzmi to niegroźnie: uspokojenie, zniesienie bólu, sen.

Spójrzmy jednak na drugą stronę medalu: częste używanie narkotyków prowadzi do uzależnienia. Tylko tyle. Potrzeba dużej wiedzy na temat narkotyków i narkomanii, aby rozumieć, że oznacza to ciężką chorobę ciała i psychiki prowadzącą u osoby pozbawionej leczenia do śmierci.

Problemy psychologiczne są często przyczyną sięgania po narkotyki. Biorąc – uruchamiamy błędne koło. Jak pijak z „Małego Księcia”: – *Dlaczego pijesz? – Aby zapomnieć. – O czym zapomnieć? – Zapomnieć, że się wstydzę. – Dlaczego się wstydzisz? – Wstydzę się, że piję.*

Według statystyk 40-80% narkomanów ma problemy psychiatryczne. Najwcześniej pojawiają się zaburzenia osobowości, zaburzenia nastroju, drażliwość, niezadowolenie, agresja, gniew, złe samopoczucie. Potem pojawiają się psychozy i ciężkie depresje. To wynik uszkodzenia kory mózgowej. Na te wszystkie stany narkoman ma tylko jedno lekar-

stwo: narkotyk. Używa go, jakby zakładał protezę, poprawiając to, co przestało funkcjonować.

Oprócz psychiki choruje ciało. Faszeringowane trucizną powoli traci naturalne siły obronne. Pod wpływem narkotyku narkoman zapomina o jedzeniu, nie dba o higienę, jest narażony na urazy i pobięcia. Jego ciało przestaje walczyć z wirusami, bakteriami, grzybami i pasożytami.

Jeszcze raz o NARKOTYKACH

mi. Więc narkoman choruje na wirusowe zapalenia wątroby B, C, D, na marskość wątroby, choroby brudnych rąk, np. salmonelli, czerwonka, wirusowe zapalenie wątroby typu A. Często wymaga też leczenia z powodu zapalenia płuc i oskrzeli, a nierzadko gruźlicy. Skóra narażona jest na świerzb, wszawicę, grzybicę, owrzodzenia w miejscach wstrzyknięć. Padaczka pojawia się w wyniku brania narkotyków, infekcji mózgu lub po urazach. Do tego należy dodać martwicę tkanek serca, niewydolność nerek, choroby weneryczne, nowotwory i



zakażenie wirusem HIV doprowadzającą do AIDS.

Z medycznego punktu widzenia narkoman to człowiek biegnący do śmierci. Zatrzymać go w tym biegu może tylko wykwalifikowany zespół terapeutów, gdyż sam nie jest w stanie podjąć leczenia, ani kierować swoim życiem.

Jeśli nie chcesz znaleźć się na jego miejscu, miej odwagę powiedzieć NIE, gdy ktoś proponuje ci spróbowanie „jak to jest” po zażyciu narkotyku.

Życie bez narkotyku to zrezygnować z protezy, przejść przez życie na własnych nogach.

Maria Banaszkiewicz

Pszczelarze w Kamiannej



Zwiedzanie pasieki pana Alberta Radwana w Zabłędziu k/Tuchowa.

28 kwietnia br. pszczelarze-członkowie Gminnego Koła Pszczelarzy w Świlczy wzięli udział w targach pszczelarskich zorganizowanych na otwarcie sezonu pszczelarskiego w Kamiannej. Kamianna k/ Krynicy – stolica polskiego pszczelarstwa, co roku na wiosnę gości pszczelarzy z całego kraju. Większość pszczelarzyjechała do Kamiannej po raz pierwszy, stąd duże wrażenie robiły usytuowane wśród lasów na zboczach gór duże pasieki pszczele.

Kamianna to wioska położona między Krynica a Nowym Sączem. Otaczają ją góry pokryte lasem jodłowym. Tworzą one naturalny filtr i niepowtarzalny mikroklimat. Historia Kamiannej jest od 1631 roku bogata udokumentowana. Prawdziwy jej rozwój rozpoczął się od 1960 roku, gdy przybył tu ks. Henryk Ostach z kongregacji ojców paulinów. Wieś zaczęła się rozwijać dzięki pszczelarstwu,

miodom spadziowym i Domowi Pszczelarza. Dzisiaj po wybudowaniu kolejnych obiektów hotelowych i wyciągów narciarskich przyjeżdża wiele osób na wypoczynek oraz na kuracje, prowadzone za pomocą produktów pszczelich. Można tu również poznać fascynujące życie pszczół, a w sklepie zaopatrzyć się w farmaceutyki oraz kosmetyki sporządzane na bazie produktów pszczelich, zakupić świece woskowe. Do atrakcji należy skansen pszczelarski oraz degustacja różnych gatunków miodu.

Księdza Ostacha w Kamiannej już nie ma, ale jak mówią miejscowi mają godnego następcę. Jest nim proboszcz, który prowadzi 50 pni pszczelich. W homilii wygłoszonej podczas mszy świętej usłyszeliśmy głos kapłana-pszczelarza, który wiele miejsca poświęcił etyce pszczelarskiej w dzisiejszych czasach.

Trwający kiermasz produktów i sprzę-

tu pszczelarskiego zgromadził w tym dniu wielu pszczelarzy nie tylko z Polski, ale także z Czech i Słowacji. Duże wrażenie zrobił na pszczelarzach nowoczesny sprzęt, zwłaszcza miodarki, nowoczesne ule i wyposażenie pasiek. Nasi pszczelarze nastawili się głównie na zakup drobnego sprzętu, ale z ciekawością i zainteresowaniem oglądali i słuchali doradztwa fachowców i producentów o zaletach wystawionych urządzeń.

W Domu Pszczelarza na spotkaniu z kierownictwem Polskiego Związku Pszczelarskiego można było posłuchać wykładu o nowoczesnej produkcji pszczelarskiej a zwłaszcza o uwarunkowaniach związanych z wejściem Polski do Unii Europejskiej.

W drodze powrotnej pszczelarze zwiedzili jedną z pasiek Alberta Radwana w Zabłędziu k/Tuchowa. Gospodarz pasieki wraz z żoną przyjęli nas bardzo serdecznie. Nie kryli tajemnic i zdobytych doświadczenia w prowadzeniu 250 pni pszczelich i wyjazdów do pasiek w całej Europie. Wielu pszczelarzy miało okazję zapytać gospodarza o szczegóły w prowadzeniu jego pasieki i zobaczyć sprzęt pszczelarski, jakiego używa. Na zakończenie zostaliśmy poczęstowani herbatą i sokiem, a na przygotowanym ognisku upiekliśmy tradycyjną kiełbasę. Trochę zmęczeni, wróciliśmy do domów.

W opinii pszczelarzy wyjazd był bardzo udany. Wielu z nich poznało smak i trud prawdziwego pszczelarstwa, zobaczyło najlepsze pasieki, poznało najlepszych pszczelarzy. Prowadzone dyskusje pozwoliły zrozumieć, co zrobić aby lepiej prowadzić swoją pasiekę i mieć więcej satysfakcji z tej pięknej, ale trudnej dziedziny rolnictwa.

Józef Wilga

Gdyby w br. przeprowadzono w Świlczy badania nad czytelnictwem książek wzrosłyby ogólnopolskie statystyki. Niedawno media podały, że w ubiegłym roku co 15 obywatel Polski przeczytał 1 książkę w roku.

Jeśli nie czytaliście, przeczytajcie koniecznie!!!



Nie powinno być dorosłego mieszkańca Świlczy, który nie sięgnąłby po wydaną w bieżącym roku książkę **Artura Szarego** pt. „**Dzieje wsi Świlcza w czasach nowożytnych**”. Jest to, jak zaznaczono we wstępie, opracowanie nie tylko dla mieszkańców Świlczy, ale i okolic, regionalistów, działaczy społecznych, miłośników tzw. małych ojczyzn.

Uwaga, że wydano książkę dzięki pomocy Urzędu Gminy świadczy pozytywnie o samorządzie wspierającym inicjatywy zmierzające do ocalenia od zapomnienia dziedzictwa kulturowego mieszkańców gminy.

Wydane w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, również przy wsparciu UG w Świlczy pozycje, np. **Trzciana. Szkice z dziejów wsi i szkolnictwa** (1995), **Bratkowice wczoraj i dziś** (1996), **Dzieje szkoły w Przybyszówce k/Rzeszowa w latach 1890-1997** (1998 r.) są nieporównywalne z pozycją świlecką, która jest pracą magisterską autora.

Prahistorię wsi, jej dzieje w średniowieczu i czasach nowożytnych zamyka rok 1918. Szkoda! Benedyktyń-

ska praca autora, bogactwo różnorodnego materiału faktograficznego, fachowy warsztat pracy historyka sprawiają, że czyta się tę książkę z ogromnym zainteresowaniem, ciekawością i... łatwością.

Czytać ją trzeba inaczej niż beletrystyczne pozycje. Zatrzymać się należy na dokładnym przeanalizowaniu tabel czy wykresów, obejrzeniu zdjęcia, przestudiowaniu mapy lub zestawienia. Można, śledząc fragmenty archiwaliów i umiejętnie wkomponowane w tekst cytaty z dawnych dokumentów, stać się „fanem” staropolszczyzny, języka i wydarzeń, które przecież już się nigdy nie powtórzą.

Najciekawsze są te partie, w których autor z perspektywy realiów, a nie domysłów, domniemywał, prawdopodobieństw, przedstawia np. wykopaliska, historię skarbu bursztynowego, dworu, po którym nie ma obecnie śladu, wojny i klęski elementarne oraz rzemiosło, którego pozostałością jest dziś tylko ludowe przysłowisko mieszkańców Świlczy „garbarze”.

Świeżość spojrzenia młodego historyka, lapidarny język i rzetelna doku-

mentacja oraz osobisty ton mieszkańca badanej wsi sprawiają, że wraca się do tego wydawnictwa, a nie tylko jednorazowo czyta. Ukazuje ono, że prawdziwa historia, wspólnota ludzi i działań może powstawać wszędzie, a na świat, kraj, miasto czy wieś powinno się patrzeć jak na ciągle wzbogacającą się epopeję. Trzeba tropić i opisywać sekrety następnych dziesięcioleci. Oby było to wyzwaniem dla autora i wkrótce powstały kolejne tomy dziejów Świlczy.

Errata mogłaby wyjaśnić przeciętnemu czytelnikowi sposób cytowania dokumentów oraz drobne omyłki w tekście.

Złośliwcy mogliby powiedzieć: mamy nową książkę o prowincji, gdzie nie ma teatru, kina, dancingu czy kasyna gry! Ale... są biblioteki i ich dział regionalny wzbogacił się o nową wartościową, naukową pozycję. Najbardziej wybredni patrioci lokalni znajdą satysfakcję z lektury książki.

Wydawnictwo miało skromną reklamę w „Trzcionce”. Dziś mogłaby powiedzieć wszystkim: „Jeśli nie czytaliście, przeczytajcie koniecznie”.

Na koniec prośba i podziękowanie. Żywię nadzieję, że Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, który po wielokroć jeszcze jako Wydział Socjologiczno-Historyczny WSP w Rzeszowie, służył nade wszystko historii Rzeszowszczyzny, kontynuował będzie starania i odkrywał dla współczesnych przebogata przeszłość tych ziem, uwzględniając także wsie gminy Świlcza.

Zofia Dziedzic

Za ostatnim przystankiem

„Za ostatnim przystankiem” to tytuł jednej z książek Przemysława Burcharda, etnografa, podróżnika, autora wielu książek podróżniczych i reportaży z wypraw do różnych zakątków świata. Ale w książce pod wyżej wymienionym tytułem, autor z wielkim zaangażowaniem emocjonalnym ukazuje piękno i swoistą egzotykę polskich wiosek i małych miasteczek, bogactwo kultury ludowej i warunki życia dawnych mieszkańców.

Edukacja regionalna

Edukacja regionalna prowadzona w szkołach ma na celu dostarczenie uczniom wiedzy o najbliższym otoczeniu, kształcenie poczucia więzi z rodzinną miejscowością, szacunku dla miejscowej tradycji, obrzędów, zwyczajów, ludzi ich twórczości i kształcenie postaw społeczno-moralnych w oparciu o wartości zawarte w dziedzictwie kulturowym regionu. Realizacji tych celów najlepiej sprzyjają wszelkie formy działania wykraczające poza proces lekcyjny. Należą do nich konkursy, wystawy, własna twórczość dzieci, gromadzenie zbiorów, spotkania z ciekawymi ludźmi i wycieczki po najbliższej okoli-

cy i regionie.

W mijającym roku szkolnym w Szkole Podstawowej Nr 3 w Bratkowicach przeprowadzono kilka konkursów związanych tematycznie z rodzinną miejscowością:

- fotograficzny, pod nazwą „Moja wieś”, przedstawiający współczesny wygląd wsi,
- fotograficzny, pt. „Piękno przyrody naszej okolicy”,
- konkurs na wykonanie serwetki lub makatki w stylu ludowym,
- konkurs na wiersz o rodzinnej wsi.

Wykonane zdjęcia prezentowane są na tablicach ściennych, serwetki wzbogaciły zbiory gromadzone przez dzieci w tworzonej od dwóch lat „Izbie regio-

nalnej”. A oto jeden z wierszy. Autorem jest Agnieszka Hudzik, uczennica klasy III.

Moja wioska

*Moja wioska – to łąki i pola,
Ścieżki i rzeki, ugor i rola.
Rolnik, co w pocie trudzi się pracą,
Robotnik, co martwi się niską płacą.
Dzieci, co z piskiem witają dzwonek.
Dziadek różańcem żegnający dzwonek.*

*Sznur domów, co ciepłe otwiera ręce.
I blask kapliczek Bogu w podzięce.
Ludzi mi bliskich przyjazne dłonie,
Kwiaty, co zdobią zielone błonie.
To moja wioska, mój mały świat,
Tak ją spamiętam do ostatnich lat.*

Dzieci wykonały samodzielnie ludowe ozdoby choinkowe z bibuły i słomy, i w ludowym stylu ubrana została szkolna choinka.

O dawnych zwyczajach i obrzędach związanych ze świętami chrześcijańskimi opowiadał dzieciom Mieczysław Lewicki, który w tym celu chętnie przychodzi do szkoły na lekcje.

W styczniu na uroczystości z okazji Dnia Babci i Dziadka wystąpił gościnnie zespół ludowy „Przewrotniaczy” z Przewrotnego. Dzieci miały okazję zobaczyć żywe, regionalne tańce ludowe, posłuchać rzeszowskich piosenek i zobaczyć piękne ludowe stroje. Swojski repertuar zespołu wzbudził ich entuzjazm.

Wycieczki krajoznawcze

W celu bezpośredniego poznania najbliższej okolicy zorganizowano kilka wycieczek pieszych i rowerowych. Dzieci uczyły się dostrzegać piękno i bogactwo przyrody w najbliższym otoczeniu. W czasie tych wycieczek zostały uwiecznione w kadrze najładniejsze zakątki wsi i walory przyrodnicze okolicy. Dzieci miały okazję również zobaczyć, jakie są skutki bezmyślnego wyrzucania śmieci do przydrożnych rowów i do lasu.

Trasy wycieczek prowadziły do lasu, rezerwatu „Zabłocie” żółtym szlakiem przez las, nad stawy, do Grodziska zwanego tu Lisią Górą i do miejsc pamięci narodowej. Grodzisko to małe wzgórze na łąkach między Bratkowicami, Mrowlą i Lipiem. Franciszek Kotula w książce pt. „Tamten Rzeszów” pisze, że na przełomie XIII i XIV wieku znajdowała się tam strażnica.

Od starszych mieszkańców zdobyliśmy informację, że dawniej wzgórze było o wiele wyższe, otaczały je głębokie bagna i okoliczna ludność chroniła się tam przed Tatarami. W Lipiu przekazywana jest o tym miejscu następująca legenda: *Dawno, dawno temu wzgórze otoczone było przepaścistymi bagnami. Do okolicznych siedzib ludzkich, od strony wzgórza docierały tajemnicze dźwięki przypominające bicie dzwonów. Wielu śmiazków próbowało dotrzeć do wzgórza i zbadać, co jest źródłem takich odgłosów. Niektórzy z nich nie wrócili wcale, inni zrezygnowali po pierwszych trudnościach w pokonywaniu*



Fragment ekspozycji w „Szkolnej Izbie Regionalnej” w SP nr 2 w Bratkowicach.

bagien. Pewnego razu znalazł się chwyt, któremu udało się przebyć bagna i dotrzeć do wzgórza. Na wzgórzu dostrzegł wielki otwór prowadzący w głąb ziemi, z którego słychać było bicie dzwonów, stukot kopyt, kół i gwar miejski. Z otworu wystawał gruby sznur, śmiałek pociągnął kilka razy i odgłosy stały się bliższe. Wówczas zaczął ciągnąć z całych sił, a za każdym pociągnięciem gwar się przybliżał i przybliżał. Ciągnął i ciągnął bardzo długo. Zniecierpliwiony tym, zaklął. Wtedy sznur urwał się, coś z ogromnym hukiem runęło w głąb ziemi, gwar ucichł, a otwór się zasypał.

Wzbogacaniu wiedzy o przeszłości sprzyja również imię szkoły, które jest związane z wydarzeniami mającymi tu miejsce w czasie II wojny światowej.

Pamięci tych, za których życie my żyć możemy

Stałymi uroczystościami związanymi ze zdobywaniem wiedzy o Armii Krajowej, jej działalności, losach żołnierzy, a szczególnie z bratkowickiego zgrupowania są: Święto Szkoły obchodzone 27 września, spotkania z kombatantami AK w Dniu Seniora, który organizowany jest w grudniu,

Święto Niepodległości, a równocześnie rocznica wręczenia szkole sztandaru, wyprawy do miejsc pamięci narodowej i organizowane w szkole konkursy wiedzy, plastyczne oraz szkolny przegląd piosenki żołnierskiej.

Szkoła należy do Klubu Szkół im. AK. W związku z tym co roku uczniowie naszej szkoły spotykają się z

kowymi, poświęconej pamięci zamordowanym 1 marca 1951 r. członkom IV Zarządu Głównego WiN. Wśród zamordowanych był dowódca bratkowickiego oddziału AK, por. Józef Rzepka p. „Znicz”, „Rekin”.

11 listopada 2001 r. delegacja szkoły wraz z poczetem sztandarowym brała udział w wojewódzkich obchodach Święta Niepodległości połączonych z uroczystym odsłonięciem Pomnika Poświęconego Pamięci Żołnierzy AK zbudowanego obok zamku Lubomirskich w Rzeszowie. 27 listopada razem z uczniami innych szkół należących do klubu, braliśmy udział w obchodach Dnia Patrona w SP nr 28 im. Łukasza Ciepłińskiego w Rzeszowie. 1 marca br., w 51 rocznicę rozstrzelania członków IV Zarządu WiN, uczennice klasy III i VI brały udział w „I Ogólnoszkolnym Festiwalu Piosenki Patriotycznej” zorganizowanym w w/w szkole.

We wrześniu klasa VI brała udział w XI rajdzie „Szlakami AK”. W takich rajdach uczniowie uczestniczą od kilku lat. Przemierzyliśmy pieszo szmat Ziemi Rzeszowskiej, poznając jej uroki krajobrazowe i miejsca pamięci. W czasie wędrówek uczniowie zawierają nowe znajomości i przyjaźnie, niektóre z nich przetrwały nawet etap nauki w szkole podstawowej. Uczą się samodzielności, odpowiedzialności, wytrwałości i świadczenia pomocy innym.

Na zakończenie rajdu odbywają się konkursy wiedzy o AK oraz z zakresu turystyki i krajoznawstwa, a także spotkania z żołnierzami AK, dyskoteki i rozgrywki sportowe. W czasie ostatniego rajdu nasza uczennica zdobyła III miejsce w konkursie wiedzy o Armii Krajowej. Po przebyciu około 10 kilometrów dziennie, bołą nogi, ale wrażenia z tych wypraw są wspaniałe i nie brakuje chętnych do wyruszenia na szlaki następnego rajdu. Ostatni taki rajd odbył się w dniach 24-26

maja br. Uczniowie wędrowali po trasach wyznaczonych w okolicach Debicy.

W marcu br. uczniowie szkoły wzięli udział w konkursie na pracę pisemną o działalności AK ogłoszonym przez Teresę i Zdzisława Knoblów, żołnierzy AK i fundatorów sztandaru szkolnego. Za pracę o działalności AK w Bratkowicach szkoła otrzymała

nagrodę pieniężną.

Pamiętki z okresu II wojny światowej i związane z Armią Krajową są gromadzone i wystawione w „Szkolnym Kąciku Pamięci Narodowej”.

Janina Gawel



uczniami innych szkół członkowskich na wspólnych uroczystościach i rajdach „Szlakami AK”.

15 września 2001 r. uczniowie brali udział w uroczystości odsłonięcia symbolicznej mogiły na cmentarzu w Wil-

Organizacją wyjazdu zajęła się **Maria Lachcik** – nauczycielka historii i geografii w Zespole Szkół w Bratkowicach oraz opiekunka Klubu Europejskiego, który działa w naszej szkole. Wyjazd odbył się pod hasłem „Poznajemy kraje Unii Europejskiej”. Oprócz uczniów w wyjeździe wzięli udział nauczyciele i pracownicy naszej szkoły, dzieci pracowników oraz mieszkańcy Bratkowic. Szczególne podziękowania należą się naszemu dyrektorowi **Zbigniewowi Hołwko**, który znając zasobność nauczycielskich portfeli dofinansował nasze marzenia i dzięki temu stały się one faktem. Bardzo ucieszył nas również fakt, że dołączył do nas ksiądz **Jan Kulig**, który zadbał o charakter religijny naszej wycieczki.

Wyruszyliśmy 13 maja 2002 roku o godz. 10.00 pięknym autokarem firmy EUROKAR i w ciągu zaledwie 20 godzin dotarliśmy do Padwy. Tu zwiedziliśmy romańsko-gotycką Bazylikę św. Antoniego, pomodliliśmy się do patrona rzeczy zgubionych i wyruszyliśmy dalej. Naszym celem była Wenecja.

Miasto przywitało nas słoneczną pogodą. Tramwajem wodnym płynęliśmy główną arterią komunikacyjną – Canale Grande do placu św. Marka, mijając po drodze 150 pałaców, głównie gotyckich, renesansowych i barokowych oraz przepiękny XVI-wieczny most Rialto. Na placu św. Marka powitały nas nieprzeliczone tłumy turystów i... gołębi. Zwiedziliśmy bazylikę św. Marka, obejrzelśmy precudnej urody złoty ołtarz, Pałac Dogów.

Do autokaru wracaliśmy na piechotę. Przechodziliśmy wąskimi uliczkami Wenecji, które mają swój niepowtarzalny urok i czar. Zgodnie jednak stwierdziliśmy, że wolimy żeby woda nie zaglądała nam w okna.

Opuszczaliśmy Wenecję srodze utrudzeni, ale szczęśliwi. Jeszcze tego samego dnia, a właściwie wieczoru czekał na nas Adriatyk i wygodne łóżko w hotelu w Rimini. Nasze dzieci, w autobusie zmęczone i prawie niezwywe odrodziły się jak Feniks z popiołów gdy tylko zobaczyły morze. Wieczorna msza święta zakończyła ten pracowity dzień.

Następnego dnia po śniadaniu wyjechaliśmy do Rzymu. Przed nami był cały dzień jazdy. Po drodze zatrzymaliśmy się w Asyżu – zwiedziliśmy klasztor i dwupoziomą gotycką Bazylikę św. Franciszka. Tam też, przy grobie św. Franciszka nasz ksiądz Jan odprawił mszę. Z ulgą odnotowaliśmy fakt, że przepiękne freski Giotta nie ucierpiały w czasie niedawnego trzęsienia ziemi.

Pokrzepieni duchowo odjechaliśmy do Rzymu. Nocowaliśmy w okolicach Wiecznego Miasta. Rano, we wtorek, okazało się, że w Rzymie jest strajk generalny, dlatego musieliśmy nieco zmodyfikować plany i pojechaliśmy zwiedzać Pompeje,

zdożyć Wezuwiusz i odwiedzić Monte Cassino.

To musiał być koszmar! – tak myśleliśmy chodząc po mieście, które nagle zostało zasypane wielometrową warstwą popiołów, kamieni i pumeksu wyrzuconą z Wezuwiusza. Dopiero od 1748 roku zabrano się za odkopanie Pompei. Dzięki temu dziś możemy podziwiać świat starożytny zakonserwowany w popiołach. Dziesiątki domów, świątyń, teatrów, forum, mur obronny z bramami. To nie było zapyziałe miasto na końcu świata. Widzieliśmy dowody na to, że kultura materialna mieszkańców miasta była na wysokim poziomie. Towarzyszył nam cały czas cień niepokoju, czy przypadkiem dziś właśnie nie zaskoczy nas Wezuwiusz, tak jak zaskoczył mieszkańców.

Przewodnik uspokoił nas, że możemy się nie obawiać. Na pewno nie stanie się to w czasie naszego pobytu. Bez niepokoju wjeżdżaliśmy krętą i bardzo wąską

przez bramki z wykrywaczami metali. To nieszczęsne *signum temporis*! Z niecierpliwością czekaliśmy na przejazd papieża koło nas. I BYŁ! Na wyciągnięcie ręki! Tuż obok nas! Łzy wzruszenia same napływały do oczu.

Usiedliśmy wśród wielonarodowego tłumy, czekając na słowa papieża skierowane do nas – Polaków, po polsku. Myślałam sobie wtedy, jak bardzo się mylą ci, którzy w Papieżu widzą tylko zarządzającego instytucją i wytykają mu, że nie jest sprawny, młody, że z trudem przemawia. Kolejne *signum temporis*. Przypomniał mi się artykuł z włoskiego „Corriere della Sera”. Włoscy dziennikarze mają rację – Kościół nie jest spółką handlową, nie potrzebuje silnego jak diesel menedżera, ale autorytetu duchowego, intelektualnego. A to z wiekiem czy słabnącym ciałem niewiele ma wspólnego. Pokrzepieni duchowo udaliśmy się na zwiedzanie Muzeum Watykańskiego i

Bazyliki św. Piotra.

Przez cały czwarte zwiedzaliśmy Wieczne Miasto. Mieliśmy szczęście – właśnie trwał Tydzień Dobroci dla

Turystów z Całego Świata – wszystkie muzea można zwiedzać za darmo! Byliśmy więc w Kolozeum, pod pomnikiem Wiktora Emanuela,

na Kapitolu, oglądaliśmy Forum Romanum, Luk Konstancyntyna. Odwiedziliśmy Bazylikę Jana na Lateranie i znajdujące się po drugiej stronie placu Święte Schody, po których – jak chce tradycja – Chrystus wstępował do Piłata. Odpoczywaliśmy przy słynnych rzymskich fontannach – na Piazza Navona, do Fontanny di Trevi wrzucaliśmy grosiki, aby jeszcze tu wrócić. Plac Hiszpański zachwyił nas swoją elegancją i osiemnastowieczną finezją, zaszokował cenami w okolicznych butikach.

Na Schodach Hiszpańskich trwała wspaniała wystawa kwiatów. Te kwiaty oraz różnokolorowy tłum turystów tworzą jedyną w swoim rodzaju, niepowtarzalną atmosferę. Z Placu Hiszpańskiego rozchodzą się słynne ulice, m.in. via Cordotti, przy której znajdują się najwytworniejsze sklepy i słynna Caffè Greco – miejsce spotkań włoskich i zagranicznych artystów. Pośrodku placu znajduje się wspaniała fontanna w formie statku. Wracaliśmy z tej wycieczki metrem. Metro w Rzymie w godzinach szczytu! To ci dopiero zabawa w śledzie w beczie! Porównać je można tylko z autobusem do Bratkowic z godziny 15.15 lub 15.45 z końca lat osiemdziesiątych.

W piątek rano wyruszyliśmy w drogę powrotną do Polski. Zatrzymaliśmy się jeszcze na chwilę w San Marino, jeszcze raz na nocleg w Rimini. W sobotę rano po mszy świętej wyruszyliśmy w drogę powrotną. Wracaliśmy pełni wrażeń, we wspaniałych nastrojach, snując plany następnych wyjazdów. Może pojedziemy do...

Bożena Żurawska

Wróciliśmy z Włoch

Wracając w zeszłym roku z wycieczki do Francji snuiliśmy plany dalszych wyjazdów. Nikt z nas nie przypuszczał jednak, że tak szybko znów będziemy w drodze. Tym razem postanowiliśmy pokazać naszym uczniom Włochy, a przede wszystkim zależało nam na spotkaniu z Ojcem Świętym – Janem Pawłem II.

droga pod szczyt Wezuwiusza. Wulkan wznosi się na wysokość 1277 m. Neapolitańczycy mówią o nim, że „drzemie”. Ostatni raz wybuchł w 1944 roku. Wspięliśmy się na sam szczyt, zaglądając do wnętrza krateru, z którego cały czas wydobywa się smużka białego dymu. Zjeżdżając w dół podziwialiśmy wspaniałą Zatokę Neapolitańską i majaczące na horyzoncie trzy słynne wyspy: Capri, Ischi i Procide.

Ten dzień zakończyliśmy zwiedzaniem Monte Cassino. Na cmentarzu żołnierzy polskich złożyliśmy wieniec. Na białoczerwonej wstążce znalazły się słowa: „Jesteście dla nas wzorem patriotyzmu”. Oddaliśmy hołd naszym żołnierzom, zwiedziliśmy klasztor. Tam również uczestniczyliśmy we mszy świętej. Ksiądz Jan w kazaniu nawiązał do postawy żołnierzy walczących za naszą wolność i przypominał nam, że tak jak wtedy tak i dziś trzy słowa: „Bóg, Honor, Ojczyzna” powinny być dla nas najważniejsze.

Nastąpiła środa, dzień najważniejszy dla nas wszystkich. Audiencja na Placu św. Piotra, spotkanie z Papieżem. Jak tysiące innych pielgrzymów musieliśmy przejść



Wenecja nocą.

ŚCIEŻKA EKOLOGICZNA NA TORFOWISKU OLSZYNY W TRZCIANIE

Po wielu skomplikowanych działaniach i pokonaniu różnorodnych barier udało się wydzielić na terenie naszej gminy ok. 30 hektarowy pas terenu w Trzcianie, tzw. Olszyny i objąć go ochroną jako użytek ekologiczny.

Chroniony obszar o dużych walorach przyrodniczych rozciąga się wzdłuż rzeki Mrowli i jest kompleksem różnorodnych, rozproszonych i wypełnionych wodą dołów powstałych pół wieku temu w wyniku eksploatacji pokładów torfu, zarówno maszynowo (tak powstał duży staw od strony zachodniej) jak i ręcznie. Około 1960 r. zaprzestano całkowicie wydobycia torfu, teren stał się nieużytkiem z wyrobiskami wypełnionymi wodą gruntową.

W ciągu blisko 50 lat w wyniku sukcesji olchy czarnej i łozy oraz roślinności trawistej, wodno-błotnej i krzewów wyrobisko zmieniło się w miejsce o unikalnych okazach przyrody. Dominują tu roślinne zbiorowiska wodno-błotne oraz drzewiaste, zbliżone do enklaw olsów, grądów i łęgów z gęstym podszyciem. Cały ten zespół obecnie ma wygląd naturalny, mimo że powstał przy udziale człowieka.

Jako unikalne zbiorowisko w całej okolicy, zasadne więc było zachować go w stanie naturalnym na przyszłe lata. Dominujący i przebogaty świat roślin przyciągnął wiele zwierząt, szczególnie płazów, które tu stworzyły najliczniejszą grupę. Występują ptaki charakterystyczne zarówno dla mokrych środowisk wodno-błotnych jak i dla suchych pól i łąk, a także podmokłych, cienistych lasów. Unikatem jest osiedlenie się tu bobra, zaskrońca, okresowe przebywanie wydry oraz zatrzymywanie się podczas wędrówek ptaków północnoeuropejskich i syberyjskich.

W celu poznania tego wyjątkowego miejsca i osłabiłości świata zwierząt oraz roślin, wytyczono odpowiednie

trasy do poruszania się,

które przebiegają przez wszystkie rodzaje istniejących tam środowisk i zbiorowisk roślin. Umiejętne przebywanie w tym terenie pozwala na zapoznanie się z przyrodą w zakresie dużo większym aniżeli na co dzień. Korzystanie z tego terenu i dalsze jego zachowanie w naturalnym stanie w najbliższych latach zależeć będzie od nas i naszego zachowania.

Dla udogodnienia na początku trasy (ścieżki ekologicznej) przy drodze Trzcianna-Bratkowice jest zbudowany parking, co daje możliwość postawienia samochodu, aby nie wjeżdżać w obszar chroniony. Ze spraw porządkowych należałoby także wymienić zakaz postawiania po sobie na całym obszarze śmieci, opakowań z tworzyw sztucznych (czas ich rozkładu wynosi aż 50 lat), papierów, petów z papierosów, odpadków. Tego nie znosi przyroda. Nie palmy także ognisk poza miejscem do tego wyznaczonym (przystanek nr 10) oraz nie wolno wypalać suchych traw, trzcin, zarośli, drzew, gałęzi.

Tu przyroda ma się rządzić sama.

Nie bierzemy ze sobą radia, gdyż huk muzyki ploszy żywe stworzenia, a przecież my chcemy je podpatrzeć i posłuchać ich głosów. Radio możemy słuchać w domu do woli, tu muzykuje przyroda o wiele ładniej. Nie bierzemy ze sobą pieszka (nawet na smyczy), wszystko przepłoszy, a gdyby tak znalazł padlinę, nie daj Boże zwierzęcia padłego na skutek wściekliczy, to skutek potem będzie nieodwracalny i tragiczny.

Teraz kiedy jesteśmy tylko my i przyro-

da warto by wymienić co ciekawego można tu podpatrzeć. Ci, którzy interesują się roślinnością, mają morze zbiorowisk wszelkiego typu od roślin typowych dla pól i łąk, poprzez rośliny środowisk podmokłych, aż po drzewa. Warto zwrócić uwagę na zjawisko naturalnego obumierania niektórych drzew, rozkładu i porostania roślinnością. Nadal trwa także proces torfotwórczy z obumierających turzyc, pałki wodnej, sitowia i trzcin. Torf powstaje nie tylko z obumarłych drzew, ale w dużej mierze z roślin bagiennych.

Świat płazów

reprezentuje kilka gatunków żab, głównie tych związanych przez cały rok z wodą. Wczesną wiosną najliczniejszą jest ropucha szara, która od około 35 lat z upodobaniem masowo odbywa gody i składa skrzek. Bardziej wnikliwi zauważą traszki wśród roślin w zbiorowiskach wodnych. Wiosną to bardzo kolorowe płazy.

Ze ssaków

atrakcją jest **bobr**, którego ujrzenie za dnia graniczy z cudem, ale za to można obejrzeć jego ślady bytowania – ścięte drzewa i łozy, okorowane gałęzie i tamy na rowach. To zwierzę dość szybko poradziło sobie z zafundowaną tu dawnej pseudomelioracją i wprowadziło naturalne zastawki z darni, ziemi, gałęzi i roślinności, odpowiednio podnosząc poziom wody, tak jak powinna spełniać tę rolę prawdziwa melioracja.

Świat ptaków

jest tu bardzo bogaty, barwny i ciekawy do obserwacji o każdej porze roku. Regularne obserwacje tego terenu w ciągu ostatnich ponad 35 lat wykazały występowanie ponad 50 gatunków lęgowych i drugie tyle przebywających tu sezonowo (podczas przelotów, koczowisk, zimą). Obserwacje ptaków są bardzo wdzięczne, ale i trudne, wymagające wiele cierpliwości.

Aby poznać ich urok niekoniecznie musimy znać wszystkie szczegóły ich tak różnorodnej biologii. Dla laików najciekawsze będą te, które najłatwiej zobaczyć, dźwięcznie śpiewają i są kolorowe. Dobrze jest mieć lornetkę i wcale nie musi to być lornetka ogromnych rozmiarów. Wiosną najliczniejszą grupą ptaków na terenie Olszyn są **kaczki**, w większości przelotne, które zatrzymały się tu na odpoczynek. Bardzo kolorowe są kaczory kaczki krzydłówki oraz kaczory świstuna – wszystkie dość płochliwe. Na dużym stawie łatwo obserwować natomiast **labędzie**. Od kilku lat przylatują tu coraz częściej. Nie udaje się im jednak odchowić młodych, gdyż ciągle ktoś niszczy lęg.

Ciekawym ptakiem wodno-błotnym łatwym do wykrycia, ale trudnym do zobaczenia jest **bąk**. Ptak wielkości czapli, o ubarwieniu w tonacji brązu jak zesobrocna trzcina i szuware. Wiosną zaszywa się w trzcinowisku i całe wieczory oraz nocą bardzo głośno nawołuje. Jest to przytłumione buczenie, niosące się echem na kilka kilometrów. W zapadających ciemnościach scenarii bagien robi to swoiste wrażenie. Podobne wrażenie stwarza odzywający się **wodnik**, mały ptak błotny, ukrywający się w szuwarach. Ptaka nie sposób zobaczyć, ale można usły-

szć jego głos podobny do kwiku świni.

Pośród dużych ptaków łatwych do obserwacji należy wspomnieć o **myszolowach**, krążących nad całym terenem, **krukach**, zawisających nad łąkami ceglasto-brązowej **pustulce**, wypatrującej w trawie zdobyczy oraz latającym jak motyl nisko nad trawami **blotniaku stawowym**.

Zupełnie inaczej wygląda świat ptaków w morzu krzewów. Tu królują małe ptaki pokrzewkowate, wszystkie niemal podobne do siebie i ubarwione skromnie – szaro-brązowo. Trudno je też obserwować z powodu ogromnej ruchliwości. Nie warto się mazać ich wyszukiwaniem, wystarczy posłuchać pięknego, jakże różnorodnego śpiewu. Spośród tych śpiewaków nie trzeba chyba reklamować znanego wszystkim **słowika**, **po-krzewki ogrodowej** i **czarnobistej** oraz **kosa**. To najwyższej klasy śpiewacy w Europie.

W lanie trzcin usłyszymy następnie śpiewaka o doniosłym głosie – trzciniaaka. Będąc wśród zakrzewień napotkamy niepozornego ptaka szaro ubarwionego, który niezmordowanie śpiewa niemal cały dzień, szczególnie intensywnie rano i pod wieczór. Śpiew jest niekończącą się wiązanką różnych głosów zapożyczonych od wielu gatunków ptaków. Stąd fragmenty śpiewu **słowika**, **przepiórki**, **wróbla** oraz **głosy ptaków afrykańskich**. **Łozówka** (bo o nią chodzi) podczas pobytu w Afryce na zimowisku świetnie zapamiętuje głosy egzotycznych ptaków, a zna ich kilkadziesiąt.

U sychyku lata, kiedy milkną ptasie śpiewy zaczyna się ruch przelatujących kaczek i mew. W słoneczne dni nad taflą wody nieustępliwie latają **mewy** i **rybitwy**. Ptaki te łowią małe rybki oraz owady na wodzie. Ozdobą szarzejącego krajobrazu bagien staje się niebieski zimorodek.

Późna jesień i zima,

kiedy zieleń zastąpi brąz i szarość uschłych szuwarów, czerni drzew i krzewów ozdobiąnych gdzieniegdzie kolorowymi jagodami i nie słychać śpiewu ptaków, Olszyny ukażą nam piękno parujących, niezamarzających bagien, wydeptanych ścieżek przez **bobry**, **wydry** oraz **rudle** (stada) **saren**.

Miejsce ptaków, które odleciały na zimowiska do Afryki zajmują te żyjące się owadami zimującymi pod korą drzew, w liściach szuwarów, traw oraz nasionami i jagodami. Przybywają też różne drapieżniki, jak **myszolowy**, **jastrzębie** i **krogulce**. Teraz w ziemi możemy je łatwo obserwować.

Jest dużo **sikor**, **dzięciołów** oraz ogromne stada **czyżyków**. Czyżki lato spędziły w rozległych lasach sosnowych, teraz jesienią i zimą masowo łączą się w duże stada i zlatują w zadrzewienia polne, gdzie wydzobują nasioną z szyszek olchy. Także zeszłe szuware ożywiają głosem malutkiego **strzyżyka**, któremu udaje się przetrzymać nawet w najbardziej śnieżnej zimy.

Zachowanie tego zakałka, poszanowanie jego przyrody i wszelkich organizmów pozwoli nam i przyszłym pokoleniom na podziwianie tego, co gdzie indziej należy już do przeszłości. Człowiek potrafi zniszczyć przyrodę, ale potrafi także przywrócić jej piękno.

Józef Ciosek

Fotoreportaż – patrz str. 40.

Puszczą, to wielka jest natury księga! niema — a mówi...

Las w życiu wsi polskiej

Las w życiu wsi polskiej od zarania dziejów odgrywał wielką rolę. Dostarczał drewna na budulec i opał oraz na sprzęty domowe i gospodarskie. Był miejscem wypasu bydła i nierogacizny, a także źródłem karmy i ściółki dla zwierząt. Płody runa leśnego oraz owoce i drzew i krzewów stanowiły cenne uzupełnienie diety mieszkańców, a w latach nieurodzaju ratowały ich od śmierci głodowej. Rośliny leśne były wykorzystywane dla celów leczniczych i do barwienia tkanin. Las służył za schronienie w czasach najazdów i wojen. W miarę rozwoju cywilizacji, związki mieszkańców wsi z lasem ulegały przeobrażeniom. Pewne formy użytkowania lasu, np. bartnictwo, potażnictwo, smolarstwo, wypas trzody chlewnej, pozyskiwanie lubu lipowego i wierzbowego, zanikły bezpowrotnie, inne np. pasterstwo leśne, grabienie ściółki, utrzymują się do dziś, już tylko w postaci szczątkowej. Niektóre z obserwowanych przemian sprzyjają ekosystemom leśnym, inne nie.

Zajęcia ludności puszczańskiej

Współczesny obraz rozmieszczenia wsi oraz użytków rolnych i lasów na Płaskowyżu Kolbuszowskim ukształtował się głównie w wieku XV i XVI. W początkowym okresie osadnictwa podstawą egzystencji ludności puszczańskich osad i wsi stanowiły pożytki czerpane z lasu. Mieszkańcy wsi zajmowali się wycinką drzew, myślistwem, rybołówstwem, bartnictwem, pozyskiwaniem płodów runa leśnego, zbiorami żołądź i bukwi, a także wypasem bydła, owiec i świń. Uprawa roli w osadach leśnych posiadała mniejsze znaczenie. Nieuniknioną konsekwencją wzrostu liczby ludności było kurczenie się powierzchni leśnych. We wczesnych etapach ekspansji człowieka zdobywanie nowych terenów dla osadnictwa odbywało się systemem żarowym; z czasem wypalanie lasu ustąpiło miejsca wyrębowi. Proces ten nasilił się na Płaskowyżu Kolbuszowskim w wieku XVII i XVIII, wraz z pojawieniem się licznych rudni, dymarek, węglarek, kuźnic, smolarni, maziarni, popielarni i potażarni oraz hut żelaza i szkła. Nie bez znaczenia był tu również wzrost zapotrzebowania na surowiec drzewny, spowodowany rozwojem różnych form przetworstwa drewna tartacznictwa i ciesielstwa, stolarstwa, gonciarstwa, bednarstwa, kołodziejstwa itp. Pomimo przemian społeczno-ekonomicznych i kulturowych, ja-

kie dokonały się w wieku XIX i w pierwszej połowie wieku XX, związki ludności z lasem nie uległy osłabieniu. Las nadal pozostawał jednym z głównych źródeł życia mieszkańców wsi, służąc im na różne sposoby. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach nastąpiły w tym względzie zasadnicze zmiany.

Nazewnictwo „leśne”

Wiele nazw miejscowości, wzniesień, łąk, uroczysk leśnych funkcjonujących do dziś wzięło swą etymologię od lasu czy puszczy. Oto mamy w



Las bratkowicki – dawna Puszcza Sandomierska.
Fot. Z. Lis

gminie: Dąbrowę, Dąbry, Olszynki, Poręby, Krzaki. Niektóre z nich stały się oficjalnymi nazwami topograficznymi, inne mają charakter lokalny.

Przywołać tu należy także szereg nazwisk, przewisł, przydomków, które również mogą być źródłem informacji np. o szacie roślinnej czy zwierzęcej, zawodach związanych z lasem, czy codziennymi zajęciami rzemieślników leśnych, np.: Dąbrowski, Brzozowski, Gajowniczek, Leśniak, Cieśla, Kołodziej, Bednarz, Wilga, Wilk, Zajac, Kupilas, Szumilas. Na ich podstawie można wnioskować o charakterze dawnych siedlisk, występowaniu określonych gatunków drzew i zwierząt.

Relikty przeszłości?

Zanim wieś polska stała się murywana, zelektryfikowana, zgazyfikowana itp., powszechnie w gospodarstwach domowych używane były **szczapy smolne**. Pozyskiwano je głównie z karpiny lub przyżyciwionych pni sosnowych, głównie służyły jako opał lub surowiec do wyrobu drobnych wyrobów z drewna. A obecnie?

Jeszcze w okresie międzywojennym w ubiegłym wieku w osadach leśnych wyrabiano ze skór zwanych „samogonkami” **plecione chodaki**. Do garbowania skór używano kory świerkowej i jodłowej. Ściągano ją z żywych drzew, niszcząc w ten sposób drzewostan tych gatunków. Najdorodniejsze młode jodły, rocznie w okresie świąt Bożego Narodzenia niszczone na tradycyjne **choinki świąteczne**. Nietety, proceder ów trwa do dziś.

Las był także tanim źródłem drzew owocowych: jabłoni płonki, gruszy ulęgalki, wiśni ptasiej czyli trześni. Młode drzewka wykopywano ze stanowisk naturalnych, przenoszono do ogródków przydomowych. „Dziczki” wykorzystywano jako podkładki do szczepienia szlachetnych odmian uprawnych, które były odporne na oddziaływanie niekorzystnych czynników. Tego rodzaju **sadownictwo** spowodowało wyniszczenie stanowisk dziko rosnących jabłoni, trześni i grusz. Dobrze, że obecnie tego rodzaju sadownictwo jest przeżytkiem.

Czy zgina łąki?

Bardzo niekorzystnym dla atrakcyjności krajobrazowej i przyrodniczej lasów i puszczy jest zanik łąk, śródleśnych pastwisk, które na skutek tego, że wyłączono je z wypasu i koszenia stają się powoli zbiorowiskami leśnymi. Już obecnie można podać przykłady roślin, których stanowiska naturalne przestały istnieć na skutek ekspansji lasu, np.: widłak torfowy, goryczka wąskolistna, stoplamek szerokolistny, wąkrota zwyczajna.

Melioracje i zaniechanie regularnego wykaszania runi łąkowej stanowią zagrożenie doszczętnego wyniszczenia malowniczych zbiorowisk łąkowych.

Bijmy na alarm!

Przykry obraz zdegradowanego środowiska dopełnia dziś widok wyrobisk, zamienionych częstokroć na dzikie wy-

sypiska śmieci. Za ich pośrednictwem przenikają do zbiorowisk leśnych liczne gatunki obcych naszej florze, najczęściej północno-amerykańskich i azjatyckich roślin drzewiastych i zielnych. Są wśród nich grochodrzew, czeremcha amerykańska, klon jesionolistny, alycza, rdest ostrokończysty, a nawet jaśminowiec i perczeczka złota. Niektóre z tych gatunków (grochodrzew, klon jesionolistny, czeremcha amerykańska, rdest ostrokończysty) są poważnym zagrożeniem dla trwałości rodzimych fitocenoz leśnych i powinny być usuwane z drzewostanów. Eliminacji powinny podlegać również wprowadzone niegdyś niefortunnie do lasów Płaskowyżu Kolbuszowskiego północno-amerykańskie sosny: banksa, smołowa i wejmutka. Prawdziwym paradoksem jest wywożenie na leśne śmietniska starych drewnianych sprzętów, a nawet drzew owocowych, pochodzących z likwidowanych przydomowych sadów.

Zaśmiecanie lasów wzrosło nieproporcjonalnie, w porównaniu z latami powojennymi. Co gorsza, są to bardzo często odpadki o charakterze chemicznym, m.in. środki owado-, chwasto- i grzybobójcze, rozpuszczalniki, farby, kleje i różnego gatunku opakowania metalowe i z mas plastycznych. Przez szereg lat przeterminowane pestycydy z magazynów środków ochrony roślin i inne chemikalia składowano w lasach w prymitywnych mogiłnikach, z których trucizny mogły łatwo przenikać do środowiska leśnego. Innym przykładem karygodnej, chociaż niezawinionej przez mieszkańców regionu nieodpowiedzialności oraz braku elementarnej troski o środowisko przyrodnicze i zdrowie ludności, jest trwałe zanieczyszczenie terenu rtęcią. Sprawcą zanieczyszczenia była nieistniejąca już wytwórnia świetlówek w Miłocinie koło Rzeszowa. W okresie funkcjonowania, pozbywała się ona śmiertelniej substancji rtęciowej na różne sposoby. Rozwożono ją m.in. po okolicznych wysypiskach śmieci, wyrobiskach powstałych po eksploatacji piasku i żwiru itp. Odnalezienie wszystkich zatrutych rtęcią i innymi chemikaliami miejsc oraz ich zabezpieczenie jest pilnym zadaniem administracji lasów państwowych i służb ochrony środowiska.

Surowo egzekwowany powinien być bezwzględny zakaz zaśmieciania lasów oraz nielegalnego pozyskiwania piasku i żwiru. Doraźne potrzeby gospodarcze lokalnych społeczności nie mogą usprawiedliwiać rabunkowej eksploatacji krajobrazowych i przyrodniczych zasobów regionu. Ukształtowany przez stulecia współczesny obraz zróżnicowania krajobrazowego i przyrodniczego jest nie tylko naturalnym i antropogenicznym dziedzictwem przeszłości. Posiada on również wartość kulturową, wpisaną w historię i teraźniejszość Płaskowyżu Kolbuszowskiego. Troska o jego zachowanie jest powinnością współczesnych wobec żyjących tu niegdyś pokoleń Lasowiaków i przyszłych mieszkańców tej ziemi.

Zdzisław Bednarz

Często słychać narzekania, że jastrząb porwał z podwórza kurę lub gołębia, a inni widzieli go potem leniwie latającego nad polami. Są i tacy, co rozróżniają małego i dużego jastrzębia, a nawet białego czy siwego. Są i fantaści, którzy rzekomo na własne oczy widzieli, jak jastrząb porwał dużego psa albo próbował zabrać małe dziecko. I co najciekawsze wszyscy są pewni, że tak było. Ile w tym prawdy, a ile fantazji? Na szczęście nie słyszy się o takich, którzy by widzieli jastrzębia z porwanym cielęciem czy owcą.

Wszystko to świadczy o tym, jak niewiele wiemy o ptakach drapieżnych, jak mało je znamy i jakże mamy bujną fantazję, która nie przynosi korzyści zarówno nam jak i ptakom drapieżnym. Dość szeroko panuje zakorzeniony z dawien dawna powszechny pogląd, że ptaki drapieżne należą do najbardziej krwiożerczych zwierząt, mają niebывały apetyt, siłę i chęć mordowania. Nic bardziej błędnego.

Jastrząb czy myszołów

– ptaki drapieżne naszej gminy (cz. I)

Ptaki drapieżne to wydzielona, charakterystyczna grupa, która ze względu na mocny, zakrzywiony dziób i nogi zaopatrzone w szpony jest przystosowana do chwytania i zabijania innych zwierząt, które stanowią ich pożywienie. Jest to klasyfikacja dość obiegowa, uproszczona, nazwać by ją można „wizualna”, gdyż bardzo dużo innych ptaków można by nazwać także drapieżnikami. Na przykład kaczki, które też przecież łapią i zjadają żywe stworzenia wodne, czy też drozdy i szpaki polujące na dżdżownice, gąsienice itd.

Ptaki drapieżne prowadzą specyficzny sposób życia, którego istotnym elementem jest ciągłe uganianie się za zdobyczą. Jest to ich warunkiem przeżycia. Nie są jednak przysłowiową czarną owcą w liczonym świecie ptaków.

Cechy drapieżników

Drapieżniki, to ptaki wysoko wyspecjalizowane o wybiórczej bazie pokarmowej, spełniające ważną rolę w biocenozach. Aby spełniać tak istotne zadanie w przyrodzie, muszą dysponować niezwykle ostrym wzrokiem, około 5-krotnie silniejszym od wzroku człowieka, co pozwala im dostrzec zdobycz z dużej odległości. Jeszcze inną, wyjątkową cechą tych ptaków jest tzw. ograniczony rozwój. Dojrzałość rozrodczą uzyskują bardzo późno, bo dopiero od drugiego do szóstego roku życia. Im większy ptak, tym później wchodzi w okres rozrodczy, młode wyprowadza tylko raz w roku, niekiedy co dwa lata, a wielkość lęgu ogranicza się zwykle do jednego lub dwóch młodych. Ptaki duże, np. orły

gnieżdżą się nie corocznie i wychowują jedno młode. Wszystkie te cechy stawiają je na szczególnym (wyjątkowym) miejscu wśród ptaków. Trzeba zaznaczyć, że taki specyficzny zespół cech tej grupy ptaków jest bardzo łatwo zachwiać nierozważnym działaniem człowieka i doprowadzić do zagłady, co obecnie obserwujemy.

Jak żywią się drapieżniki?

O ich krwiożerczości tak z lubością opowiadanej przeczą wyniki badań naukowych. Żaden z naszych europejskich ptaków drapieżnych nie zabija więcej ofiar, aniżeli potrzebuje do zaspokojenia potrzeb życiowych. Jest wręcz odwrotnie – wskutek tak zniszczonego środowiska, ogołoconego z żywej fauny, niektóre cierpią głód. Nie każdy zamierzony atak jest udany i niekiedy ptak potrzebuje wielu godzin, aby zdobył pożywienie. Natura częściowo zabezpieczyła ich organizm na takie sytuacje. Otóż ptaki drapieżne

mają w stosunku do innych grup ptasich (np. owadożernych) bardzo małe ilościowe zapotrzebowanie pokarmowe, bo jest ono o dużej wartości energetycznej. Potrafią przez pewien okres przeżyć bez pożywienia, bez większego uszczerbku dla zdrowia.

Najmniejsze z nich jak np. krogulec i pustulka muszą dwa razy dziennie pożywić się do syta, a okres 3-4 dni bez pożywienia jest już dla nich zagrożeniem. Oba te gatunki jednak mało kiedy głodują. Krogulec żywi się małymi, licznymi ptakami, pustulka myszami i nornikami, których nie brakuje. Ptaki wielkości jastrzębia przeżywają bez zdobyczy 8-10 dni, a orły nawet 15-20 dni.

W naszej gminie ptaki drapieżne w żadnym środowisku nigdy nie były i nie są liczne, co wynika z mało odpowiednich dla nich biotopów o słabych zasobach pokarmowych. Mamy w przewadze kulturowy krajobraz rolniczy, w dodatku bez dużych rzek i zbiorników wodnych, co stanowi ograniczone ramy wyżywieniowe i gatunkowe. Wszelkie więc obawy przed masowym rozwojem liczebności ptaków drapieżnych są bezpodstawne.

Myszołowy

Najczęściej spotykanym ptakiem drapieżnym jakiego możemy przez cały rok obserwować na terenie gminy jest **myszołów zwyczajny** (*Buteo buteo*). To duży ptak, niewiele mniejszy od kury domowej, ubarwiony najczęściej w tonacji brązowo-szarej, z daleka sprawiający

(Ciąg dalszy na str. 30)

Jastrząb czy myszołów

(Ciąg dalszy ze str. 29)

wrażenie czarnego. Jest najbardziej pospolitym i dość liczny krajowym ptakiem drapieżnym, łatwym do zauważenia i obserwacji. Jego środowiskiem wy-



Myszołów włochaty (1,2,3) i myszołów zwyczajny – dwie odmiany (4,5,6).

stępowania jest otwarty, urozmaicony krajobraz rolniczy. Lubi bardzo często krążyć i szybować nad polami, albo czatować na zdobycz wysiadując godzinami na kółku, szczycie drzewa, na słupie, kopce siana, czy nawet na kretówce. Jest to ptak powolny o ociężałej sylwetce. Te specyficzne cechy zachowania i łatwość, z jaką można go zauważyć podczas każdego pobytu w polu, sprawiają że dla szerokiego ogółu ludzi nieobeznanych z ptakami uznawany jest za jastrzębia. Stąd tak często słyszy się, że w polu jest pełno jastrzębi...

Myszołowom przypisywane są wszystkie negatywne cechy jastrzębia, których nie ma. Jak rozpoznać myszołowa w terenie i wykluczyć, że to nie jastrząb? Trzeba na wstępie powiedzieć, że w zasadzie wszystkie krajowe ptaki drapieżne są dla laików trudne do rozpoznawania, szczególnie gdy nie są w locie. Niektóre charakteryzują się dużą, osobniczą zmiennością ubarwienia. Myszołowy należą do ptaków o najbardziej zmiennym ubarwieniu od tonacji bardzo ciemnej do stosunkowo jasnej – każdy w szczególności jest ubarwiony inaczej. Mimo to, wbrew obawom, myszołów przy pewnej wprawie jest nietrudny do identyfikacji, tym bardziej, że jest łatwy do obserwacji.

W naszej gminie niemal cała jego populacja należy do ptaków ogólnie ciemnych i rzadko widuje się ptaki bardzo jasne, które sprawiałyby problemy z identyfikacją. Podstawowe cechy rozpoznawcze w terenie to krążenie ze skrzydłami trzymanymi skośnie do góry na kształt litery V, ciemny wierzch ciała oraz dość jasny spód skrzydeł z ciemną, dużą plamą w zgięciu skrzydła. Ten charakterystyczny ciemny wierzch ptaka i jasny spód skrzydeł z kontrastową czarną plamą jest w terenie łatwy do zauważenia nawet bez lornetki i z dość daleka.

Myszołów często zawisa w powietrzu wypatrując zdobyczy oraz odzywa się przeciągłym „hije”. Tak więc duży, ciemny drapieżnik zauważony w polu to nie jastrząb a myszołów.

Dzięki małym wymaganiom środowiskowym, szerokiemu spektrum pokarmowemu (60-70% stanowią go drobne gryzonie myszowate), zmianie z ptaka leśnego na niemal wszędziebylskiego w kulturowym krajobrazie rolniczym, myszołów wytworzył nową populację w pełni zdolną do biologicznego funkcjonowania w przekształcanym przez człowieka środowisku. Dlatego też coraz częściej można spotkać myszołowa na skraju wsi, niemal w obrębie zabudowy. Jak sama nazwa wskazuje, podstawowym jego pożywieniem są drobne gryzonie (myszy,

norniki, krety, rzadziej żaby, jaszczurki, łasice), bardzo chętnie zjada padlinę (stąd częsty jest przy szosach, gdzie wyszukuje zabite przez pojazdy zwierzęta).

Nie jest więc szkodliwy gospodarstwu. Jeżeli zobaczymy dużego, powolnego ptaka drapieżnego na szczycie drzewa lub w innym, widocznym miejscu w pobliżu obejścia (szczególnie w gospodarstwach na peryferiach wsi), będzie to na pewno myszołów, a nie jastrząb. Jastrząb nigdy nie przesiaduje na widocznych miejscach, tylko w ukryciu drzew, krzewów itp.

Nie ma więc obawy, że myszołów zapoluje na drób domowy czy gołębie, prędzej zabierze z ogrodu szczura i nornika.

Trzeba bezstronnie powiedzieć, że w skład pożywienia tego drapieżnika mogą wchodzić młode zające wtedy, przy ograniczonej liczebności gryzoni może wyrządzić pewne szkody. W Polsce jego liczebność legowa wynosi ok. 30-40 tys. par. Jedna para wyżyje na po-

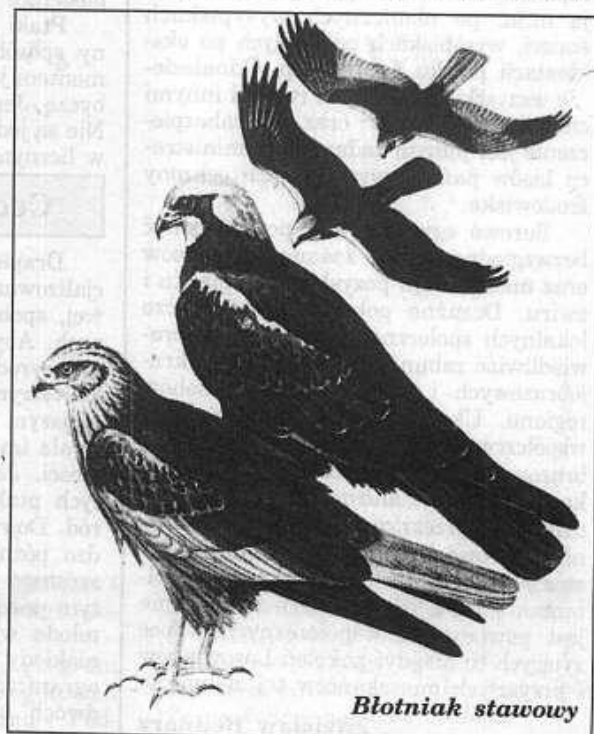
wierzchni około 6 km kwadratowych (600 ha) mozaiki polno-łąkowej.

Myszołów gniazduje na obszarze lasów bratkovskich, szczególnie na ich obrzeżach w pobliżu pól i łąk. Występuje także na terenach polnych z większymi kępami drzew (gdzie zakłada gniazdo) i ugorami, będącymi siedliskiem norników. Najbardziej odpowiadają mu duże powierzchnie łąk. W rejonie „Olshyn” w Trzcinie regularnie gniazduje 2-3 pary. W niektóre zimy obserwuje się wzrost liczebności myszołówów skutek przybycia ptaków z północnej Europy na zimowisko. Także w zimie możemy zaobserwować **myszołowa włochatego** (*Buteo lagopus*), który różni się od naszego białym ogonem, zakończonym szerokim, czarnym pasem. To rzadki przybysz z północnych krańców Skandynawii, gdzie gniazduje w tundrze i żywi się lemingami. U nas bywają 1-2 osobniki w niektóre zimy w okolicach „Olshyn” w Trzcinie.

Błotniak stawowy

Kolejnym ptakiem drapieżnym dość częstym do napotkania w gminie jest **błotniak stawowy** (*Circus aeruginosus*). Występuje coraz częściej na polach, łąkach, a szczególnie lubi mozaikę pól z podmokłymi łąkami, poprzestawianymi kępami trzcin.

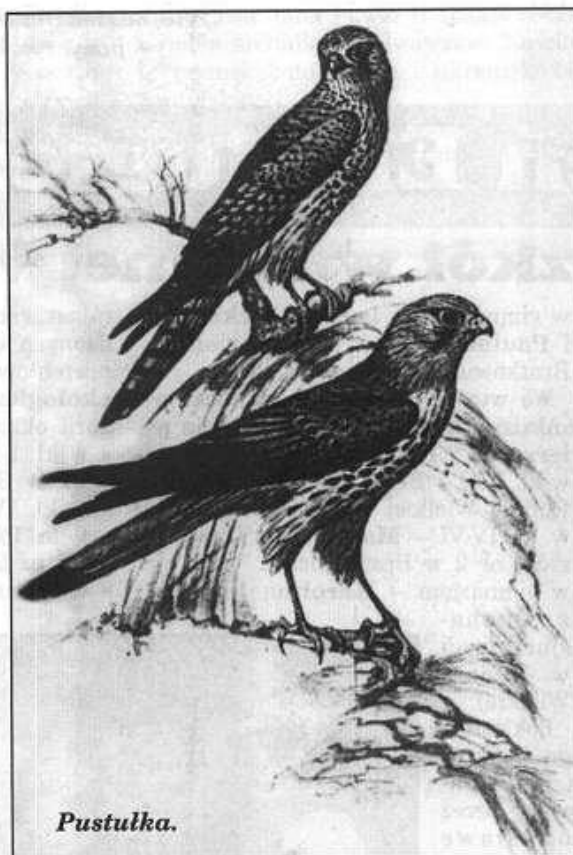
To też gatunek, który uniknął wyginienia dzięki elastyczności i przystosowaniu się do życia w zmienionym przez człowieka środowisku i innego pokarmu. Jego pierwotnym środowiskiem były rozległe stawy i jeziora z trzcinowiskami, gdzie polował na drobne ptactwo wodne, a szczególnie na ich lęgi. Ten typ środowiska zniszczono poprzez osuszenie. Błotniak stawowy w niedługim czasie zaczął osiedlać się na polach i łąkach, zakładając gniazda w małych kępach trzcin, coraz częściej w zbożu, szczególnie w życie,



Błotniak stawowy

które przypomina mu trzcinę. W nowym biotopie polnym poluje na gryzonie i małe ptaki gnieźdzące się na ziemi. Wielkością dorównuje myszołowowi. Samica cała jest brązowa z żółtą głową. Samiec ma popielato-brązowy ogon i skrzydła. Gatunek jest łatwy do identyfikacji w terenie, gdyż całymi godzinami lata nisko nad ziemią lotem falisto-motylkowym, wypatrując zdobyczy. Na zimę odlatuje do Afryki.

U nas stałym miejscem gniazdowania tego ładnego ptaka są rozległe tereny wokół „Olszyn” w Trzcianie. Lęgnię się tam 1 para. Ponadto rozproszone pary występują w okolicy zwirowni w Mrowli, a także wśród pól między Trzcianą a Woliczką oraz koło Rudnej Wielkiej. W zasadzie nie jest szkodliwym gospodarczo, chociaż wio-
 ła może wylapywać młode zajączki. Jest regulatorem populacji drobnych ptaków śpiewających, gnieźdzących się na ziemi oraz norników.



Pustułka.

Hej, sokoły...

Spośród sokołów w gminie spotykamy już niezbyt częstą **pustułkę** (*Falco tinnunculus*). Jest to ptak wielkości gołębia w ubarwieniu rdzawo-brązowym z popielatym ogonem u samca. Występuje na polach, ugorach i łąkach, gdzie poluje wyłącznie na norniki (90% pożywienia), duże owady, sporadycznie małe ptaki, płazy i dżdżownice. Jest jednym z najpożyteczniejszych ptaków, niestety ginący w Polsce (zaledwie 10 tys. par).

Jest łatwy do rozpoznania wskutek kolorowego upierzenia i charakterystycznego sposobu polowania w locie patrolowym z zawisaniem. Ptak do niedawna spolsity w Polsce i Europie, obecnie zanika na wschodzie i południu kontynentu w zastraszającym tempie. Przyczyny tego zjawiska są nieznane i nie leżą w bazie pokarmowej (gdyż gryzonie są liczne). Podczas gdy środkowo-wschodnia Europa jest opuszczana przez pustułkę, na zachodzie jej populacja jest stabilna na wysokim poziomie liczebnym (np. w Wielkiej Brytanii żyje aż 100 tys. par). Tam występuje w przystosowaniu do mocno przekształconego środowiska, także w miastach.

W gminie Świlcza, gdy jeszcze w tzw. Rynnie Podkarpackiej w latach 70-tych na odcinku od Rudnej Wielkiej po Kłęczany gnieździło się kilkanaście par, obecnie jest zaledwie kilka. Pustułka nie buduje własnego gniazda, a zajmuje stare, opuszczone gniazda wron. Występująca do niedawna wrona siwa stwarzała więc dla pustułki możliwości gniazdowania. Obecnie od lat na naszych terenach wrona nie występuje (została wytępiona) toteż i dla pustu-

łki przybył problem braku warunków do założenia gniazda. Doskonale wiadać, jak bardzo łatwo można doprowadzić do łańcuchowego ciągu zniszczeń w przyrodzie poprzez nierozważne zniszczenie tylko choćby jednego gatunku.

Jastrząb

Ptakiem, który jest powszechnie znanym (choć dla wielu tylko z nazwy), nielubianym, prześladowanym i wywołującym wiele kontrowersji jest **jastrząb** (*Accipiter gentilis*). Należy do ptaków płochliwych o bardzo skrytym trybie życia i jest trudny do zauważenia, zwykle tylko przypadkowo przez krótką chwilę. Jego obecność łatwiej stwierdzić po śladach i szczątkach pozostawionych po zjedzonej zdobyczy. Czasem, zupełnie wyjątkowo, można go zobaczyć ukradkiem przelatującego między grupami drzew, czasem krążącego nad lasem lub wracającego z pól do lasu. Nad otwartymi przestrzeniami zwykle pokazują się jesienią ptaki przelotne z północnej Europy oraz młode osobniki rozpoczynające koczowiska polęgowe.

Typowym biotopem jego występowania są duże kompleksy leśne, gdzie zakłada gniazdo, a poluje najchętniej na obrzeżu lasu i w okolicach zadrzewień polnych. Szczególnie w okresie polégowym i zimą porzuca las i poluje w rzadko zadrzewionym, otwartym krajobrazie pól i łąk oraz niekiedy pojawia się w zadrzewieniach wiejskich.

Jest ptakiem wielkości gawrona. Całe upierzenie z wierzchu ma tonację siwawo-szarą, na spodzie jest jaśniejsze z drobnym, ciemnym prążkowa-

niem. Osobniki młodociane mają upierzenie jasnego brązu z prążkowaniem. W locie można zauważyć charakterystycznie krótkie skrzydła i długi, zaokrąglony ogon.

Lot charakteryzuje się kilkoma szybkimi uderzeniami skrzydłami, po czym następuje krótkie szybowanie. Prowadzi osiadły tryb życia. Podstawowym pożywieniem jastrzębia są ptaki leśne: jak sójka, drozdy, dzikie gołębie i małe ssaki (wiewiórki, kuny leśne, młode lisy). Byłoby wszystko w porządku, gdyby jastrząb nie zasmakował w innej, łatwej zdobyczy hodowanej lub „zarezerwowanej” dla człowieka. Są to gołębie domowe, drób i bażanty wypuszczane do łowisk polnych przez myśliwych. Gołębie stanowią aż połowę jego pożywienia. Stąd nie jest lubiany przez hodowców tych ptaków i przez myśliwych.

Szczególną, złą cechą tego drapieżnika jest nastawienie się na dane źródło pożywienia niemal aż do jego całkowitego wyczerpania. Stąd też, szczególnie zimą, potrafi całkowicie wylapać koczujące stado kuropatw czy bażantów, mimo że w okolicy występuje inna, ale rozproszona zdobycz.

Charakterystyczny sposób polowania to czaty i atak z zaskoczenia. Ofiarę po wypatrzeniu dopada z lotu patrolowego tuż nad ziemią przy wykorzystaniu wszelkich osłon terenowych. Czatuje w ukryciu gałęzi drzew, nie wykonuje długich pościgów.

Wbrew powszechnie funkcjonującym poglądom, jastrząb nie jest w naszym kraju ptakiem liczynym. To właśnie nieumiejętność jego rozpoznania i zaliczanie pospolitego myszołowa jako jastrzębia wyolbrzymia i zawyża jego liczebność. Para lęgowa w zależności od zasobności zdobyczy potrzebuje aż od 20 do 50 km kwadratowych terytorium łowieckiego. Stąd nigdzie nie jest w danej okolicy ptakiem liczynym. Nasza krajowa populacja lęgowa wykazuje regionalne zagęszczenie i tendencję spadkową. Ostatnio obserwowana 60% śmiertelność ptaków młodych w pierwszym roku życia nie zapewnia utrzymania się populacji tego gatunku.

W naszej gminie gnieźdzenie jastrzębia ogranicza się do zaledwie jednej pary w lasach bratkowickich. Nie jest więc absolutnie ptakiem pospolitym, który wyrządzałby dotkliwie szkody gospodarcze. Kto uważa, że na terenie naszych lasów lęgnie się więcej jastrzębi, niech wczesną wiosną odbędzie pieszą, całodniową wyprawę w obrębie kompleksu leśnego, to łatwo je policzy. W tym okresie pary ustalają rewiry lęgowe i wydają przeciągłe, miauczące nawoływania „giii giii giii”. Oczywiście do tego jest potrzebna absolutna, nieomylna znajomość głosu tego gatunku, gdyż można go pomylić z bardzo podobnie odzywającym się krogulcem, dzięciołem czarnym i średnim, a wówczas takie liczenie rzeczywiście zniekształci faktyczną liczebność jastrzębia.

C.D.N.

Józef Ciosek

„Tydzień Ekologiczny”

w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej

Podsumowanie „Tygodnia Ekologicznego” w dniu 19 kwietnia 2002 roku zgromadziło w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej liczne grono laureatów konkursów o charakterze ekologicznym ze szkół gminy Świlcza wraz z ich opiekunami. Przybyli również zaproszeni goście.

„Tydzień Ekologiczny” trwał od 15 do 19 kwietnia. Każdy dzień owocował wyłonieniem laureatów jednego z konkursów na podstawie wcześniej nadesłanych prac lub w trakcie bezpośredniej rywalizacji.

W poniedziałek nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu plastycznego pod hasłem „Pamiętajcie o ogrodach...”. Konkurs ten cieszył się największym powodzeniem, napłynęło bowiem kilkadziesiąt prac ze wszystkich szkół naszej gminy. Zachwycaly starannie wykonane, z zastosowaniem naturalnych materiałów, projekty ogródków. Główni laureaci konkursu to:

- w kl. I – III – **Marcin Lubas** z SP w Błędowej Zgłobieńskiej
- w kl. IV-VI – **Albert Bartków** z SP nr 2 w Bratkowicach



Konkurs na stroje ekologiczne.
Fot. Z. Lis



- w gimnazjum – **Izabela Piekarska** i **Paulina Kwoka** z Gimnazjum w Bratkowicach

We wtorek poznaliśmy zwycięzców konkursu literackiego „Ekologia w wierszach”. Najlepsi to:

- w kl. I-III – **Bernadeta Gul** z SP w Rudnej Wielkiej
- w kl. IV-VI – **Małgorzata Czapka** z SP nr 2 w Bratkowicach
- w gimnazjum – **Karolina Koszela** z Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej

Pokłosiem tego konkursu jest opracowany przez Bogusławę Arkuszyńską tomik „Ekologia w wierszach”, który z a w i e r a wszystkie nagrodzone i wyróżnione utwory młodych poetów. Otrzymali go opiekunowie uczestników konkursu oraz zaproszeni goście.

Środa to „Dzień wiedzy ekologicznej”. W konkursie tym brało udział 27 uczniów z gimnazjów w: Trzcianie, Przybyszówce, Bratkowicach i Rudnej Wielkiej. Tymi, którzy najlepiej napisali ekologiczny test są: **Monika Piątek** z Gimnazjum nr 3 w Trzcianie oraz **Magdalena Gašior**, **Barbara Tarnowska** i **Michał Kloc** z Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej.



Występ szkolnego teatryku.

Fot. Z. Lis

W czwartek zmierzyły się ze sobą zespoły redakcyjne gazetek ekologicznych. Zwycięsko wyszły z tych zmagania: zespół redakcyjny gazetki „Eko-Wieści” i zespół redakcyjny gazetki „Świat wokół nas” z Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej oraz zespół redakcyjny gazetki „Czyta-dło” z Zespołu Szkół w Trzcianie.

W piątek nato-

miast zachwyciły wszystkich zgromadzonych widzów stroje ekologiczne zaprezentowane w konkursie na strój ekologiczny. Najlepszymi w tej kategorii okazali się:

- w kl. I-III – **Klaudia Ostrowska** z SP w Błędowej Zgłobieńskiej
- w kl. IV-VI – **Elżbieta Kozik**, **Izabela Pijar** i **Sylwia Surowiec** z SP nr 2 w Bratkowicach
- w gimnazjum – **Beata Partyka**, **Ju-**

styna Pirga i **Katarzyna Micał** z Zespołu Szkół w Przybyszówce.

Konkurs na strój ekologiczny był jednym z punktów programu piątkowej uroczystości. A uroczystość to była przednia. Wszyscy zjawiający się goście otrzymywali z rąk uczennic-hostes. plakietki ekologiczne. Przy wejściu trwał happening – uczniowie w maskach przeciwigazowych prezentowali hasła dotyczące Ziemi.

Imprezę piątkową zaszczycili swoją obecnością tak dostojni goście jak: **prof. Zygmunt Wnuk** – prezes zarządu Okręgu Podkarpackiego LOP, **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza, przedstawiciel redakcji „Trzcionki”, gminny inspektor **Adam Majka**, a także dyrektorzy szkół.

Uroczystości uświetnili występami artystycznymi uczniowie Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej z klasy I, II i V szkoły podstawowej i klasy III gimnazjum.

Liczni laureaci konkursów oraz ich opiekunowie otrzymali dyplomy i nagrody ufundowane przez Gminę Świlcza z rąk **prof. Zygmunta Wnuka**, dyrektorki ZS w Rudnej Wielkiej – **Janiiny Godlewskiej**, wójta Gminy Świlcza

- Wojciecha Wdowika.

Szczególnych starań do organizacji „Tygodnia Ekologicznego” dołożyli nauczyciele Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej: dyrektor – **Janina Godlewska, Irena Kędzior-Mikulska, Bogusława Arkuszyńska, Danuta Pomianek, Agata Pelczyńska** oraz komitet rodzicielski przy Zespole Szkół.

Słuchamy natomiast codziennych prognoz pogody podawanych w radiu czy telewizji. Wielokrotnie jesteśmy zawiedzeni, gdyż prognozy te nie sprawdziły się. Zmienia to niekiedy plan całego dnia, odkładamy ważne prace w polu, rezygnujemy z wycieczek, itp.

Jednak starsi ludzie wolą nadal „czytać pogodę” z chmur, z zachowania zwierząt, ptaków czy roślin. Potrafią też przewidzieć pogodę wpatrując się w słońce, księżyc lub gwiazdy. Ludzie wiedzą, że są to najlepsi prognostycy – bo niezawodni...

Tak więc, według „Stuletniego Kalendarza” – wydanego w Krakowie w 1799 roku, **takie znaki w przyrodzie zapowiadały zimno:**

„...kiedy ptaki, które zwyczajnie na stawach przebywają, odlatują,
- jeżeli ptaki do gniazd noszą,
- jeżeli kwiczoły, bekasy etc. wcześniej jak zwyczajnie nastają,
- jeżeli ptaki w jesieni tłuste są,
- jeżeli kość u pieczonej gęsi na św. Marcina szara,
- jeżeli woda cedzona powoli i z mocnym łoskotem cedi się,
- jeżeli w piecu z łoskotem pali się,
- jeżeli ogień lub węgiel czerwienią jest jak zwyczajnie,
- jeżeli kamień, który dawniej pocić się zwykł, na początku zimy suchszy niż innymi czasy bywa,
- jeżeli krople z wolna z dachów spadają,
- jeżeli gwiazdy bardzo błyszczą,
- jeżeli grad drobny, biały i okrągły pada,
- jeżeli drobny i bardzo z wolna śnieg pada.”

A takie znaki zapowiadały dobre powietrze i deszcz:

„...jeżeli człowiek w pewnych czasach łamanie w członkach doświadcza lub go powieki albo inne przedtem odmrożone członki ciała boją,
- jeżeli człowiek bardziej niż zwyczajnie od much napastowany bywa,
- kiedy owce bardzo łbami się biją, kiedy przy pędzeniu z pola trawę po drodze chwytają, niełatwo się od niej odpędzić dają,
- kiedy psy trawę jedzą,
- kiedy jelenie między sobą igrają,
- kiedy się zające kryją,
- kiedy jeź w swoim gnieździe dziury zatyka,
- kiedy jaskółki bardzo nisko latają,
- kiedy ryby ponad wody wyskakują albo tak wysoko pod wodą pływają, że im grzbiety widno,
- kiedy żaby z rana mocno rechoczą,
- kiedy pszczoły z ulów wychodzić nie chcą,
- kiedy kwiaty mocno i opodal pachną...”

Niezwykle miłym akcentem kończącym piątkowe spotkanie było zaproszenie wszystkich uczestników do „ekologicznego stołu”. Goście mogli wybierać wśród pięknie przygotowanych „ekologicznych dań”. Były tam domowe kompoty i powidła, pestki i suszone owoce, świeże owoce i jogurty. Dużym powodzeniem cieszył się do-

mowy smalec ze skwarkami do razowego chleba.

Mamy nadzieję, że „Tydzień Ekologiczny” przybliżył dzieciom i młodzieży problematykę ekologiczną i spełnił swą rolę poznawczą, wychowawczą i estetyczną.

Irena Kędzior-Mikulska

Jak wspominałem wcześniej, ludzie na wsi już od bardzo dawna na podstawie obserwacji zwierząt, ptaków, roślin i innych zjawisk przyrodniczych, potrafili dokładnie przepowiedzieć pogodę, np.:

NIEBO – na pogodę – w dzień jasnoniebieskie, nocą gwieździste, czyste, poranek przejrzysty, szary, na deszcz – w dzień ciemnoniebieskie, w nocy stopniowo zachmurzające się.

SŁONCE – na pogodę – jasne przy zachodzie po dniu dżdżystym, po nocy gwiazdzistej jasny wschód, tworzący się wokół słońca pierścień zapowiada front ciepły, wzrost siły wiatru. Zachód czerwony, na deszcz – czerwony wschód, przez cały dzień niebo jakby zasępione, zachód bladeżółty, zimą podwójne słońca oznaczają mróz i śnieg.

GWIAZDY – na pogodę – wiele gwiazd iskrzy się silnie. Zimą oznacza to mróz,

chmury zbierają się – zapowiada to deszcz i wiatr.

DESZCZ – na pogodę – deszcz tuż przed wschodem lub zaraz po wschodzie słońca – po południu pogoda, na deszcz – gdy podczas deszczu tworzą się bańki na kałużach, jest jakby kurz nad ziemią – deszcz będzie długotrwały. Deszcz parę godzin po wschodzie słońca lub później – będzie padać do wieczora. Inne znaki: dym wznoszący się prosto w górę zapowiada pogodę, gdy ścięła się po ziemi – zapowiada deszcz. Odgłosy i dźwięki słychać przed słońcem wyraźniej niż zwykle. Lasy i odległe góry przed opadami widać jakby bliżej i wyraźniej. Tęcza i kłębiaste chmury deszczowe – rozmyta, ledwo widoczna świadczy o drobnym deszczu i mgle. Słońce, bezchmurne niebo, brak wiatru – zdradliwe zjawisko, przynoszące z reguły pogorszenie pogody. Latem oznacza – wzrost zachmurzenia i deszcz.

ROŚLINY – na pogodę – duża ilość miazgi pod korą na drzewach wiosną, na deszcz – nagietek ogrodowy i inne pokrewne rośliny zamykają przed deszczem swe kwiaty.

ZWIERZĘTA i PTAKI – na pogodę – jaskółki i skowronki latają wysoko, żaby milczą, nietoperze wylatują wczesnym wieczorem, gdy pijawki leżą w słoju zwinięte na dnie – latem będzie pogoda, a zimą mróz, jeśli sowa huczy lub kruk kracze podczas deszczu – też będzie pogoda. Komary po zachodzie słońca latają gromadami i dokuczają ludziom, na deszcz jaskółki latają nisko nad ziemią, ptaki gromadzą się i piszczą, są niespokojne, krety usypują więcej kopców, żaby skrzeczą, dżdżownice wylażą na powierzchnię ziemi, pijawki są pod wierzchem wody w słoju, komary i inne owady są dokuczliwe. Pszczoły chowają się do uli.

MGŁA – na pogodę – mgła nad ziemią, na deszcz – jeśli mgły wznoszą się rano. Jeśli po sronie jesienią ukazuje się mgła, oznacza to słońce.

BŁYSKAWICE – na pogodę – błyskawice nad horyzontem przy jasnym niebie, na deszcz – jeśli grzmi rano, będzie wiatr, gdy grzmi w południe, będzie deszcz, a grzmoty wieczorne to burza. Zimą błyskawice zapowiadają śnieg i burze.

WIATR – na pogodę – słaby, północny lub wschodni oznacza piękną pogodę. Jeśli podczas deszczu wiatr zmienia kierunek, będzie prawdopodobnie pogoda, na deszcz – przy pochmurnym niebie wieje wiatr, wiatry zachodnie lub południowo-zachodnie zapowiadają deszcz i słońce.

Władysław Kwoczyński

Ludowe przepowiednie pogody

W dzisiejszych czasach nie musimy spoglądać w niebo, by wypatrywać na horyzoncie kłębiących się chmur, które zapowiadają burzę lub deszcz.

na deszcz – gwiazdy nie migocą, są jakby za mgłą.

CHMURY – na pogodę – lekkie, wysokie, białe i przejrzyste. Gdy po deszczu chmury opadają nisko lub przy zachodzie słońca są złociste i powoli nikną, na deszcz – duże, ziemne, powoli gromadzące się jedna pod drugą, zbierające się nad horyzontem, a także jeżeli małe, białe chmurki, przechodząc w dzień koło słońca zmieniają barwę na czerwoną lub żółtą. Chmury welniste zapowiadają deszcze kilkudniowe. Zimą białe chmury oznaczają śnieg. Tęcza jaskrawa lub podwójna oznacza długotrwałe upały. Chmury pierzaste umieszczone wysoko nad horyzontem zapowiadają spadek ciśnienia i deszcz.

KSIĘŻYC – na pogodę – jasny, a rogi jego po nowiu ostre. Zimą oznacza to mróz, na deszcz – księżyc zamglony, po nowiu rogi nieostre, przyćmione, a koło tarczy księżycy w pełni powstaje jasna obręcz. Obręcz kolorowa lub tęcza oznacza słońce. Księżyc czerwony to pewny wiatr.

ROSA – na pogodę – rano rosa i jasne niebo, na deszcz – rano nie ma rosy, a

Szperając któregoś dnia w zasobach sieci Internet, wpadł mi do głowy pomysł sprawdzenia, co też można tam znaleźć na temat naszej gminy. Sam przekonałem się niejednokrotnie, że jest to najszybszy i najprostszy sposób pozyskiwania potrzebnych informacji. Zainteresowało mnie więc, czy osoba szukająca w Internecie materiałów o Gminie Świlcza lub którejś z podległych jej miejscowości będzie uzyskiwała tam informacjami usatysfakcjonowana.

Dzięki Internetowi, nie ruszając się z miejsca mamy dostęp do nieograniczonych wręcz zasobów wiedzy i czysto praktycznych informacji z najodleglejszych zakątków świata. Już dziś wielu ludzi, szczególnie młodych traktuje sieć Internet jako podstawowe źródło informacji i sposób komunikacji. Upowszechnienie tego medium wciąż powstrzymują co prawda wysokie ceny połączeń skutecznie hamujące rozwój dostępu do sieci zwłaszcza na wsiach. Pomimo tego zainteresowanie Internetem i liczba użytkowników wrasta niezwykle szybko. Dziś każda dbająca o swój wizerunek firma bądź instytucja posiada własną stronę internetową. Postanowiłem sprawdzić jak jest na naszym podwórku. Za cel przyjąłem sobie znalezienie możliwie największej liczby informacji, nie tylko o samej gminie ale także o firmach i organizacjach działających na jej terenie. Rezultatem jest ten mini raport.

Używając kilku najpopularniejszych polskich portali internetowych szukałem następujących haseł „Gmina Świlcza”, „Świlcza”, „Trzciana” itd. starając się odnaleźć informacje na temat tych miejscowości. Rezultaty wyszukiwania były stosunkowo skromne.

Urząd gminy nie posiada niestety własnej strony internetowej, ale pewne informacje o gminie można znaleźć na stronach skupiających informacje o wszystkich gminach regionu. Często są to jednak informacje bardzo skąpe i nieaktualne. Na przykład na stronie Stowarzyszenia Gmin Małopolski, na podstronie: Gminy Województwa rzeszowskiego(!) pośród innych gmin znajdziemy też Świlczę. Niestety adres e-mail tam podany nie istnieje a wójtem nadal jest Marian Wójcik (<http://www.sgipm.>



<http://www.krak.pl/GMINY/RZESZOW.htm>). Analogiczna sytuacja ma miejsce na stronie http://www.regiony.pl/htm/miasta_i_gminy/powiat/rzeszow.htm. Podobnie na stronie <http://www.podkarpackie.com.pl/powiaty/rzeszowski/Swilcza/>. Odwiedzający tę stronę, szukając bliższych informacji

wiele się nie dowie. Znajdzie co prawda prostą mapkę ale rezultaty wyszukiwania na tej stronie szczegółowych informacji w jakiegokolwiek kategorii, czy to gospodarka, czy też sport, kultura, szkolnictwo etc. zawsze dają wynik: 0...(!). O wiele lepiej wygląda sprawa w przypadku serwisu Związku Komunalnego „Wisłok” będącego zrzeszeniem 25 gmin Podkarpacia (<http://www.wislok.pl/main/gminy/swilcza.htm>). Znajdziemy tam obszerną notkę o gminie, kilka zdjęć, nazwisko obecnego wójta, adres gminy, oraz spis podległych jej miejscowości (ilustracja). Podany tam adres mailowy jest aktualny: ug.swilcza@pro.onet.pl. Pisząc na ten adres uzyskałem jeszcze

Gmin@ w sieci

drugi e-mail Urzędu gminy: ug.swilcza@intertele.pl.

Idąc tropem nazw miejscowości znalazłem się na stronie diecezji rzeszowskiej gdzie znalazłem informacje o dekanacie. Jest tam mapka i spis parafii oraz informacja o księdzu dziekanie Jó-



zefie Kościelnym (www.rzeszow.opoka.org.pl/DEKANAT/trzcian.htm). Na tej stronie znajdziemy też informacje o ruchu „Światło-Zycie”, którego moderatorem diecezjalnym jest miejscowy ksiądz Stanisław Ruszel. Nie można natomiast znaleźć właściwie żadnych informacji na temat przedsiębiorstw działających w gminie. Wyjątkiem jest hurtownia „Gemma” z Przybyszówki posiadająca dobrze zrobioną witrynę, dostępną także w języku angielskim. Znajdziemy też w Internecie piekarnię „Monex” i auto-serwis Jacka Perchała. Ograniczyli się oni jednak do lakonicznego podania adresu i numerów telefonicznych. Dziwi fakt, że własnej strony nie posiada także Zespół Szkół RCKU w Trzcianie, choć to placówka rozwijająca się o znacznych osiągnięciach. Tymczasem Zespół Szkół W Rudnej Wielkiej pochwalić się może aż dwoma stronami WWW. Pierwsza z nich: <http://strony.wp.pl/wp/rudnaw/> zawiera informacje zarówno o wchodzącej w skład zespołu Szkole podstawowej jak i o Gimnazjum nr 5. Szkoły prezentują tam swoją ofertę i osiągnięcia, ze szczególnym uwzględnieniem tematyki ekologicznej. Druga ze stron: <http://www.republika.pl/rudnawgimnazjumnr5/> zawiera podobne informacje ale wyłącznie na temat Gimnazjum nr 5. Przez jedną godzinę w tygodniu dostępny jest tu także „chat”. Autorem obu tych stron jest Mateusz Mytych. Inne drobne ślady miejscowości to np. informacje o szkołach na stronie Kuratorium Ogłoszenia o prze-

targach na remont dróg i rozkład jazdy PKS...

Pośród tej informacyjnej pustyni prawdziwą oazą jest jedna jedyna profesjonalna strona WWW w całości powstała w gminie. Jest nią witryna Klubu Sportowego „Mrowlanka” z Mrowli (<http://www.mrowlanka.pl/> - na ilustracji). To właśnie przede wszystkim do tej strony wyszukiwarki kierują internautę poszukującego informacji o wsiach z terenu gminy. Oczywiście tam ich nie znajdzie, ale nie w tym rzecz. Strona ta stworzona jest dla ludzi interesujących się piłką nożną, rozgrywkami, wynikami. Każdy zainteresowany kibic znajdzie tam wszystko czego potrzebuje. Zapozna się z komentarzami i może wymienić uwagi z innymi zainteresowanymi na „chacie”. Strona jest na bieżąco aktuali-

zowana. Jej autorem jest Paweł Kubicz. Zrobiła na mnie spore wrażenie i gratuluję szczerze jej twórcy pomysłu i zapału. Szkoda, że mało na razie ma naśladowców. Trudno uciec przed spostrzeżeniem, że ludzie sportu, często traktowani z lekceważeniem, nie tylko raz jeszcze pokazali, jak bardzo krzywdząca im jest taka postawa, ale wskazali właściwy kierunek działania innym organizacjom i instytucjom. Przyznać też trzeba, że to właśnie dzięki stronom „Mrowlanka” i Diecezji nazwy niektórych miejscowości w ogóle funkcjonują w Internecie jako coś więcej niż punkt docelowy lub przystanek dla autobusu PKS. Czas zatem spojrzeć w przyszłość i uderzyć się w pierś. Należałoby się zastanowić nad niezbędnością stworzenia podobnych serwisów internetowych dla Urzędu Gminy, chóru „Cantus” na przykład i co dla mnie szczególnie istotne „Trzcionki”. Jaki miałyby być cel ich powstania? Otóż ułatwiłoby to ludziom osiadłym poza rodzinnymi stronami ale wciąż sercem z nimi związanych kontakt wiadomościami na ich temat. Samodzielne redagowanie i aktualizowanie takich internetowych ser-



wisów pozwoliłoby uniknąć sytuacji, w której wciąż podane jest nazwisko poprzedniego wójta lub nieaktualny adres e-mail. Poza tym pozwoliłoby na zamieszczenie pełniejszych informacji. Wierzę, że znajdą się ludzie, posiadający odpowiednie umiejętności, chętni do pomocy w realizacji tego zamierzenia. Dlatego na początek postanowiłem wystosować mały apel do czytelników:

Zapraszam do współpracy wszystkich zainteresowanych współtworzeniem strony internetowej kwartalnika „Trzcionka” Adres: trzcionka@hoga.pl czeka na wasze propozycje!

Lukasz Baran

Jubileusz 50-lecia działalności Koła Gospodyń Wiejskich w Woliczce

Niezwykłe uroczyscie i w milej atmosferze członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Woliczce obchodziły 21 kwietnia 2002 roku, jubileusz 50-lecia działalności.

Na uroczystości spotkały się trzy pokolenia działaczek KGW: babcie, mamy i córki na czele z najstarszą przewodniczącą **Bronisławą Misiudą** i obecną **Stanisławą Ciebierą**. Ponadto w uroczystości uczestniczyły delegacje Kół Gospodyń Wiejskich z gminy Świlcza, zaproszeni goście oraz przedstawiciele społeczności Woliczki.

Uroczystość zaszczylił swą obecno-



Zasłużone członkinie KGW otrzymują kwiaty i dyplomy. Fot. Z. Lis



ścią wojewoda podkarpacki, **Zdzisław Siewierski** z żoną (jest on naszym mieszkańcem), wójt gminy Świlcza – **Wojciech Wdowik** oraz zarząd gminy. Przybyli także nasi duszpasterze: ks. prałat **Władysław Aszklar**, ks. pro-

Uroczystość uświetnił zespół KGW z Przybyszówki. Fot. Z. Lis

boszcz **Franciszek Marciniak**, księża wikariusze oraz przedstawiciele Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych oraz Ośrodka Doradztwa Rolniczego.

Na ręce przewodniczącej KGW złożone zostały podziękowania i dyplomy oraz nagrody od przybyłych gości. Część artystyczną dedykowaną jubilatkom wykonały zespoły śpiewacze z kapelą z KGW z Przybyszówki i Trzciany.

Imprezę jubileuszową zakończyło spotkanie towarzyskie oraz wpisy do Złotej Księgi Koła.

S. Ciebiera

Bratkowicki Klub Kultury

To jedyne centrum kulturalne wsi mieści się w budynku tzw. Domu Ludowego. Istnieje tu od ponad 30 lat. Kiedyś był tutaj Klub Rolnika, w którym mieściła się tzw. klubo-kawiarnia. Wieczorami schodziła się tu młodzież z całej wsi, by pooglądać telewizję, posłuchać szeleszczącej muzyki płynącej z płyt gramofonowych i wypić łyk małej czarnej. Hitem techniki, jak na owe czasy, był magnetofon szpulowy, który dawno przeszedł do lamusa.

Przy Klubie Rolnika działał kiedyś zespół teatralny, który gościł z występami nawet poza granicami Bratkowic. Z upływem lat działalność Klubu nieco osłabła. W domach przybyło telewizorów, radioodbiorników i nowoczesnych na owe czasy magnetofonów kasetowych. Do wsi zaczął kursować autobus PKS. Zaczęło też przybywać samochodów osobowych. Młodzież zaczęła więc szukać rozrywki w publi-

skim Rzeszowie.

W dzisiejszym Klubie zmieniło się niewiele. Jest wprawdzie telewizor, zestaw gier telewizyjnych, radiomagnetofon, stół bilardowy i inny drobny sprzęt, ale to wszystko za mało by Klub mógł prowadzić normalną działalność kulturalną. Klub ma do swojej dyspozycji kilka pomieszczeń wraz z salą taneczną, ale prawie wszystkie stoją puste. Brakuje funkcjonalnych mebli i innego wyposażenia.

Mimo wielu trudności działa tu młodzieżowy zespół taneczny, którego opiekunką jest **Ewa Chmaj**, kółko plastyczne i zespół szachowy. Klub organizuje też dyskoteki dla dzieci i młodzieży np. z okazji Dnia Dziecka czy też „Andrzejki”.

W skład Rady Klubu wchodzi: **Adam Kwoka** – przewodniczący, **Łukasz Lachcik** – zastępca przewodniczącego, **Marek Orzech** – skarbnik.

Do jej zadań należy przede wszystkim:

- organizowanie spotkań z ciekawymi i znanymi ludźmi,
- organizowanie imprez rozrywkowych, wycieczek rowerowych,
- organizowanie gier edukacyjnych, zawodów sportowych i gier towarzyskich.

Działalnością Klubu Kultury kieruje **Ewa Chmaj**.

Niedawno Rada Klubu zorganizowała rozgrywki bilardowe w celu włonienia najlepszego zawodnika miesiąca kwietnia. Tym razem najlepszym bilardzistą został **Adam Kwoka**, a tuż za nim **Adrian Zagrodnik** i **Paweł Chmaj**. Zawody sponsorował **Andrzej Zawisza** z Bratkowic. W przyszłości planowane są rozgrywki bilardowe pomiędzy zawodnikami z sąsiednich miejscowości.

Władysław Kwoczyński

Z parafii...

Prawdopodobnie jeszcze w tym roku rozpocznie się w Bratkowicach planowana od kilku lat rozbudowa istniejącego kościoła parafialnego. W trakcie opracowania jest plan rozbudowy. Działa już 21-osobowy Komitet Rozbudowy Kościoła, wybrany przez parafian w marcu 2002 roku.

Władysław Kwoczyński

Ze wsi...

W niedzielę 5 maja 2002 roku, w dniu patrona strażaków św. Floriana, strażacy-ochotnicy z Bratkowic obchodzili swoje doroczne święto – Dzień Strażaka.

Z tej okazji w miejscowym kościele parafialnym odprawiona została uroczysta msza święta. Po nabożeństwie, zgodnie z wieloletnią tradycją, wszyscy strażacy wraz z dwoma pocztami sztandarowymi i w asyście proboszcza ks. **Józefa Książka**, udali się na cmentarz parafialny. Tu złożyli kwiaty i zapalili znicze na zbiorowej mogile pomordowanych i poległych podczas II wojny światowej akowców z Bratkowic, na grobowcu śp. ks. kan. Stanisława Banimka (proboszcza w latach 1993-2001), a także na grobach zmarłych strażaków bratkowickiej OSP.

Główna część uroczystości odbyła się w Domu Strażaka, a uczestniczyli w niej: **Władysław Kruk** – przedstawiciel Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie, **Adam Majka** – wiceprezes Zarządu Powiatowego Związku OSP RP w Rzeszowie, ks. **Józef Książek** – proboszcz parafii, miejscowi wikariusze ks. **Marek Łackowski** i ks. **Jan Kulig**.

Najbardziej zasłużeni druhowie odznaczeni zostali medalami „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, odznakami honorowymi „Strażak wzorowy” i „Za wysługę lat”.

Uwaga absolwenci szkół średnich



AKADEMIA ROLNICZA im. Hugona Kołłątaja w Krakowie

prowadzi nabór na:

Wydział
INŻYNIERII ŚRODOWISKA I GEODEZJI
Kierunek

INŻYNIERIA ŚRODOWISKA
studia zaoczne 4-letnie inżynierskie

zajęcia odbywają się w
Zespole Szkół Rolniczym Centrum
Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie

Dyrekcja Zespołu Szkół RCKU w Trzcianie
prowadzi nabór do

Szkoły Policealnej Inżynierii Środowiska

(stacjonarnej)

Nauka trwa 2 lata – jest bezpłatna

Absolwenci uzyskują tytuł technika inżynierii środowiska

Przewidujemy możliwość równoczesnego uczestnictwa w zajęciach w Szkole Policealnej i na Zaocznym Wydziale Inżynierii Środowiska Akademii Rolniczej w Krakowie

Tej szansy nie da Ci żadna inna szkoła – skorzystaj z niej!!!

Blizszych informacji udziela sekretariat Zespołu Szkół RCKU
w Trzcianie k. Rzeszowa tel./fax (017) 85 14 077

wszystkim chętnym zapewniamy miejsce w internacie

Dojazd do szkoły: z Rzeszowa PKP, PKS i MPK (nr 22B)



zczęśliwi



razem

Ci, co mimo burz, zawieruch i trudności życiowych trwają w związku małżeńskim wiele lat, zapewne z radością przyjmą życzenia od swych najbliższych.

Jeśli zatem chcecie Państwo sprawić odrobinę przyjemności swoim rodzicom, dziadkom, znajomym wystarczy atrakcyjnie zredagować życzenia i przesłać je do Redakcji „Trzcionki”. Zamieścimy je! Można także opisać dzieje rodziny, nadesłać zdjęcie ślubne.

A oto ściągawka – nazwy niektórych jubileuszów:

- 5-lecie – drewniany
- 10-lecie – blaszany
- 15-lecie – kryształowy
- 20-lecie – porcelanowy
- 25-lecie – srebrny
- 30-lecie – perłowy
- 35-lecie – koralowy
- 40-lecie – rubinowy
- 45-lecie – szafirowy
- 50-lecie – złoty
- 55-lecie – szmaragdowy
- 60-lecie – diamentowy
- 75-lecie – brylantowy



WIADOMOŚCI Z RÓWNOLEGŁEGO ŚWIATA

Zakończył się już **NARODOWY SPIS POWSZECHNY**. Wyniki tej wielkiej operacji nie są jeszcze powszechnie znane. Według zapewnień GUS naród spisał i może być z siebie dumny. Spodarze narzekali jednak, na wyznaczenie spisowego punktu krytycznego na godzinę 24, kiedy większość ludzi i zwierząt już śpi. Przyznali co prawda, że śpiące na grzędzie kury łatwiej policzyć ale konieczność budzenia i wazenia świń uznać trzeba za lekką przesadę. Tym bardziej wyrazy wdzięczności należą się wszystkim rolnikom, którzy skrupulatnie i ze zrozumieniem podeszli do wymogów spisu i pomimo późnej pory policzyli i poważyli cały swój inwentarz.

Rząd obradował ostatnio nad problemem przyspieszenia **BUDOWY SIECI KRAJOWYCH AUTOSTRAD**. Wciąż nie ma spójnej koncepcji wyjścia z tego problemu. W poszukiwaniu inspiracji jeden z ministrów przyniósł sieć rybacką. Analiza rekwiżytu przyniosła następujące wnioski: Nitki muszą się krzyżować tworząc węzełki. Dzięki nim uzyskuje się sieć. Niestety podczas analizy rząd zaplątał się w tej sieci.

W związku z wtargnięciem do naszej ojczyzny **EPIDEMII SZALONYCH KRÓW** władze podjęły środki zaradcze. W każdej gminie powołana zostanie specjalna komórka pomocowa. Będzie w niej dyżurował lekarz specjalista psychologii weterynaryjnej. Każdy rolnik, który zauważy u swojej krasuli jakies niepokojące objawy, nietypowe zachowanie lub wręcz napady agresji będzie mógł ją tam przyprowadzić na sesję terapeutyczną. Psychologowie weterynarii nie są zgodni co do genetyz choroby. Frakcja hołdująca psychoanalizie lansuje pogląd jakoby szaleństwo było wynikiem przykrych przeżyć z dzieciństwa krów. Najbardziej prawdopodobniejszą przyczyną jest fakt, że nie pamięta krowa jak cielęciami była. Jedną ze skuteczniejszych metod walki z tą chorobą jest terapia grupowa, w grupie musi być jednak co najmniej pięć krów.

Na polskim **RYNKU TELEFONII KOMÓRKOWEJ** trwa zacięta walka

poszczególnych operatorów. Jednym z pól bitwy jest pragnienie objęcia zasięgiem wszystkich mieszkańców kraju. Jeden z operatorów obiecuje, że już niebawem w jego zasięgu znajdzie się 100% ludności kraju. Aby to osiągnąć podjął akcje przesiedlania ludności w pobliże przekazników swojej sieci. Akcja zakończy się najprawdopodobniej późną jesienią tak aby przesiedleńcy zdążyli się zagospodarować przed zimą. Nie możemy podać nazwy operatora, gdyż byłaby to krypto-reklama.

CHÓR MIESZANY „CANTUS” obchodzi w tym roku 70 rocznicę swego istnienia. Pośród wielu ważnych wydarzeń kulturalnych w gminie to wybija się na pierwsze miejsce. Przypominamy, że dzięki uznaniu formacji na wielu festiwalach, powstała także jego młodszą gałąź „Cantuski” w której udziela się dzieci w wieku szkolnym. Na fali popularności planowane jest niedługo powołanie podobnego chóru, tym razem złożonego z przedszkolaków. Będzie on nosił nazwę „Cantusiniunie”. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się także, że wyjątkowo, z okazji tej znaczącej siedemdziesiątej rocznicy zaktywizowali się także niegdysiejsi członkowie chóru. Oldboje planują dać z tej okazji jeden koncert. Formacja ta najprawdopodobniej wystąpi pod nazwą „Cantuchy”. „Damy czadu, pokażemy młodym”- zapewniają seniorzy.

Jako echo **PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA**, także w gminie zaplanowano mini mundial. W turnieju piłkarskim wezmą udział reprezentacje wszystkich ważniejszych organizacji i instytucji: Rady Gminy, Dekanatu, chóru „Cantus”, Koła gospodyń, OSP, LZS i „Trzcionki”. Dla wyrównania szans pozostałych drużyn, nasza redakcja zgodziła się zagrać w składzie sześciobożnym, bez bramkarza. Prawa do transmisji wszystkich meczy wykupiła już telewizja „Polsat”.

PORADNIK GOSPOSI



W tym kąciku przedstawiamy będzie praktyczne porady i przepisy kulinarne, które przydadzą się w każdym gospodarstwie domowym. Dziś przedstawiamy pierwsze z nich.

PRZECHOWYWANIE RYB:

Bardzo lubimy potrawy z ryb. Niestety, ryby łatwo się psują. Przedstawiamy dziś najskuteczniejszy sposób ich konserwowania i przechowywania. Powszechnie wiadomo, że ryby psują się od głowy. Aby zapobiec ich psuciu

należy zatem pozbawić je głowy. W ten sposób proces psucia nigdy się nie rozpocznie, gdyż usuniemy jego źródło. Tak zabezpieczone ryby możemy przechowywać w dowolnych warunkach np. w szufladzie, albo na półce z książkami. Przygotowane w ten sposób mięso wytrzymuje próbę czasu i nawet po wielu latach zachowuje swoją świeżość. Pamiętajmy jednak, aby ryby przechowywane na półce przecierać regularnie szmatką z kurzu, gdyż psuje on smak a ponadto zawiera w sobie roztocza i inne żyjątka.

BABKA PIASKOWA:

Do przygotowania babki potrzebne są nam następujące składniki: margaryna, 4 jaja, szklanka mąki, łopata piasku(przesiewanego), proszek do pieczenia, proszek do mieszania, proszek do posypania(np. cukier puder, talk).

Sposób przyrządzenia: Składniki mieszamy w naczyniu dodając na przemian całe jaja i margarynę. Ponieważ margaryna jest jedna a jaja cztery, w celu uzyskania efektu przemiennosci dzielimy ją na cztery części. Podczas mieszania pamiętamy o dodaniu proszku do mieszania. Następnie dodajemy szklankę mąki i nadal mieszamy, aż do momentu kiedy szkła ze szklanki zostaną wystarczająco rozdrobnione. Wtedy dodajemy łopatę piasku i mieszamy całość aż do uzyskania jednolitej masy. Tak przygotowaną masę wlewamy do przygotowanej formy w kształcie babki. Ciasto wypalamy w piekarniku w temperaturze 500 stopni. Po wyjęciu z piekarnika oddzielamy ciasto od formy i posypujemy proszkiem(np. cukrem pudrem) Babkę piaskową najlepiej podawać z dziadkiem do orzechów. Życzymy smacznego!

PIZZA STAROPOLSKA:

Do przygotowania pizzy staropolskiej potrzebne są następujące składniki. Sprawny aparat telefoniczny(może być komórkowy, ale trzeba pamiętać by miał zasięg) numer telefonu ulubionej pizzerii, drobne pieniądze jeżeli nie chcemy dać napiwku lub grube jeżeli chcemy, cierpliwość, dzwonek u drzwi.

Sposób przyrządzenia: Podnosimy słuchawkę i wykręcamy przygotowany wcześniej numer pizzerii. Składamy zamówienie na wybrany gatunek pizzy pamiętając o podaniu swojego adresu. Następnie czekamy cierpliwie. Nadal cierpliwie czekamy... Jeżeli nadal czekamy, dobrze jest się czymś zająć np. szukaniem jednak drobnych pieniędzy, jeżeli mieliśmy przygotowane grube. Po usłyszeniu dzwonka u drzwi otwieramy je i odbieramy pizzę od dostawcy płacąc przygotowaną

(Ciąg dalszy na str. 38)

wcześniej gotówką. Po wyjęciu z pudełka pizza jest już gotowa do spożycia. Smacznego!

POTRAWY Z GRILLA:

Nadchodzi letni czas, podczas którego coraz więcej z nas oddaje się pasji grillowania. Podajemy zatem dwa praktyczne i sprawdzone pomysły na ciekawe potrawy z grilla.

Kiełbasa z grilla: Kupujemy kiełbasę grillową w sklepie. Może to być sklep samoobsługowy, hipermarket bądź zwykły sklep wiejski. Pamiętajmy, że kiełbasa może być sprzedawana na wagę bądź pakowana próżniowo w woreczek. W tym drugim przypadku przed położeniem na grill należy ją z niego wyjąć aby nie popsuć smaku. Na rynku funkcjonuje obecnie wiele, bardzo do siebie podobnych gatunków kiełbas. Aby uniknąć pomyłki kierujemy się napisami na opakowaniu. Jeżeli takowych nie ma, informacji zasięgamy u pani sklepowej zadając pytania typu: „Czy to jest kiełbasa grillowa?“, bądź: „Grillową macie?“. Kiedy mamy już pewność bierzemy konieczną ilość i płacimy. Walutą obowiązującą na terenie RP jest złoty polski. Jeżeli zakupu dokonujemy w markecie, wkładamy ją najpierw do wózka. Wózek można zdobyć przy wejściu do sklepu. Z reguły jest on bezpłatny, bądź udostępniany za kaucją 1 lub 2zł. Dojeżdżamy wózkiem do kasy, wyjmujemy kiełbasy i tam płacimy. Kiełbasę niesiemy do domu (jeżeli mamy blisko), lub wieziemy samochodem. Układamy ją na grillu i opiekamy w zależności od upodobań. Podajemy ją z chlebem i keczupem bądź musztardą. Chleb i keczup bądź musztardę kupujemy wcześniej w sklepie. Może to być sklep samoobsługowy, hipermarket, bądź zwykły sklep wiejski. Pamiętajmy, że są różne chleby, keczupy i musztardy. Wyboru dokonujemy kierując się ceną, promocjami i intuicją. Po wybraniu najlepszej oferty postępujemy dalej podobnie jak z kiełbasą. Potrawę przepijamy piwem, które oprócz sklepów ku-

pieć możemy także w barach. Smacznego!

PIWO Z GRILLA:

Piwo z grilla wypijamy nazajutrz po grillu. Aby nie zostało wypite podczas grilla wyrzucamy je w pobliskie zarośla tuż po zapadnięciu zmroku, aby nikt łącznie z nami nie mógł go znaleźć. Najlepiej do tego celu nadaje się piwo w puszkach, gdyż w butelkach mogłoby się stłuc podczas upadku. Rankiem je znajdujemy i wypijamy. Ma wtedy lepszy smak i aromat niż świeżo zakupione i w znaczący sposób poprawia nasze samopoczucie. Smacznego!



KĄCIK MAJSTER-KOWICZA

Wymiana dętki:
Dętka jest istotnym elementem wielu urządzeń służących nam do szybszego przemieszczania osób i towarów na odległość takich jak rower i autobus, ale już np. nie pociąg. Pomimo swej wagi jest niezwykle lekka i niedostrzegalna go-

łym okiem. Wielu użytkowników pojazdów nie zdaje sobie sprawy z jej istnienia do momentu kiedy zostanie przebita. Dętka służy do przechowywania w sobie powietrza i utwardzania nim opony, w zamian za co ta ją ochrania. Niestety nie zawsze jest skuteczna i zdarza się że coś, np. gwóźdź oponę i dętkę przebija. Po przebicciu dętka flaczeje i mięknie. Zjawiskom tym towarzyszy także efekt akustyczny w postaci syczenia (sssssssss). Po ustaniu tego ostatniego możemy przystąpić do wyjęcia i naprawy dętki. Najlepiej przedtem oddzielić koło od pojazdu. Aby nie tracić czasu zakładamy przygotowaną wcześniej inną dętkę, albo jeszcze lepiej inne koło. Można też zlecić naprawę w wykwalifikowanym warsztacie. W przypadku posiadania samochodu z oponami bezdętkowymi dętka nie wymieniamy.

Zużyta dętka ma więcej zastosowań niż dobra. Zależy to od jej wielkości. Z dętki rowerowej uzyskać możemy ogromną ilość gumek recepturek, z których z kolei można zrobić zośkę dętki od ciągnika zośki zrobić się nie da, tzn. da się, ale jest ona zbyt duża. Można natomiast na niej pływać ale dopiero po załataniu i napompowaniu. Do pompowania używamy powietrza atmosferycznego, które nas otacza.

PROGNOZA POGODY NA NAJBLIŻSZE TRZY MIESIĄCE:

Przewidywane jest generalne ocieplenie z możliwymi przelotnymi opadami deszczu, ale nie wiadomo dokładnie kiedy i gdzie radzimy więc zabrać parasole. Układy wyżowe będą krążyć nad całym kontynentem na przemian z niżowymi wywołując spadki i wzrosty ciśnienia tu i ówdzie. Linia frontu atmosferycznego będzie płynna, z możliwymi przesunięciami na z góry ustalone pozycje. 24 lipca o 14.43 będzie takie małe gradobicie. Radzimy pozbiierać wtedy kulki lodu, gdyż doskonale nadają się do drinków.

LUDOWE PRZYSŁOWIA LETNIE:

*Jak na Urbana rosa z rana, to u Henryka wieczorem płcie i muzyka.
Kiedy Benedykt chmurami osnuty, na Jana gumowe szykuj buty.
Gdy od Bogny wicher zimny wieje, wzrost w polu maleje.
Kiej się w Jakuba pekaes rozkraczy, lato jak się patrzy.
Jak się pięć bab przy kombajnie pokłóci, prędko się lato w jesień obróci.*

Łukasz Baran

Pod jakie drzewa uciekać podczas burzy?

Lato, to okres burz, wyładowań atmosferycznych. Burza zastaje nas niejednokrotnie podczas pracy w polu, na łące, na wycieczce itp. Bardzo szybko szukamy wtedy schronienia, by spokojnie i bezpiecznie przeczekać te niezbyt przyjemne chwile błyskawic, piorunów, porywistego wiatru i deszczu.

Nie zastanawiamy się wówczas nad miejscem schronienia, ważne byłoby chociaż przez chwilę mieli po-

czucie bezpieczeństwa. Często naszym schronieniem podczas burzy jest pierwsze napotkane drzewo...

Warto wiedzieć, że niektóre drzewa mają właściwości przyciągania piorunów. Utało się przeświadczenie, że są to drzewa wyłącznie wysokie, smukłe. Pogląd ten jest o tyle niesłuszny, że w bardzo wielu wypadkach nie sama tylko wysokość drzew, lecz ich soki, mają na to ogromny wpływ. Tak np. pioruny najczęściej trafiają w dąb, a rzadziej w

topole. Sosny i akacje natomiast trafiają przez pioruny znacznie rzadziej niż dwa powyższe gatunki. Są jednak drzewa wyjątkowo pod tym względem szczęśliwe: brzoza i klon. Pod tymi drzewami można niemal bezpiecznie szukać schronienia podczas burzy. Chociaż, natura ma swoje prawa i potrafi być złośliwa.

Lepiej więc nie szukać okazji do przeczekania burzy czy nawałnicy pod jakimkolwiek drzewem. Warto poznać bliżej niektóre gatunki tych drzew, tym bardziej, że niektóre z nich mają właściwości lecznicze, a inne mogą uratować nasze życie.

Władysław Kwoczyński

Sesja popularnonaukowa pt.

„Wykorzystanie odnawialnych źródeł energii”



*Dyrektor RCKU w Trzciance
Janusz Jakubek.*



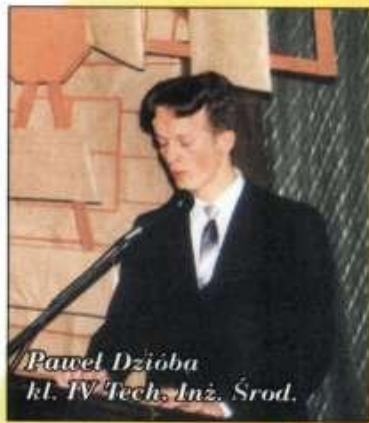
*Starosta rzeszowski
Stanisław Ożóg.*



Licznie zgromadzeni goście z zainteresowaniem słuchają wygłaszanych prelekcji.



*Barbara Majka
kl. IV Tech. Inż. Środ.*



*Paweł Dzioba
kl. IV Tech. Inż. Środ.*



*Marcin Kottarczyk
kl. IV Tech. Inż. Środ.*



*Marcin Ziobro
kl. IV Tech. Inż. Środ.*



Duet muzyczno-wokalny w repertuarze „Starego Dobrego Małżeństwa”



Finał konkursu ekologicznego - finaliści i jury.

ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII



Wystawy prac dyplomowych uczniów.

II GMINNY PRZEGLĄD SZKOLNYCH TEATRZYKÓW DZIECIĘCYCH BRATKOWICE 2002



Otwarcia Przehładu dokonuje Ryszard Chmaj, zastępca wójta Gminy Świleża.



Teatrzyk „Kleks” ze SP nr 1 w Bratkowicach w sztuce pt. „Śpiąca Królowna”.



Wojciech Wdowik wręcza nagrodę odtwórczyni głównej roli w sztuce „Śpiąca królowna”. Obok reżyser spektaklu Agnieszka Iewieniec.



Na zdjęciu od lewej - Grażyna Lasota, reżyser wyróżnionego spektaklu pt. „Brzydkie kaczątko” otrzymuje nagrodę z rąk Wojciecha Wdowika, wójta Gminy Świleża. Obok Małgorzata Nowińska-Zgórska.



Laureaci I miejsca - teatrzyk „Kleks” ze SP nr 1 w Bratkowicach.



Laureaci II nagrody - teatrzyk „Pantomima” ze SP nr 3 w Bratkowicach w spektaklu pt. „Porwanie księżniczki”.



Odtwórczyni głównej roli w spektaklu „Królowna Śnieżka” ze SP w Przybyśzówce.



Laureaci III nagrody - teatrzyk „Mali aktorzy na małej scenie” ze SP w Przybyśzówce w spektaklu pt. „Królowna Śnieżka”.



Teatrzyk „Relaksik” ze SP w Trzcianie w spektaklu pt. „Czerwony Kapturek”.



Jedna ze scen w spektaklu pt. „Kozucha kłameczucha” w wykonaniu młodych aktorów z teatrzyku „Teledudki” ze SP w Błędowej Złotobieskiej.



Scena ze spektaklu pt. „Czerwony Kapturek” w wykonaniu małych aktorów ze SP nr 2 w Bratkowicach.



Dzieci ze SP w Bziance w spektaklu pt. „Calineczka”.



Jedna ze scen w spektaklu pt. „Kopciuszek” w wykonaniu młodziutkich aktorek ze SP w Trzcianie...



... oraz odtwórczyni głównej roli.



Spektakl pt. „Brzydkie kaczątko” w wykonaniu dzieci ze SP nr 1 w Bratkowicach.



Spektakl pt. „Kopciuszek” w wykonaniu małych aktorów ze SP w Dąbrowie.



Teatrzyk „ABC” ze SP w Rudnej Wielkiej w spektaklu pt. „O tym, jak krasnalne uratowały park krajobrazowy”.



Jury Przehładu, od lewej: Zyta Czechowska (przewodnicząca) oraz Barbara Palka i Kamila Rybacka.



Wójt Gminy Świleza Wojciech Wdowik wręcza opiekunowi grupy niemieckiej Urlike Kammholz pamiątkowy album.



Ale ładne dostaliśmy prezenty!



Pod diabelskimi kamieniami - Prządki.



Śpiewamy piosenki polskie i niemieckie.



Prezentacje wypracowanych stanowisk - Niemka Beute.



Na krakowskim rynku.



Mauzoleum w Majdanku z prochami ofiar.



Kręte schody do zamojskiego ratusza.

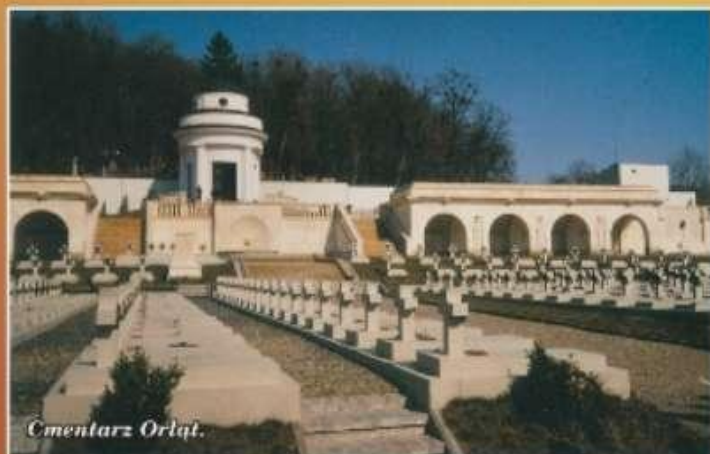
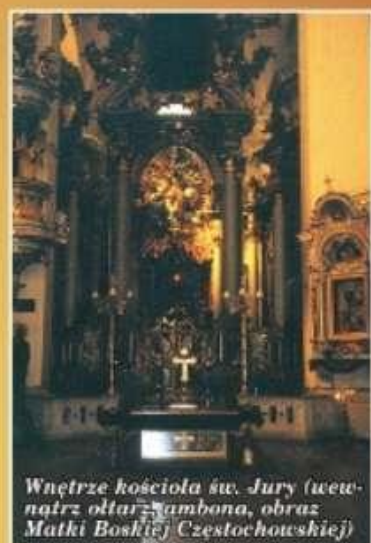
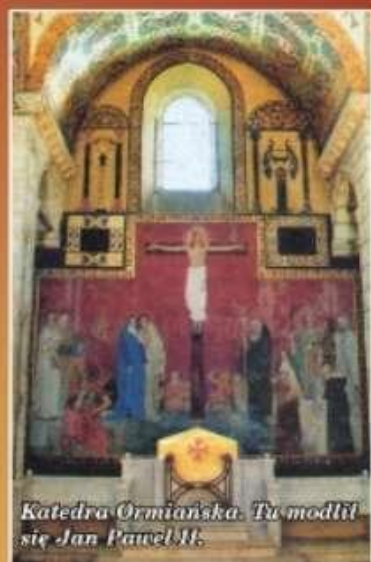


Pracujemy nad projektem „Tolerancja”.



Już się żegnamy - jaka szkoda!

Moje LWOWSKIE peregrynacje



Otwarcie ścieżki ekologicznej w dolinie rzeki Mrowli na terenie

„Trzciana - Olszynki”

6 czerwca 2002 r.



Na ścieżce ekologicznej.



Na ścieżce ekologicznej, od lewej: Józef Wilga, radny z Rudnej Wielkiej, Janusz Jakubek, dyrektor RCKU w Trzcianie, Bogumiła Byjós, sołtys Bzianki, Stanisław Ożóg, starosta powiatu rzeszowskiego, Janusz Kurnik, z-ca dyrektora Wydziału Rolnictwa i Ochrony Środowiska woj. podkarpackiego UW, Wojciech Wdowik, wójt Gminy Świleża, Zygmunt Wnuk, profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego.



Otwarcie trasy ścieżki.



Drzewka okolicznościowe wkopują zastępca dyrektora Rolnictwa i Ochrony Środowiska Janusz Kurnik...



...oraz wójt Gminy Świleża Wojciech Wdowik.



Przemówienie okolicznościowe dr hab. Krzysztofa Lipki.



Spacer po ścieżce ekologicznej.



Fot. Z. Iłis